

MIESIĘCZNIK

ITALO-POLSKI

POOLONIA

ITALIA

Nr. 11—12 ■ LISTOPAD — GRUDZIEN 1938 ■ ROK IV



Zatoka Neapolitańska

SPIS RZECZY – SOMMARIO

GALEAZZO CIANO: — Polityka zagraniczna Italii

GIUSEPPE BASTIANINI: — Marszałek Józef Piłsudski w dwudziestą rocznicę odrodzenia Polski.

ADORJAN DIVÉKY — L'Ungheria nella guerra polacco-sovietica del 1920.

JAN ZDZITOWIECKI — O obronie rasy włoskiej.

KRONIKA IMPERIUM — Francia nie wprowadziła nigdy w życie układów podpisanych w r. 1935 w Rzymie — Eksport z Libii — Wydawnictwo informacyjne o Libii — Otwarcie pierwszej cementowni w Imperium.

ENRICO DAMIANI — Teatr Pirandella.

LUIGI PIRANDELLO — Z beletrystyki włoskiej — Trzy myśli Karliczki Klementynki (Przekład Hanny Verdiani-Konwerskiej).

CRONACHE CULTURALI — Attività dell'Istituto di Cultura Italiana in Polonia — Attività del Comitato „Polonia-Italia“ di Varsavia — del Comitato „Polonia-Italiana“ di Gdynia — del Comitato „Polonia-Italia“ di Poznań — Cerimonia per la consegna del dono dell'Enciclopedia Italiana all'Università di Poznań — I Premi Varsavia del 1938.

NOTIZIARIO ECONOMICO — Realizzazioni e programmi futuri dell'economia polacca in un discorso del Vice Presidente del Consiglio dei Ministri, Ign. Eugenio Kwiatkowski — Il nuovo trattato commerciale polacco-tedesco e l'accordo supplementare per un credito merci — Stato degli ammassi di agrumi nei magazzini portuali di Gdynia — Disposizioni riguardanti l'importazione di agrumi in Polonia.

J. D. — Neapol.

POLONIA-ITALIA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Szkolna 4, tel. 641-46

Nr 11-12

Listopad - Grudzień 1938

Rok IV

POLITYKA ZAGRANICZNA ITALII

MOWA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH
HRABIEGO GALEAZZO CIANO, WYGŁOSZONA
W PARLAMENCIE DNIA 30 LISTOPADA 1938 ROKU

Podajemy poniżej pełny tekst mowy wygłoszonej dn. 30 listopada, w Izbie Faszystowskiej, przez Ministra Spraw Zagranicznych Galeazzo Ciano o włoskiej polityce zagranicznej.

KOLEDZY!

18 grudnia r. XVI. na zapytanie pana Chwałkowskiego, wówczas Ministra pełnomocnego Czechosłowacji w Rzymie, który, zaniepokojony gromadzeniem się groźnych chmur nad ojczyzną, informował się u mnie w sprawie postawy Włoch w razie kryzysu czechosłowackiego, odpowiedziałem dosłownie co następuje:

„Losy Czechosłowacji w jej obecnej konstrukcji politycznej nie są dla nas zagadnieniem najpierwszej wagi. Nie mamy bezpośrednich pretensji wobec Czechów, lecz interesują nas oni ze względu na swe stosunki z państwami sąsiednimi, z którymi jesteśmy związani węzłami trwałej przyjaźni. Dlatego pragnąłbym dać wam pewną radę. Zawrzyjcie zgodę z Berlinem, Budapesztem i Warszawą i uczynicie to prędko i dobrowolnie, zanim zostaniecie do tego zmuszeni nieubłaganym naporem wypadków.

Byłoby z waszej strony wielkim błędem, zapominając o dawnych i świeżych doświadczeniach, zamykać oczy na rzeczywistość i żywić w dalszym ciągu zwodnicze złudzenia co do istnienia tak zwanego bezpieczeństwa zbiorowego marki ligowej, lub co do praktycznych możliwości od-

ległych geograficznie przyjaźni”.

Przez te oświadczenia, których podstawowe znaczenie nie uszło uwagi pana Chwałkowskiego, zostało już wówczas ustalone stanowisko Italii wobec Czechosłowacji. Stanowisko jasne i niedwuznaczne, wypływające logicznie z poglądu Mussoliniego na życie polityczne Europy, i z walki, prowadzonej już od wielu lat przez Faszizm ze sztuczną, groźną i zagrożoną architekturą wersalską, której typową przedstawicielką była właśnie Czechosłowacja.

Traktaty pokojowe, odrzucając zasady narodowościowe, ogłoszone podczas wielkiej wojny i zapowiedziane jako ścisłe zobowiązania w chwili zawieszenia broni, stworzyły nową paradoksalną republikę, opierając jej podwaliny na strategicznym poglądzie politycznym, będącym otwartym zgoła pogwałceniem owych zasad, do tego stopnia, że już podczas Konferencji Pokojowej, dla zamaskowania gwałtu jaki miano popełnić, delegaci czescy oświadczyli w swym memoriale, że mają zamiar zorganizować Państwo czechosłowackie w formie federacji, któraby gwarantowała poszczególnym narodowościom prawa i autonomię.

Zobowiązania tego nigdy nie dotrzymano. Mniejszości narodowe oddano na pastwę niejasnego, niezdecydowanego ustroju, protegowanego przez Ligę, która pozwalała wewnątrz na metodyczne ograniczanie praw wszystkich grup etnicznych, a na zewnątrz sprzyjała stworzeniu systemu sojuszków i gwarancji, przeznaczonych dla powstrzymania wszelkiej pokojowej rewizji niesprawiedliwie wykreślonych granic.

KRYZYS OSTATECZNY.

Coraz jaśniej uwydatniała się chęć posługiwania się Czechosłowacją jako podporą systemu okrążenia Niemiec i Węgier, co niweczyło wszelkie możliwości współżycia i współpracy mniejszości z Państwem czechosłowackim. Nie żądały one rozkładu Państwa, ani, wówczas przynajmniej, ostatecznego oderwania się od republiki. Lecz właśnie rząd praski podważał same podstawy Państwa, stawiając brutalnie wobec mniejszości taką alternatywę: albo przyjęcie polityki, która by doprowadziła je do chwycenia za broń przeciw braciom z zagranicy, albo otwarty bunt przeciw gwałtowi, jaki nad nimi popełniano.

Taka była fatalna więź, łącząca wewnętrzną i zagraniczną politykę Czechosłowacji, więź, która uwydatnia się coraz bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę upadek ostatnich prób współpracy mniejszości niemieckich z Państwem czechosłowackim i zaostrzenie antyniemieckiej polityki Bënesza, aby dojść na wiosnę r. 1935 do zawarcia paktu czesko-sowieckiego, który uczynił z Czechosłowacji przyczółek mostu bolszewickiego w Europie naddunajskiej.

Moment ten można uznać za początek ostatecznego kryzysu.

Tymczasem w Europie i w reszcie świata w coraz szybszym rytmie toczą się wypadki o nieobliczalnej doniosłości. Pierwszym z nich, i to nie tylko w sensie chronologicznym, jest zdobycie przez naród włoski Abisynii, które stawia nasz Kraj na platformie imperialnej i oznacza, poprzez głośne bankructwo sankcji, ostateczny zmierzch wszelkiej ideologii genewskiej.

W klimacie, stworzonym w Europie przez wojnę etiopską, Niemcy, odrodzone pod znakiem socjalizmu do swych wielkich tradycji politycznych i wojskowych, rozpoczynają szeroko pojętą akcję rewizji traktatów pokojowych i przygotowują zjednoczenie narodowe w granicach Trzeciej Rzeszy.

Po dokonaniu w marcu r. 1938 przyłączenia Austrii do Niemiec i po uświęceniu tego zjednoczenia przez plebiscyt w dniu 10 kwietnia, stało się jasne, że uległ również zniszczeniu ów system ucisku, przy pomocy którego zbudowano i utrzymywano Państwo czechosłowackie. Niemcy czechosłowaccy nie są w stanie znieść dłużej systemu wzrastających gwałtów, narzuconego ich terytorium, a Niemcy narodowo-socjalistyczne nie mogą nadal tolerować utrzymywania tego trudnego do określenia reżimu.

ZANIEPOKOJENIE LONDYNU.

W taki sposób zarysowuje się konkretnie ów problem na wiosnę r. 1938, kiedy Henlein ustala w Karlsbadzie program rewindykacji praw sudeckich. Ustrój kantonalny Państwa, dokonany szybko i uczciwie, mógłby, przynajmniej na pewien czas, zaspokoić żądania sudeckie. Ale nic z tego. Rząd praski przeciw-

stawia temu żądaniu najbardziej tępe niezrozumienie i usiłuje odłożyć wszelką decyzję przy pomocy drażniącego obstrukcjonizmu. Sytuacja staje się z dnia na dzień trudniejsza. W Eger wybuchają gwałtowne i krwawe konflikty, spowodowane wyborami burmistrzów. Siły rządowe robią użytek z broni. Niemiecka opinia publiczna nie pozostaje nieczuła na głosy, dochodzące z prowincji sudeckich, lecz Rząd Rzeszy nie przedsięwzięje jeszcze żadnych środków, gdy nagle zostaje rozpuszczona pogłoska o mobilizacji niemieckiej.

Zaniepokojenie w Europie rośnie z godziny na godzinę. Mówi się o mobilizacji francuskiej i potwierdza się solidarność brytyjską z Francją na wypadek konfliktu spowodowanego napaścią niemiecką na Czechosłowację. Ambasador Wielkiej Brytanii w Rzymie, Lord Perth, zostaje przeze mnie przyjęty dwukrotnie, dnia 21 i 22 maja, komunikując mi o żywym zaniepokojeniu, z jakim Rząd londyński śledzi bieg wypadków. Potwierdza solidarność swego kraju z Francją. Ze swej strony ograniczyliśmy się do przyjęcia do wiadomości tych informacji, dodając, że nasz pogląd na położenie jest mniej pesymistyczny. Klucz pokoju, podług nas, jest jeszcze w rękach Pragi: jeśli tam wezmą górę sprawiedliwość i zdrowy rozsądek, konflikt zostanie zażegnany. W istocie sytuacja doznaje odprężenia i fakty ukazują się we właściwych proporcjach.

SKUTKI FAŁSZU.

Ten, kto nie pomija żadnej sposobności by rozpałić pożar w Europie, wykonał podstępny i niebezpieczny manewr. Wszystko to zostało w następstwie z dokumentowane w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości. W owe dni, gdy rzucono i podsycano alarm wszelkimi środkami, Niemcy nie powiększyły swych efektywów ani o jednego człowieka, i nie wysłały na granicę czeską żadnej formacji wojskowej.

Gdy ten manewr zawiódł, natychmiast wymyślono inny, łatwo zdradzający swe pochodzenie i swe cele: potwierdzić pogłoski, że w pierwszej chwili Niemcy istotnie ogłosiły mobilizację, lecz pośpiesznie odwołały to zarządzenie pod wpływem reakcji, jaką wywołała ich decyzja w niektórych krajach.

Fałsz ten miał pociągnąć za sobą ważne skutki: obrażał on nie tylko prawdę, jak to jest zadawnionym zwyczajem pewnych klik, od dawna przez nas wykrytych i zdemaskowanych, lecz wciągał do gry wojskowy i polityczny prestiż Trzeciej Rzeszy. Była to broń, która musiała się obrócić przeciw swemu wynalazcy: kwestia sudecka, umieszczona na takim planie, wychodziła z możliwości rozwiązania dyplomatycznego, wchodząc na zupełnie inny teren.

Mimo to wszystko, nie powzięto żadnych nierozważnych czy nieodwołalnych kroków. Jakkolwiek partii potwierdzają przytłaczającą większość partii Henleina, który zdobywa 91,44 wszystkich głosów, wznowia on układy z Pragą, zawsze na platformie żądań Karlsbadzkich. Rozmowy ciągną się dwa dłu-

gie miesiące. Wiele wahań, żadnego rezultatu. A nawet, żadnej nadziei rezultatu.

Wtedy to pan Chamberlain wykonywa pierwszą próbę zgody, wysyłając Misję Runcimana. Trzeciego sierpnia wysłannik brytyjski przybywa do Pragi. Układy ciągną się dalej pod jego patronatem, ale nie czyni się mimo to żadnego kroku naprzód.

Nieustanna wymiana propozycji, planów i memoriałów przyczynia się jedynie do skomplikowania sytuacji i do uczynienia jej jeszcze bardziej niezrozumiałą dla wielu osób. Nie dla nas jednak: już 20 sierpnia Duce, przewidując nieuniknioną i bliską już ostrą fazę kryzysu, nakazuje mi wejść w kontakt z rządem niemieckim i poprosić o pewne informacje, ponieważ zamierza od tej chwili przedsięwziąć środki ostrożności dla osłony granic.

30 sierpnia Duce odwołuje podróż, którą miała odbyć naokoło świata 7-a Dywizja Morska: nie jest to stosowna chwila dla oddalania jednostek wojennych od ich baz. W atmosferze rozdrażnienia, stworzonej przez wypadki i polemiki, mają miejsce 6 września incydenty w Morawskiej Ostrawie. Wielu Niemców sudeckich zostaje rannych, wielu aresztowanych. Układy zostają zawieszane. W sferach międzynarodowych oczekuje się gwałtownej reakcji niemieckiej, która nie przychodzi. Ale 12 września przemawia Führer, i słowa jego mają charakter ostateczny. Nie pora już na wykroty.

„LIST DO RUNCIMANA”.

Zbliżamy się do epilogu dramatu. Italia za pomocą dwu not „Informazione Diplomatica” wyjaśnia swoją postawę, co do której zresztą mogli polemizować i dyskutować jedynie zawodowcy od międzynarodowej złej woli. Wreszcie 15 września na łamach „Popolo d'Italia” ukazuje się artykuł, zatytułowany „List do Runcimana”, który dzięki swej treści i swemu nie pozostawiającemu żadnej wątpliwości stylowi staje się odrazu jedynym dokumentem konstruktywnym wśród tylu dotąd ogłoszonych.

„List do Runcimana” stawia śmiało na platformie rzeczywistości mgławicę układów dyplomatycznych, i ukazuje drogę konkretnych rozwiązań; „List do Runcimana” przypomina światu, przerażonemu do tego stopnia, że udaje brak pamięci—że nie istnieje jedynie problem czesko-niemiecki; że obok niego istnieje również problem czesko-węgierski, oraz problem czesko-polski, a każdy z nich ma takie rozmiary, że może sam na nowo przyłożyć ogień do prochowni.

Dzień następny kładzie właściwie kres istnieniu Misji Runcimana, która kończy się rozkładem. Lecz problem został już podniesiony, i odtąd nie można będzie już nań zapuścić zasłony milczenia. Naprężenie w Europie rośnie z dnia na dzień, często z godziny na

godzinę. Szwajcaria i Belgia doprowadzają swe granice do stanu obronności. Francja powołuje rezerwistów pod broń. Częściowo prawdziwe, częściowo przesadne i częściowo fałszywe wieści o środkach wojennych przedsięwziętych przez różne państwa, ścigają się i piętrzą, czyniąc atmosferę jeszcze cięższą. Nagła, nieoczekiwana wiadomość o pierwszej podróży Chamberlaina do Niemiec przynosi powiew optymizmu. Uczciwa i odważna inicjatywa Premiera brytyjskiego, który nie chce pominąć żadnej próby, zanim uzna tak olbrzymi konflikt za nieunikniony, zostaje powitana we wszystkich krajach, również i w Italii, ze szczerą i głęboką sympatią.

Lecz optymizm ten trwa krótko. W pierwszym spotkaniu Hitler—Chamberlain nie dochodzi się do żadnej zasadniczej konkluzji, a tymczasem niezrozumiała sztywność rządu praskiego zaostrza coraz więcej sytuację lokalną.

POSTAWA WŁOSKA.

W tym właśnie momencie Duce ustala definitywnie przyszłe postępowanie Włoch i każe mi je zakomunikować Rządowi berlińskiemu. Jeżeli konflikt między Niemcami a Czechosłowacją będzie zlokalizowany, postawa Włoch ulegnie ponownemu rozpatrzeniu. Gdyby jednak konflikt miał stać się ogólnym, gdyby siły antyfaszystowskie miały go użyć za pretekst do utworzenia koalicji o charakterze ideologicznym przeciw Niemcom narodowo-socjalistycznym, nie będzie wówczas żadnych alternatyw ni wątpliwości: Italia poczuje się również zagrożona i postawi swe siły obok sił niemieckich.

Decyzję tę Duce oznajmia Narodowi włoskiemu i światu w swej mowie triesteńskiej. Mowy, które wygłasza następnie w szeregu miast odwiedzonych podczas swej podróży po prowincji weneckiej, dają Włochom szczególnie przywilej otrzymywania informacji o kolejnym przebiegu zdarzeń bezpośrednio z ust swego Wodza.

Dnia 22 września w Godesbergu ma miejsce rozmowa Hitlera z Chamberlainem. Jesteśmy natychmiast poinformowani ze strony niemieckiej, że sprawy przybierają zły obrót. Następnego dnia mężowie stanu już się nie spotykają, wymieniając noty na piśmie. Jest to oznaka pogorszenia się sytuacji. Każdy pragnie już teraz ustalić odpowiedzialność wobec Historii. Niemcy precyzują swe żądania i ustalają datę: 1 października.

Tymczasem liczni przedstawiciele Państw obcych odwiedzają Pałac Chigi. Wszystkim udzielam potwierdzenia co do naszego stanowiska. Jest oczywiście, że najczęstsze kontakty są utrzymywane z Krajami, z którymi łączą nas szczególne węzły paktów i przyjaźni, a wśród nich należy wymienić Japonię, Jugosławię, Polskę, Hiszpanię i Albanię.

DRAMATYCZNE CHWILE.

W niedzielę, dnia 25 września, w Schio, odbywa się w pociągu Duce rozmowa pomiędzy nim

a specjalnym wysłannikiem Führera, przybyłym drogą powietrzną z Monachium i powitany przez mnie w Wenecji, który udziela nam obszernych informacji ustnych o charakterze poufny i ponawia wyrazy wdzięczności Rządu i Narodu niemieckiego za przyjętą przez nas postawę.

W poniedziałek, 26-go, błyska nowy promyk nadziei skutkiem wiadomości o podróży jaką odbywa do Niemiec pan Wilson na zlecenie Chamberlaina. Nadzieja to przelotna. Przeciwnie, sytuacja pogarsza się gwałtownie.

Wobec tego, że Czechosłowacja nie czekała do 1-go października ze swą odmową na żądania niemieckie, Führer przyspiesza swój termin do środy, dnia 28 września, o godz. 14. Począwszy od tej daty i od tej godziny, Niemcy odzyskują swobodę działania i zamierzają działać bez zwłoki. Wiadomość ta jest tajna, lecz jestem natychmiast o niej poinformowany za pośrednictwem naszego Ambasadora o godz. 19,30 tego samego dnia, 26 września. W tej chwili Duce znajduje się w podróży, między Weroną a Rzymem. Witam go na stacji, informując go o tym co się stało i co się przygotowuje. Przyjmuje te ważne wiadomości z cechującym go niezamąconym spokojem. Oznajmia mi swą decyzję do przystąpienia nazajutrz do częściowej mobilizacji, jakkolwiek uważa, z przyczyn natury strategicznej, których na tym miejscu nie mogę bliżej określać, że konflikt, który wydaje się już nieunikniony na granicy czechosłowackiej, może zostać zlokalizowany i ograniczony, mimo oświadczeń Państw związanych sojuszem z Pragą.

Mobilizacja nasza, kierowana osobiście przez Duce, ma miejsce dnia 27 września.

Ponieważ wiele się mówiło i dyskutowało o rzekomym nieprzebraniu środków wojskowych przez Italię, i ponieważ wyciągano z tego wnioski i opinie, nad którymi warto się chwilę zastanowić, uważam za pożyteczne podanie do wiadomości publicznej, jakiej natury i o jakim zasięgu były przedsięwzięte przez nas zarządzenia.

WSPANIAŁA PRÓBA SIŁ ZBROJNYCH.

Wojsko przedsięwzięło następujące środki: 1) Straż na Granicy zachodniej postawiona na stopie wojennej; 2) Mobilizacja obrotu przeciwlotniczej Piemontu, Ligurii i całego pobraża Tyrreńskiego; 3) Powołanie wojsk alpejskich dla wzmocnienia Dywizji Kuneńskiej, Tauryńskiej i Trydenckiej; 4) Powołanie wojsk dla powiększenia efektywów Korpusów Armii Turynu i Aleksandrii; 5) powołanie dla doprowadzenia do trzech czwartych efektywów wojennych wojsk Armii Po; 6) Wzmocnienie garnizonów na Pantellerii, na morzu Egejskim i na wyspie Elbie; 7) powołanie i natychmiastowe wysłanie do Libii posiłków dla postawienia na stopie wojennej XX-go i XXI-go Korpusu Armii; 8) Powołania dla wzmocnienia Korpusów Armii Sycylii i Sardynii.

Na skutek tych zarządzeń, pociągających za sobą powołanie pod broń 300.000 ludzi, siły wojska wzrosły w ciągu niewielu godzin z 250.000 do 550.000 żołnierzy.

Gdyby rozwój wypadków uczynił to koniecznym, maszyna mobilizacji powszechnej działałaby z tym samym spokojem i przyzią, a Armia zapisałaby, jak zawsze, nowe karty poświęcenia i chwały.

Lotnictwo, wedle z góry ułożonych planów, sformowało cztery oddziały powietrzne, dla których wyznaczono dowódców i ustalono zadania; zarządziło przygotowanie i uzupełnienie pól do manewrów, na których miały się koncentrować oddziały w zależności od początkowego rozmieszczenia wojny; przystąpiło do powołania znacznych sił personelu rezerwowego. Nie trzeba było specjalnych zawiadomień, aby Broń Powietrzna była gotowa do walki z całą potęgą swych środków i z bohaterskim zapałem swych ludzi.

Marynarka uzupełniła załogi okrętów wojennych, uzbroiła będące normalnie w rezerwie okręty, miotacze min, łodzie podwodne; poczyniła konieczne przesunięcia dla zabezpieczenia najdalszych baz i odpowiednich stref działania; puściła w ruch cały skomplikowany system obserwacji i czujności. O świcie 28 września dwadzieścia dwa okręty liniowe i krążowniki, 114 ścigaczy i miotaczy min, 91 łodzi podwodnych, 337 „masów" i innych mniejszych jednostek, wraz z 5123 oficerów, oraz 84.731 podoficerów i marynarzy, było gotowych do rozpoczęcia akcji i do powtórzenia na wodach ojczystych najślawniejszych czynów bohaterskich.

Cyfry te są zbyt wymowne by wymagały jakichkolwiek uzupełnień. Mobilizacja odbyła się w doskonałym porządku i w najzupełniejszym spokoju, tak, iż jej prawdziwe proporcje uszły uwagi nawet najuważniejszych obserwatorów. Włoska machina wojskowa, którą Duce zbudował kawałek po kawałku w ciągu szesnastu lat nieustającego trudu, dała w godzinie najwyższej potrzeby dowód swego wysokiego stopnia skuteczności nie tylko pod względem broni i środków, ale i nade wszystko jeśli chodzi o ducha. Cały Naród włoski wykazał owego dnia obywatelską, polityczną i wojskową dojrzałość, jakiej nie

znajdziemy w żadnym Kraju i w żadnym momencie Historii.

POROZUMIENIE POLITYCZNE Z BERLINEM.

A ponieważ w mętach prasy i polityki międzynarodowej, gdy minął kryzys a wraz ze strachem zatracono wstyd, posunięto się do oświadczenia, że Mussolini spotkałby się przy wykonywaniu swej polityki z opozycją i z oporami różnej natury, powtarzamy raz na zawsze, że nie zadajemy sobie nawet trudu odpierania pewnych oszczerczych i idiotycznie głupich kłamstw, i że cały Naród włoski, od dołu do góry, bez różnicy i bez niepewności, był we wrześniu roku XVI i będzie zawsze w przyszłości gotów maszerować w kierunku jaki mu wskaże jego Wódz.

Dokonawszy wyżej przeze mnie opisanych środków mobilizacyjnych, Duce uznał za niezbędne ustalenie z największą precyzją podstaw porozumienia politycznego z Berlinem i stworzenia organów łączności wojskowej. Wielkie demokracje zachodnie już to były uczyniły, lub w każdym razie czyniły to obecnie. Dlatego oznaczono na rano dnia 29 września, na godzinę 12, spotkanie w Monachium, w którym mieliśmy wziąć udział Minister von Ribbentrop i ja, w towarzystwie generała Keitla, szefa Sztabu Głównego niemieckiego, z jednej strony, oraz generałów Parianiego i Valle z drugiej.

Zarządzenia te charakteryzują dzień 27 września, który był we wszystkich krajach poświęcony przede wszystkim przygotowaniom wojskowym. Prace dyplomatyczne uległy przerwie: każda dalsza próba wydawała się zbyteczna. Jakkolwiek nie wiedziano jeszcze o przyspieszeniu daty, ludzkość oczekiwała pierwszego wystrzału armatniego z minuty na minutę. Również krótkie przemówienie Premiera brytyjskiego w Radio nie mogło wzbudzić nowych nadziei. Europa posuwała się nieubłaganie ku wielkiej przygodzie.

O godzinie 10 dnia 28 września, kiedy od upływu terminu ultimatum dzieliły nas jedynie cztery godziny, zaszedł nowy fakt. Lord Perth poprosił o audiencję i został przeze mnie natychmiast przyjęty. Z głębokim wzruszeniem oznajmił mi wówczas, że Chamberlain zwraca się z apelem do Duce, aby zechciał użyć swego wpływu na Führera dla uratowania pokoju w tych ostatnich już godzinach. Kiedy, udawszy się do Pałacu Weneckiego, zakomunikowałem Mussoliniemu tę wiadomość, Duce zniósł się natychmiast z Ambasadorem Attolico i udzielił mu następujących instrukcyj:

„Proszę się udać natychmiast do Führera i, oświadczywszy, że w każdym wypadku będę z nim, powiedzieć, że radzę mu odłożyć o dwadzieścia cztery godziny rozpoczęcie operacji. W międzyczasie przestudiuje i przygotuje propozycje potrzebne dla rozwiązania zagadnienia”.

Koledzy, ten telefon uratował ludzkość od tragicznej próby.

Nasz Ambasador wszedł w natychmiastowy kontakt z Hitlerem, który w owej chwili odbywał rozmowę z Ambasadorem Francji, i uzyskał zgodę na propozycję Mussoliniego.

Nie waham się twierdzić, że podobna propozycja, gdyby wyszła od każdej innej osoby, spotkałaby się ze strony Kanclerza Rzeszy z najbardziej kategoryczną odmową. W międzyczasie Lord Perth powraca do Pałacu Chigi. Tym razem przynosi konkretną propozycję konferencji czterech dla natychmiastowego rozstrzygnięcia sporu.

Duce, już poinformowany o przyjęciu przez Hitlera propozycji odłożenia rozpoczęcia działań o dwadzieścia cztery godziny, przesyła, również za pośrednictwem Ambadora, osobisty list do Führera, w ten sposób zredagowany:

„1) Proszę podziękować Führerowi za przyjęcie mej propozycji odłożenia mobilizacji o 24 godziny. 2) Oprócz listu osobistego skierowanego do mnie przez Chamberlaina, który mi radził dokonanie kroku wobec Hitlera, znam tekst listu wysłanego pod datą dzisiejszą, 28-go, przez Chamberlaina do Hitlera. 3) List, ten, który może będzie ogłoszony publicznie i którego tekst w każdym razie panu podaję, zawiera propozycje, które uważam za możliwe do przyjęcia; t.zn. powrót Chamberlaina do Berlina dla zlikwidowania problemu najdalej w ciągu siedmiu dni, w obecności Czechów, a jeśli Hitler zażąda, również w obecności Francuzów i Włochów. Italia naturalnie przyjmie chętnie uczestnictwo. Jest moim przekonaniem, że Hitler osiągnie w ten sposób sukces, którego nie waham się nazwać wspinałym z punktu widzenia konkretnego i z punktu widzenia światowego prestiżu”.

O godzinie 15 Attolico telefonuje, że Führer przyjmuje propozycję, kładąc jednakże zasadniczy warunek: osobistą obecność Mussoliniego na konferencji, jako jedyną gwarancję powodzenia. Pozostawia mu do wyboru, czy konferencja ma się odbyć we Frankfurcie czy w Monachium. Duce przyjmuje i wybiera Monachium. Konferencja zostaje wyznaczona na godz. 11 rano następnego dnia.

SPOTKANIE DWU WODZÓW.

W Kufstein następuje spotkanie z Führerem. Obaj Wodzowie odbywają w pociągu Kanclerza dłuższą rozmowę o charakterze polityczno-wojskowym, w czasie której zostaje ustalony jeden punkt: konieczność powzięcia natychmiastowej decyzji, nie pozwalając konferencji na zapłatanie się w zwodniczych labiryntach procedury i dialektyki. Do Monachium przybyli tymczasem panowie Chamberlain i Daladier. Rozpoczyna się konferencja, reszta jest znana.

Warto będzie jednak jeszcze przypomnieć, że to Duce wyprowadził dyskusję na grunt praktyczny, poddając pod rozważanie projekt, który rząd niemiecki przyjął w liniach zasadniczych, i który został przyjęty jako definitywne rozwiązanie z nieuniknionymi zmianami o charakterze formalnym; i że to Duce wprowadził do dyskusji sprawę mniejszości polskich i węgierskich, sugerując również niezwłoczne utworzenie komisji wykonawczej, której niezwykła użyteczność ujawniła się przy wprowadzeniu umów w życie.

Spór, który był od lat przedmiotem polemik i studiów, który niepotrzebnie dręczył prawników i statystów, który na długie miesiące postawił pod znakiem zapytania pokój europejski, został rozstrzygnięty, i Duce po dwunastogodzinnym zaledwie pobycie w Monachium, mógł powrócić tegoż wieczoru do Italii, żegnany gorącymi okrzykami przez Naród niemiecki.

Nie bez racji przypomniano, że przed rokiem, dokładnie przed rokiem, Duce wypowiedział w Berlinie, na wielkim zgromadzeniu w Maifeld, następujące słowa: „Faszyzm ma swą etykę, której zamierza pozostać wierny i która jest również moją moralnością osobistą: mówić jasno i otwarcie, a gdy się jest przyjaciółmi, maszerować razem aż do końca”.

Ta właśnie zasada etyki faszystowskiej uczyniła z Osi pewny i potężny instrument, mogący zawążyć w sposób decydujący na biegu historii.

Monachium nie oznacza jedynie rozwiązania przejściowego kryzysu, lecz posiada o wiele szersze znaczenie polityczne, o którym jest jeszcze za wczesnie formułować opinię. W Monachium nie tylko Niemcy zostały przywrócone do swych praw narodowych w prowincjach sudeckich, nie tylko wzrósł ogromnie prestiż włoski za sprawą Mussoliniego i dzięki postawie Narodu, lecz wiele faktów, doktryn i instytucji uległo już i jeszcze ulegnie głębokiemu wpływowi tak wyjątkowego zdarzenia.

W ŚWIECIE MONACHIUM.

W świetle Monachium należy też rozważyć wypadki, które następnie miały miejsce w Europie. Po bezpośrednim uregulowaniu sporu czesko-polskiego pomiędzy Warszawą a Pragą, pozostawał jeszcze otwarty spór pomiędzy Czechosłowacją a Węgrami. Pertraktacje prowadzone przez pełnomocników obu krajów ustawicznie zawodziły. Kwestia była istotnie zbyt najeżona trudnościami, żeby mogła znaleźć rozwiązanie przy pomocy rozmów dyplomatycznych. Naprężenie między Węgrami i Czechosłowacją zaostrzyło się i przybrało aspekt niepokojący, gdy oto Oś mogła znowu oddać poważną przysługę sprawie pokoju.

Tylko Italia i Niemcy, dzięki prestiżowi, otaczającemu ich imię na europejskim Wschodzie, dzięki ważności zainteresowań, jakie oba Kraje posiadają w tych stronach, dzięki identycznemu pragnieniu zapewnienia tam sprawiedliwego pokoju, mogły podjąć się trudnego zadania ogłoszenia wyroku, który by kładł kres sporowi.

W Wiedniu uczyniły to oba Kraje Osi w duchu pełnej solidarności i całkowitego zrozumienia. Również i wobec dalszych wypadków podkarpackich panowała między nimi absolutna zgodność punktów widzenia, bez względu na to co o tym pisała wiadoma prasa. Italia i Niemcy uznały mianowicie, z pełną zgodą stron zainteresowanych, że nie należy kwestionować granicy, która została wykreślona i uroczyście zaakceptowana zaledwie przed dwudziestu dniami. Arbitraż jest owocem cierpliwiej rozważki i kierował się kryteriami ścisłej bezstronności.

Naprawiono wielką krzywdę. Nie jest pozbawiony znaczenia fakt, że Italia została wezwana do rozstrzygnięcia w charakterze rozjemczyni sporu, opierającego się na sprzecznościach narodowościowych właśnie w tym samym Wiedniu, który przez tyle lat reprezentował zaprzeczenie praw Narodowości włoskiej. A my, Włosi, cośmy usłyszeli głos Duce podnoszący się pierwszy w obronie okrojonych Węgier, widzieliśmy z głębokim wzruszeniem powrót sztandarów węgierskich do miast oderwanych od Ojczyzny przez niesprawiedliwy traktat, i pomyśleliśmy o owej chwili, kiedy naród węgierski stanął po rycersku przy naszym boku, podczas gdy niezapomniana przez nas koalicja rządów 52 państw usiłowała udusić walczące Włochy strykiem ligowym.

PAKT WIELKANOCNY.

Koledzy, rozwój sytuacji europejskiej po Monachium i Wiedniu pozwolił stwierdzić, że na horyzoncie politycznym nastąpiło przejaśnienie. Faszyzm, który zadokumentował za pomocą faktów swój niezmienny spokój w godzinie burzy, nie zmienia postawy i wtedy gdy w powietrzu dają się spostrzegać nieomyślne znaki polepszenia. Tak, jak nie ulegamy wstrząsom wobec alarmistycznych kryzysów paniki, podobnie unikamy oddawaniu się zbyt niemu a niebezpiecznemu optymizmowi, co zresztą nam nie przeszkadza notować z zadowoleniem każdej skutecznej, płodnej i pokojowej realizacji. Wśród tych przypomniemy przede wszystkim niedawne wejście w życie Paktu Wielkanocnego, który stawia stosunki polityczne Włoch i Wielkiej Brytanii na platformie przyjaznej współpracy.

Uгода włosko-angielska, tak ściśle związana z imieniem i z dziełem Neville Chamberlaina, Lorda Halifaxa i Lorda Perth, nie przedstawia bynajmniej prostego powrotu do „tradycyjnej przyjaźni”, tak jak była ona pojmowana

w czasach zupełnie różnych od dzisiejszych. Jest to kompleks porozumień, które, biorąc pod uwagę nową rzeczywistość europejską, śródziemnomorską i afrykańską, regulują na zasadzie absolutnej równości moralnej, politycznej i militarnej stosunki pomiędzy obu Imperiami.

Wejście w życie Paktu Wielkonoconego przedstawia istotny i konkretny przyczynek do utrwalenia pokoju. To utrwalenie jest i będzie wzniosłym celem naszej polityki, do którego dążyć będziemy uporczywie i z poczuciem rze-

czywistości, a zarazem z przecznością, niezbędną, gdy się pragnie bronić z nieugiętą stałością interesów i naturalnych dążeń Narodu włoskiego.

Koledzy, obraz Italii zjednoczonej, zbrojnej, rycerskiej, która zdobywa sobie Imperium, która wykreśla narodom sprawiedliwe granice, która wyznacza z Rzymu drogę rekonstrukcji, — przyświeca życiu naszych Wielkich i chwili zgonu naszych Bohaterów. Obraz ten powraca teraz do nas, przekształcony przez Duce we wspianą rzeczywistość potęgi i sprawiedliwości.



Hr. Ciano przemawia

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ODRÓDZENIA POLSKI

Dn. 11 listopada w XX rocznicę odrodzenia Polski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych J. E. Józef Bastianini przemówił przez włoskie radio, poświęcając swe słowa wspomnieniu Marszałka Piłsudskiego i jego dziełu.

Dziś Polska skończyła dwadzieścia lat. A kto ją dobrze poznał, mieszkając w niej dłuższy czas, wyobraża ją sobie jak jedną z owych dorodnych dziewczyn, spotykanych gromadami w dni świąteczne w żyznej dolinie Wisły, pomiędzy górami Bielska a niemal tokańskimi pagórkami, otaczającymi Kraków: ich lica mają barwę zdrowia, pełne wargi się uśmiechają, a jaskrawe wieńce z kwiatów i kolorowych wstążek, i długie jasne warkocze igrają z kapryśnym wiatrem.

Gdy ten co teraz śpi na Wawelu obok dawnych Królów, w cieniu mieczów i sztandarów, spojrzął w oczy temu swemu dziecięciu, co przez cud wiary wyszło właśnie z wiekowego grobu jak Łazarz, — już nie martwe, ale jeszcze nie żywe, mało kto wierzył, że będzie można wlać w to rozkładające się ciało, wraz z limfą i krwią, ruch i świadomość. Uwierzył w to Mussolini, i był pierwszym Ministrem Spraw Zagranicznych, który uznał nowy Naród w jego granicach; wierzył w to Piłsudski. Pierwszy — dzięki instynktownemu zaufaniu, którym darzy ludy, co sobie znalazły wodza; drugi, dzięki ślepej wierze w swój wytrwały naród, który, otoczywszy go zwartym kołem, musiał walczyć, zaledwie zmartwychwstały, i potrafił zwyciężyć czerwone wojska Lenina.

Wiążąc los z przypadkiem tam, gdzie nie mógł opanować wolą toku zdarzeń, i krusząc stalą broni żelazne pancerze obcych interesów, przeciwstawiających się jego wielkiemu marzeniu, Piłsudski odbudował Polskę.

Cały trud narodowego odrodzenia Polski odbył się w jego duszy jak tajemnica macierzyństwa w łonie matki. Po latach cierpień i trudów Naród nagle oddał mu się w ręce, jeszcze uzbrojone mieczem i dopiero co uwolnione od więzów magdeburskiej twierdzy.

Jego Polska narodziła mu się w sercu jeszcze w dniach bolesnego dzieciństwa, wpływającego w niepokój i bez uśmiechu, w domu śledzonym przez moskiewskich zbirów, gdzie chłopiec słyszał co wieczór z drżących ust skompromitowanej politycznie i szpiegowanej matki, nie wesołe i pogodne baśnie, lecz opowieści o tragicznej śmierci i okrutnych wyrokach na patriotów polskich.

Narodziła mu się w sercu i rosła w jego duchu w miarę jak w gimnazjum wileńskim poznawał w języku Rzymu dzieje tej cywilizacji, której Polska broniła przeciw atakom chaotycznego i barbarzyńskiego Wschodu.

Ukrywszy w duszy wielki sen, zabrał się potajemnie do dzieła, które miało mu wypełnić całe życie.

Pięć lat wygnania na Syberii, ujrzana zbliżająca się olbrzymia o glinianych nogach — i Piłsudski po-

wraca z zapalem tego, co się czuje panem tajemnicy trudnego do odniesienia zwycięstwa. Czytał on niewątpliwie Mazziniego, i było w nim trochę posiewu, rzuconego przed trzydziestu laty przez szlachetnych romantyków „Młodej Polski“, czerpiących natchnienie od apostoła genueńskiego; lecz duch jego, wybitnie realistyczny, śmieiej zapładnia do czynu, niż mistyczna dusza mistrza. Pragnienie, by naród znalazł we własnych potrzebach podniety do narodowego odrodzenia i do podniesienia się społecznego, kazało mu działać metodycznie i organizować potrzebne mu siły ludu za pomocą z góry ustalonej metody, unikając trwonienia ich w bezużytecznych choć bohaterских poświęceniach.

W jego myśli było „wszystko i nic“ człowieka gotującego się rozpaczliwie do ostatecznego rostrzygnięcia.

Nic dziwnego, że nie znalazł on natychmiastowej zgody mas, jak to się stało niegdyś i z pionierami włoskiego Risorgimento. Nikt lepiej od Włochów nie może zrozumieć tragedii rozdzielonej Polski i jej narodu, obcego we własnej Ojczyźnie; nikt bardziej od nas, fałszywistów, nie może podziwiać tego człowieka, co na przekór wyrokowi historii i potędze gnębieli myśli, pisze, działa, z okiem utkwionym w niewidoczny cel.

Jest to pewny znak życzliwości Boga dla narodu, gdy ten wydaje ze swego łona Człowieka, co rozumiejąc jego dążności i jego potrzeby, staje się symbolem jego nadziei, a przez to niezbędnym i upragnionym Wodzem.

Narodowi, który ma wiarę w siebie, wystarczy dla odnalezienia się jeden człowiek, zdolny do myślenia i działania, lecz do tego, by ów naród mógł na nowo tworzyć własną historię, człowiek ten musi umieć przewidywać bieg wypadków i zależnie od nich układać i wykonywać plany. Jeśli wielu może być wodzami — Wodzem jest ten, kto się odślania nagle — jak łaska boska co na niego spadła, — wobec faktów, stawiając im czoło i wpływając na nie napięciem swej woli. Wódz, to czynny mistyk, w którym wiara działa jak kondensator nieuchwytnych elementów, niezauważonych przez innych, a które w nim stają się za każdym razem ośrodkami myśli i czynu.

Tak właśnie się stało, że przygotowując rewolucję ludową, przeczuł On wojnę światową, a rozumiejąc, że będzie to wojna rewolucyjna, zmienił nagle swe plany. Szeregom swych wiernych, które tworzył z najśmielszych elementów inteligencji polskiej, wyznaczył nowe zadanie, a mianowicie przygotowanie kadr wojska polskiego, które będzie mógł na dany znak poprowadzić do wyzwolenia Ojczyzny, korzystając z konfliktu pomiędzy gnębielami.

Z tej tajnej szkoły wojennej, której uczniowie mieli złożyć swój egzamin dojrzałości w obliczu śmierci, wyszli ludzie, którzy pod rozkazami Ignacego Mościckiego kierują dziś losami Polski: Marszałek Śmigły Rydz, Prezes Ministrów Sławoj Składkowski, Minister Spraw Zagranicznych Beck, Ambasador w Rzymie Wieniawa Długoszowski, Generałowie Sosnkowski, Kasprzycki, Bortnowski, Zamorski, Skwarczyński, Pułkownik Koc i wielu innych, ludzie, co porzuciwszy zawody cywilne, literaturę, sztuki, filozofię, nauki ścisłe, zostali oficerami Pierwszej Brygady, poprowadzili wojska polskie ku zwycięstwu nad armią bolszewicką i zapewnili swej Ojczyźnie najpierw istnienie, a potem należne stanowisko wśród Mocarstw Europy.

Ludziom tym wraz z wiarą dał On ową wewnętrzną dyscyplinę, dzięki której, służąc Krajowi, każdego dnia odnawiają oni swój akt wiary wobec pamięci swego Wodza i tradycji swej starożytnej i odnowionej Ojczyzny. Są to ludzie, którzy od niego nauczyli się sztuki wojennej i polityki, jak się prowadzi

wojska i jak się kieruje Państwem, nauczyli się potrzeby siły i sprawiedliwości, wartości cierpliwości i ducha poświęcenia, użycia szybkiej decyzji i rozwagi. Są to ludzie, którzy pod jego rozkazami, zwyciężywszy bolszewizm, pokonali parlamentaryzm, uodporniając młode Państwo przeciw tym dwu zarazom za pomocą zwycięstwa nad Wisłą i Marszu na Warszawę.

Im to przypadł zaszczyt, w trzy lata po odejściu Wodza, przyłączenia do Polski Polaków z Cieszyńskiego, którzy czekali na dzień wyzwolenia o dwadzieścia lat dłużej od innych.

Dziś, kiedy starożytna i młoda Polska skończyła dwadzieścia lat, w zjednoczeniu wszystkich Polaków, na Wawelu, dokąd Bona Sforza wraz z naszą sztuką przyniosła swe tęskne marzenia Włoszki, na nowo jaśnieją sławne sztandary Polski, „Przedmurza Cywilizacji”.

A obok Królów żołnierzy, żołnierz Piłsudski symbolizuje męstwo i wiarę swego zmartwychwstałego narodu.



L'UNGHERIA NELLA GUERRA POLACCO-SOVIETICA DEL 1920

L'Ungheria e la Polonia ebbero parte molto importante nel corso della storia durante le invasioni e irruzioni dei barbari. Mentre l'Europa occidentale poteva tranquillamente svilupparsi, queste due nazioni dovettero lottare e sanguinare copiosamente attraverso i secoli.

Nel secolo XIII tutte e due le nazioni soffrirono molto in seguito alle incursioni e devastazioni dei tartari per arrestare la loro avanzata verso occidente.

Nel secolo XIV si iniziarono le guerre contro i turchi, e gli ungheresi vi ebbero parte di primo piano. Dal primo incontro nel 1366 fino alla pace di Karlovic, nel 1699, gli ungheresi combatterono quasi ininterrottamente contro i turchi. In queste battaglie ben di sovente i polacchi furono a fianco degli ungheresi e i due regnanti magiari della Dinastia polacca degli Jagelloni, Ladislao I, morto eroicamente a Varna 1444 e Luigi II, caduto a Mochács 1526 sono i simboli della lotta eroica delle due nazioni, contro il comune nemico: il turco.

La brillante vittoria di Giovanni Hunyadi riportata a Belgrado sui turchi nel 1456, arrestò il nemico.

Ma non soltanto contro i turchi lottarono uniti i polacchi e gli ungheresi, ma anche contro i russi, i quali alla fine del secolo XVI minacciavano la parte settentrionale della Polonia. Quando i polacchi elessero a loro re il principe di Transilvania, l'ungherese Stefano Báthory, egli condusse tre guerre contro lo zar russo Ivan il Terribile, nel 1579, '80 e '81. In queste imprese belliche 5000 soldati ungheresi furono gloriosamente a fianco dei polacchi nel lontano territorio del lago di Pejpusz.

Nella cacciata dei turchi dall'Europa ebbe grande parte il re polacco Giovanni Sobieski, il quale nel 1683, partecipò alla liberazione di Vienna e a Párkány (Ungheria) sconfisse il turco.

Una grande missione storica fu riservata alle due nazioni, l'ungherese e la polacca, perchè la loro posizione e il loro sviluppo le costrinsero a coalizzarsi contro gli attacchi e le irruzioni orientali, difendendo contemporaneamente l'Europa.

Merito immortale ebbe la Polonia nell'annientare l'invasione bolscevica del 1920; fatto che ebbe importanza capitale, ma nel quale anche l'Ungheria ebbe parte decisiva per avere fornito munizione ai polacchi. Viscount d'Abernon, diplomatico inglese, così intitolò il suo libro scritto sulla battaglia di Varsavia del 1920: „La XVIII battaglia decisiva della storia mondiale“. (The eighteenth decisive battle of the world, Warsaw, 1920).

D'Abernon parte dalla considerazione, che in base ai calcoli di Creasy, fino al 1851 nella storia mondiale si contano 15 battaglie decisive; e se a queste si aggiungono le battaglie di Sedan e della Marna, il numero sale a 17. Egli opina che la battaglia di Varsavia non ebbe minore importanza su tutto il mondo di quelle di Sedan e della Marna.

D'Abernon cita Gibbon, secondo il quale, se Carlo Martello non avesse sconfitto nel 732 a Tours gli arabi, oggi certamente si insegnerebbe il Corano all'Università di Oxford. In modo analogo dobbiamo

parlare della battaglia di Varsavia. „Se — scrive in seguito — Pilsudski e Weygand non avessero potuto arrestare la vittoriosa avanzata dell'esercito sovietico, non soltanto il cristianesimo sarebbe stato minacciato dal terribile flagello, ma tutta la civiltà occidentale. La battaglia di Tours ha salvato i nostri avi britannici e i loro vicini galli dal giogo del Corano. La battaglia di Varsavia invece — possiamo affermarlo liberamente — ha salvato l'Europa centrale, ed in parte l'Europa occidentale, da un ancor più terribile pericolo: la fanatica tirannide del bolscevismo“.

„La vittoria di Carlo Martello — continua d'Abernon — è considerata una tale liberazione, che ha assicurato per secoli il progresso dell'umanità. La vittoria polacca dell'agosto 1920 è simile anzi forse ha maggiore diritto alla gloria, perchè la minaccia alla civiltà assurgeva a un grado ben più elevato, e l'epoca di Carlo Martello era barbara. Sebbene le truppe di Abder Rahman fossero guidate dalla crudeltà del fanatismo religioso, esse possedevano un alto grado di cultura. Gli avversari dei polacchi non sono stati condotti da una ambizione superiore, ma dall'odio di classe; non combatterono per creare, ma per distruggere l'ordine esistente e tutto quanto si basa sulla religione, la giustizia e la buona fede“.

D'Abernon documenta poi come la lotta tra l'Occidente e l'Oriente duri già da duemila anni. In essa ebbero parte importante le battaglie di Maratona, e Salamina, che possono considerarsi punti cardinali della storia universale. Se allora avessero vinto i persiani, il despotismo orientale avrebbe spezzato lo spirito greco, fonte della cultura europea.

La battaglia di Lepanto non fu meno importante — segue ancora d'Abernon — perchè se allora avessero vinto i turchi e le ciurme barbare dell'Asia minore avessero invaso l'Europa, questa si sarebbe ridotta ad uno stato simile al dominio devastatore dei sultani.

La liberazione di Vienna del 1683 — continua d'Abernon — fu uno di quegli avvenimenti che assicurarono la pace in tutta l'Europa per merito di Giovanni Sobieski, il quale ha meritato al massimo grado la riconoscenza di tutti coloro, che sono padri della civiltà europea.

Il significato della vittoria polacca del 1920 è indiscutibile. Se allora le truppe sovietiche avessero spezzata la resistenza dell'esercito polacco, ed occupata Varsavia, il bolscevismo avrebbe invaso tutta l'Europa centrale e forse tutto il continente.

D'Abernon, in un articolo scritto il 17 agosto 1930, prima ancora della pubblicazione della sua opera, si era occupato della grande importanza della battaglia di Varsavia, e così scriveva: „Gli scrittori politici e in primo luogo i polacchi, hanno il dovere di dimostrare all'opinione pubblica che nel 1920 la Polonia ha salvato l'Europa e che l'esistenza di una Polonia forte è una necessità storica, perchè essa è una diga di difesa contro il pericolo della invasione asiatica.“.

Ha ragione d'Abernon, diplomatico inglese di cultura profonda e vasta, membro della missione

delle Grandi Potenze, inviata a Varsavia, dove egli ha trascorso un mese del periodo più critico e vittorioso, quando dichiara che la battaglia di Varsavia ha importanza mondiale, perchè i comunisti avevano divisato, dopo la sconfitta della Polonia, di rivoluzionare tutta l'Europa. Ciò è manifesto dalle dichiarazioni dei dirigenti dei Sovieti: *Lenin* durante l'offensiva bolscevica, ebbe occasione di rivolgere le seguenti parole a *Tucacevski*: „La rivoluzione mondiale prosegue, compagno *Tucacevski*. Voi risolverete un compito che avrà il massimo significato storico, perchè smuoverà il mondo dai suoi cardini, e sconvolgerà, da oggi a domani, l'ordine sociale europeo“. (*Agricola, Das Wunder an der Weichsel, 291*).

Tucacevski da parte sua aveva emanato il seguente ordine del giorno il 2 luglio 1920: „Attraverso il cadavere della Polonia la via conduce alla rivoluzione mondiale. Avanti a Wilno, a Minsk e a Varsavia!“.

Trozki ancora nel 1919 così dichiarava: „Attraverso il cadavere della Polonia svilupperemo l'incendio della rivoluzione mondiale!“.

Se la Polonia fosse caduta, forse tutta l'Europa sarebbe stata bolscevizzata, perchè sappiamo che nello stesso tempo Berlino, Praga e Vienna erano per metà già „rosse“, e nell'occidente operava fervida la propaganda bolscevica. E questa appunto fu l'importanza per la storia, della vittoria, giunta dopo una guerra polacco-bolscevica durante quasi due anni, durante la quale le truppe polacche giunsero fino a Kiev, mentre nell'estate del 1920 la sorte cominciava ad essere avversa ad esse. L'esercito sovietico il 4 luglio aveva iniziato l'offensiva nel settentrione, sotto la pressione della quale l'esercito polacco dovette ritirarsi in 40 giorni arretrando di 600 km., fino alle porte di Varsavia: *Radzymin*, che dista dalla capitale appena 20 km.

Quale era il motivo della ritirata dei polacchi? Non solo la superiorità di numero dell'esercito sovietico, ma anche la circostanza che l'esercito polacco era rimasto sprovvisto quasi totalmente di munizioni e di proiettili. Le munizioni spedite dalla Francia, arrivate nel porto di Danzica, non potevano essere scaricate dalle navi, perchè gli operai tedeschi di Danzica si erano messi in sciopero. E non erano nemmeno arrivate le munizioni ungheresi, che il governo polacco aveva commissionato al governo di *Budapest*, perchè la fornitura spedita circa il 10 luglio, era rimasta al confine ceco, dato che i boemi non volevano farla proseguire. In seguito alla completa mancanza di munizioni la situazione dell'esercito polacco era divenuta catastrofica. Una persona molto vicina all'allora presidente del Consiglio della Polonia la quale era al corrente della situazione, mi ha narrato, che la mancanza di munizioni era talmente disperata, che se ne era dovuto proibire lo spreco ai soldati. Venivano puniti quelli che non economizzavano le cartucce, l'uso delle quali fu ridotto al minimo.

Le spie sovietiche comunicavano nei loro rapporti, che l'ultima cartuccia dell'esercito polacco sarebbe stata sparata il 15 agosto. Per l'appunto *Tucacevski* prese la via diretta di Varsavia, essendo sicuro della vittoria.

Ma l'esercito polacco aveva ancora una preoccupazione, cioè quella di non poter mandare adeguate e sufficienti truppe di cavalleria contro la nu-



Stefan Batory

merosa armata celere ed agile del comandante cossacco *Budienny*.

Allora i polacchi si rivolsero all'Ungheria chiedendo 20-30 mila cavalieri. La risposta del governo ungherese, fu di non poter disporre di un simile numero di truppe di cavalleria, ma che avrebbe potuto mandare — col consenso delle potenze dell'intesa — delle truppe che avrebbero dovuto essere armate dalla Polonia stessa. Si rendeva soltanto necessaria l'adesione della Francia.

Il governo fece i passi necessari presso il governo francese, a che intervenisse presso il governo di Praga, permettendo alle truppe ungheresi di transitare per il territorio cecoslovacco. Il 4 agosto il ministro ungherese a Parigi annunciava, che la Francia sarebbe stata disposta a soddisfare il desiderio dell'Ungheria, se la Cecoslovacchia e la Rumenia avessero dato la loro adesione. Il 10 agosto però, il governo ceco dichiarò categoricamente di non permettere il transito delle truppe ungheresi. Di conseguenza malgrado la migliore volontà dell'Ungheria, essa non poté accorrere in aiuto dei polacchi. Per rendere ciò noto alla nazione polacca parti per Varsavia una delegazione, la quale dichiarò solenne-

mente, che la nazione magiara, mentre voleva prestare il suo aiuto alla nazione polacca nella situazione gravissima, ne era stata impedita da cause indipendenti dalla sua volontà. La dichiarazione della delegazione ungherese fece profonda impressione su tutta la nazione polacca, la quale in quel periodo visse i momenti più critici della sua esistenza.

L'atteggiamento di rifiuto del governo ceco, è stato dettagliatamente esposto dal „Pravo Lidu“, organo molto vicino al governo, il quale il 15 agosto, proprio alla vigilia della vittoria di Varsavia, così scriveva:

„La diga antibolscevica, che mai è stata forte, è completamente crollata. La Francia e l'Inghilterra hanno fatto pressioni, perchè la Cecoslovacchia entrasse nell'azione antisovietica; con la Rumenia e la Jugoslavia si sarebbe dovuto rafforzare il fronte polacco. Per quanto ci riguarda è impossibile una simile politica. Mai seguiremmo questa via, a nessun prezzo, anche senza considerare che cosa potrebbe succedere più tardi. Gli ungheresi sono disposti ad assumersi la parte del boia. Sono disposti ad inviare qualche divisione contro la Russia, attraverso le terre slovacche e rutene. In nome di tutta la democrazia sociale ceca dichiariamo quanto appresso: mai acconsentiremo, a nessun costo, per nessun vantaggio, per nessuna pressione, a chè le truppe della bianca Ungheria transitino sul nostro territorio. Noi pensiamo che in seguito a tale decisione la nostra repubblica potrebbe essere trascinata in una nuova guerra. Nonostante ciò sopportiamo piuttosto le conseguenze di una terribile guerra, anzichè lasciare transitare attraverso le nostre terre le soldataglie di Horthy. Il governo della repubblica cecoslovacca, insieme a tutte le classi della popolazione e al presidente della repubblica, restano solidali nella massima della più severa neutralità. Potrebbe giungere il tempo in cui dovremmo lottare per questa neutralità“.

Ma non soltanto il giornale socialdemocratico ceco aveva manifestato tale atteggiamento, nemmeno l'ufficiosa „Tribuna“ volle sentire parlare della collaborazione con la Polonia.

È molto caratteristica per la polaccofobia dei cechi, la descrizione del d'Abernon sul suo incontro con Masaryk allorchè la missione diplomatica inviata dalle Grandi Potenze a Varsavia, dovette sostare per qualche ora a Praga il 24 agosto. Masaryk, con colori cupi, descrisse la situazione dei polacchi, e non soltanto giudicava sicura la caduta di Varsavia, ma esortava i presenti a non organizzare alcun aiuto militare alla Polonia, e ciò per due motivi: dal punto di vista militare l'azione sarebbe fallita, e d'altro canto avrebbe potuto sminuire l'autorità delle potenze occidentali nelle trattative di pace in un secondo tempo.

Questa era l'opinione di Masaryk sulla situazione polacca.

Lord d'Abernon fa poi rilevare che nel corso dei colloqui con altre personalità ceche, si era convinto che le classi operaie nell'Europa centrale fossero molto favorevoli al comunismo.

La missione estera, che avrebbe dovuto eventualmente fungere da mediatrice fra i belligeranti, era arrivata a Varsavia il 25 luglio e il lord inglese esprime il suo stupore di non avere registrato alcun segno di nervosismo nè di panico tra la popolazione. Ed effettivamente era così.

In quei tempi così gravi l'amor patrio dei polacchi aveva creato un esercito di circa 200.000 volontari la maggior parte dei quali era costituita da studenti, che si affrettavano a difendere la patria in pericolo, e molti dei quali s'immolarono gloriosamente.

Il 30 luglio però una nuova disgrazia colpì le forniture spedite per la via di Vienna, che avevano dovuto essere inviate dalla Ungheria attraverso l'Austria e la Rumenia per giungere in Polonia. La seconda internazionale socialista dichiarava il blocco contro l'Ungheria reazionaria, per quanto il vero motivo non fosse allora ancora noto. Il blocco era diretto contro le munizioni che transitavano per l'Ungheria e di conseguenza gli operai socialdemocratici di Vienna arrestarono tutte le spedizioni dirette in Polonia.

In questo tremendo frangente il governo polacco ancora una volta tentò di persuadere Praga a lasciar libero transito alle forniture militari, ma il governo ceco rimase fermo inesorabilmente sul suo punto di vista. Benes, ministro degli esteri ceco, il 4 agosto 1920 dichiarava che la Cecoslovacchia rimaneva immobile nella sua più assoluta neutralità. Due giorni dopo Lloyd Georges dichiarava alla camera dei comuni, che non vi era alcuna speranza sull'aiuto della Cecoslovacchia alla Polonia.

Il 9 agosto 1920 il Consiglio dei Ministri ceco proclamava la sua più severa neutralità. Il giorno appresso l'incaricato d'Affari polacco a Praga comunicava al ministro ungherese Taly la definitiva decisione del governo ceco di non permettere il transito delle munizioni a favore della Polonia.

In questo frattempo l'accozzaglia rossa sempre più si avvicinava a Varsavia, perchè Tucacevski impaziente attendeva il momento dell'occupazione della capitale, della cui caduta egli era più che certo.

Alla prima metà di agosto le legazioni estere abbandonarono la città, ormai ritenuta perduta, e solo il Nunzio apostolico — Achille Ratti, l'attuale pontefice — rimase.

Tutti sussurravano che Varsavia avrebbe ceduto, perchè l'esercito polacco aveva intenzione di concentrare le sue forze dietro la città. Questo era il progetto del generale francese Weygand, inviato dal governo francese, quale consigliere militare a Varsavia.

Il 14 agosto le avanguardie delle truppe bolsceviche si trovavano già a Radzymin, appena a 20 km dalla capitale. Pareva che Varsavia capitolasse.

Ed allora si avverò il miracolo: l'esercito polacco che aveva indietreggiato per quasi 600 km e sembrava schiantato, demoralizzato, riportava improvvisamente una brillante, luminosa, totale vittoria sull'esercito bolscevico, che si precipitava con irresistibile forza su Varsavia. Pilsudski sconfiggeva totalmente l'esercito russo, che in grave disordine si ritirava verso l'Oriente.

Questo fu il miracolo della Vistola.

Ma che cosa era veramente successo? Che si era riusciti a spedire le munizioni ungheresi, già bloccate al confine ceco, attraverso la Rumenia; le munizioni erano arrivate il 12 agosto, a Skierniewice, città che dista appena un'ora da Varsavia. Il comando militare per precauzione aveva fatto arrivare qui le munizioni ungheresi, circa 80 vagoni — contenenti 21-22 milioni di cartucce. Queste furono distribuite con ra-

pidità fulminea alle truppe oltre la Vistola, e Pilsudski poté allora iniziare la sua travolgente offensiva vittoriosa ad est di Varsavia con tale slancio che sfondò in breve tempo l'esercito russo, spezzandolo in due e facendo 60.000 prigionieri.

Pilsudski, con questa sua vittoria, riportò gloria immortale, non solo nella storia della Polonia, ma in quella universale.

A questa vittoria anche gli ungheresi avevano molto contribuito, e ciò possiamo affermare senza alcuna vanagloria, perchè se l'Ungheria non avesse spedite le munizioni, nonostante il progetto del generale Pilsudski e l'ardente amore patrio della nazione polacca, non si sarebbe potuto salvare la Polonia. L'Ungheria anche allora compiva la sua missione storico-mondiale: la difesa della cultura occidentale contro le invasioni barbare provenienti dall'Oriente. E per questo l'Europa dovrebbe essere parimenti grata alla nazione polacca e a quella ungherese.

Ritornando all'aiuto dato dagli ungheresi, devo ancora ricordare che le forniture belliche ungheresi a favore della Polonia avevano avuto inizio già al principio del 1919.

Il 10 dicembre 1918 il Ministro degli Esteri polacco, Leo Wasilewski, riceveva il seguente scritto dal Ministro della Guerra ungherese: „Siamo lontani dall'idea di dare anche il minimo appoggio a chiunque contro la Polonia... Assicuriamo il governo polacco che noi intendiamo e intenderemo con ogni mezzo rafforzare l'amicizia che lega le due nazioni. Il governo polacco potrà sempre contare sul nostro amichevole appoggio“.

Il 4 marzo 1919 il governo ungherese e polacco firmavano un accordo riguardo alla spedizione di munizioni: e già nello stesso mese di marzo arrivava una fornitura maggiore in Polonia. Quando in Ungheria era scoppiato il moto comunista, le spedizioni erano state sospese, ma ripresero dopo il ripristino dell'ordine.

In base all'accordo suddetto, durante l'anno 1919 l'Ungheria ha mandato in Polonia 20 milioni di cartucce Mannlicher, 20.000 proiettili di artiglieria e molti attrezzi da campo.

Quando al principio del 1920 il governo polacco constatò la grande preparazione bellica dei sovietici, si rivolse al governo ungherese, che permise alla fabbrica di munizioni Weis Manfred di Csepel, la spedizione di 40 milioni di cartucce differenti e 30 milioni di cartucce Mauser a favore della Polonia.

La spedizione di queste forniture però si arenò, perchè il governo ceco aveva proibito il transito delle munizioni attraverso il suo territorio, trattenendole a Kassa. In seguito a ciò anche le spedizioni provenienti dalla Francia dovettero transitare per l'Ungheria e la Rumenia per giungere in Polonia. Il 10 giugno il Ministro polacco a Vienna si era rivolto all'uopo al governo ungherese, che subito aveva ordinato la spedizione della fornitura, dando disposizione alle ferrovie ungheresi di far transitare al più presto le munizioni in parola.

Le forniture ungheresi si susseguirono anche dopo la battaglia di Varsavia, quando si dovette inseguire l'esercito sovietico.

Questo aiuto ungherese rese possibile ai polacchi la vittoria totale contro gli ucraini e i bolscevichi, e ha salvato l'Europa dal comunismo.

È doloroso che questo fatto sia così poco conosciuto all'estero. E sarebbe ingiustizia se anche per l'avvenire non si dovesse sapere che gli ungheresi, insieme ai polacchi, hanno difeso la civiltà europea. L'Europa non deve rimanere all'oscuro della grande importanza storico-mondiale della cooperazione ungaro-polacca. L'Europa deve conoscere l'enorme valore che hanno due nazioni nell'ostacolare la diffusione delle correnti esiziali e deleterie che vengono dall'Oriente, e per la difesa e il trionfo della civiltà europea.

Adorjan Divéky.

O obronie rasy włoskiej

Taki tytuł nosi jeden z dekretów, uchwalonych przez włoską Radę Ministrów w dn. 10 listopada b. roku. Drugi dekret, uchwalony tegoż dnia, dotyczy terenu szczególnego, mianowicie nauczania i wychowania i jest zatytułowany „O obronie rasy w szkole faszystowskiej”.

Te dwa dekrety mogą być uważane za zakończenie niedawno, bo latem b. roku rozpoczętego okresu włoskiej polityki rasowej, zarazem zaś za prawną podstawę następnego.

Przebieg narastania świadomości rasowej we Włoszech oraz towarzyszące mu akty i deklaracje zostały już przedstawione w poprzednim numerze „Polonia-Italia”, w artykule „Zagadnienie rasy we Włoszech”. Oba wspomniane na wstępie dekrety są ujęciem prawnym zasad, wyrażonych w deklaracji uczonych włoskich z dn. 17 lipca b. r., a zwłaszcza uchwały Wielkiej Rady Faszyzmu z dn. 6 października b. r., w zestawieniu z którą nie zawierają wielu zmian istotnych.

Deklaracja uczonych włoskich stawiała sprawę na szerszym podłożu teoretycznym, ale już uchwała Wielkiej Rady, organu, którego zadaniem nie są rozważania teoretyczne, skierowała zagadnienie na terytory, na które rzeczywistość włoska wskazywała jako na domagające się wejścia na nie: na sprawę żydowską.

Deklaracja uczonych poświęciła tej sprawie jeden tylko artykuł dziewiąty, uchwała Wielkiej Rady niemal w całości, poza paroma pierwszymi punktami, zajmuje się sprawą żydowską, podobnie jak i oba ostatnie dekrety, z których pierwszy ze swych 28 artykułów tylko siedem pierwszych poświęca ogólnej sprawie małżeństw mieszanych (te właśnie artykuły wywołały zastrzeżenia organu watykańskiego, „Osservatore Romano”), drugi natomiast w całości zajmuje się sprawą żydowską.

Deklaracja uczonych włoskich twierdzi w swym artykule trzecim, że „pojęcie rasy jest pojęciem czysto biologicznym. Opiera się ono przede wszystkim na innych przesłankach, niżli pojęcie ludu i narodu, oparte w istocie na przesłankach historycznych, lingwistycznych, religijnych... „W artykule siódmym znów czytamy, że „zagadnienie rasy we Włoszech powinno być traktowane z czysto biologicznego punktu widzenia, bez intencji filozoficznych, czy religijnych”. Trzeba być fachowcem i rozporządzać nie tylko szeroką wiedzą teoretyczną, lecz również i wielkim materiałem faktycznym, by móc stanowczo odpowiedzieć na pytanie, czy potomstwo małżeństw mieszanych jest pod względem biologicznym, fizycznym i psychicznym elementem słabszym od potomstwa rasowo czystego. Brzmienie tej odpowiedzi — w drugim wypadku — musiałoby się stać taką przesłanką polityki rasowej, na której zmianę człowiek nie ma wpływu, powinien by się zaś do niej dostosować, w myśl prawa zachowania gatunku. Takie przeświadczenie niechybnie leży u podstaw polityki rasowej i dlatego nie można jej potępiać, opierając się o względy humanitarne, czy im podobne, należy tylko dowieść, że przesłanka jej jest fałszywa.

W omówieniach ostatniej włoskiej polityki rasowej nieraz da się spotkać twierdzenie, że faszyzm prowadzi konsekwentnie tę politykę od samego swe-

go początku — przy czym wskazuje się na takie fakty, jak opieka społeczna, opieka nad matką i dzieckiem, działalność sportowa i t. p. Można dodać, że wszystko to osiąga już skutek; nie tak dawno czytaliśmy wiadomość, że minimum wzrostu rekruta włoskiego, wymagane na to, by mógł być przyjęty do wojska, zostało podwyższone: Włosi są dziś wyżsi, niż dawniej.

Ale zarówno ta przesłanka polityki rasowej, o której mówiliśmy nieco wyżej, jak i cała dotychczasowa polityka faszyzmu, chroniąca rasę, wypływały z takiego rozumienia zagadnienia, jak ujmują je przytoczone wyżej ustępy artykułów 3 i 7 deklaracji uczonych włoskich. Jest to niechybnie zagadnienie niezwykle ważne: sprawa zdrowia fizycznego ludności. Jednak mimo innych twierdzeń, które da się spotkać, mimo nawet zupełnie wyraźnego brzmienia niektórych ustępów deklaracji uczonych włoskich — obecny etap włoskiej polityki rasowej nosi inny charakter: obecnie zajmuje się ona nie tylko o zdrowiem fizycznym ludności, tak rozumianej czystości rasy, lecz chroni dziś czystość ducha włoskiego. To zaś już nie jest zagadnieniem czysto biologicznym. Czy dla rasy włoskiej z biologicznego punktu widzenia groźnym był fakt istnienia nauczycieli Żydów, których obecnie nie będzie?

Zagadnienie nabrało charakteru kulturalnego, politycznego i moralnego. Widać to już w deklaracji uczonych, która mówi o „psychologicznym wzorze rasy ludzkiej”, chce podciągnąć Włocha do „ideału wyższej świadomości samego siebie i większej odpowiedzialności”, mówi o „różnej kulturze” innych ras. W artykule, pomieszczonym w „Popolo d'Italia”, omawiającym świeżo wydane dekrety — w związku z ograniczeniami Żydów, czytamy m. in.: „Napływ elementu żydowskiego, jego najzupełniej rozkładające oddziaływanie na organizm społeczny, obciążone — wobec Reżimu — bezsprzeczną solidarnością z bolszewizmem i prądami skrajnymi, sprawiły, że rozpatrywane obecnie zarządzenia stały się niezbędne i pilne. Wszyscy wiedzą, że międzynarodowe żydostwo dostarczyło głównego sztabu, kierującego, pod różnymi sztandarami — masonerii, demokracji, plutokracji, bolszewizmu — kampanią antyfaszystowską. Byłoby więc nie do utrzymania, by temu samemu żydostwu pozwolono we Włoszech, w pełni imperialnej atmosfery, na niszczenie najdelikatniejszych organów życia narodowego, poczynając od tak zasadniczego ośrodka i podstawy państwa, jak rodzina, a wraz z rodziną ośrodków państwowych i półpaństwowych szkół. Czasy, gdy Żyd mógł być prezesem rady ministrów (L. Luzzatti, przyp. aut. art.) dawno minęły”. Ciekawym i ważnym szczegółem nowych zarządzeń jest też i to, że we wszystkich ograniczeniach Żydów możliwe są wyjątki, prócz jednej dziedziny: żaden Żyd pod żadnym pozorem i w żadnej szkole, od elementarnych do najwyższych, nie może być ani nauczycielem, ani wychowawcą.

Włoska polityka obrony czystości rasy przyszła, przynajmniej w jej ostatniej fazie, po niemieckiej polityce rasowej. Ale pod tą samą nazwą kryje się jednak różna treść — na tyle różna, na ile łaćniańska i rzymska mentalność narodu włoskiego różna jest od mentalności niemieckiej.

Charakterystyczna jest sama tytulatura dekretu z dn. 10 listopada: „O obronie rasy włoskiej“, zwłaszcza w zestawieniu ze zdaniem pierwszego artykułu deklaracji uczonych włoskich, które mówi, że „twierdzenie, że istnieją rasy ludzkie, nie oznacza a priori twierdzenia, że istnieją rasy ludzkie wyższe, czy niższe, lecz tylko że istnieją rasy ludzkie różne“. Włoska polityka rasowa nie narzuca innym rasom panowania rasy włoskiej, nie jest polityką rasy dominującej, lecz rasy własnej. Sądzić można, że i w tym punkcie przebija się dążenie Włoch do autarchii, jakże zrozumiałe: łatwiej jest bowiem ubierać się w importowane odzienie, niżli wtłoczyć w siebie importowaną duszę. Jeszcze jedno zasługuje tu na podkreślenie: włoska polityka rasowa ma na celu ochronę rasy włoskiej; mówi wprawdzie o rasie aryjskiej i nordykach, ale główną jej troską jest rasa włoska. Nie tworzy ona przez to mitu, sięgającego poza ramy narodu włoskiego, nie jest zaborcza, jeśli nie odrzeknie się z czasem od asymilacji, to nie dla względów biologicznych, chciałoby się powiedzieć: cielesnych, lecz duchowych. Nie ma w niej elementów pogańskich.

Nie mniej charakterystyczną cechą zasad włoskiej polityki rasowej jest ich umiar i ludzkość; przejawia się to zarówno w stawiającym niezbyt wygórowane warunki określeniu „Żyda“, jak też w charakterze warunków, uprawniających do zaliczenia nawet Żyda z pochodzenia do narodu włoskiego (na jakieś 15 tysięcy rodzin żydowskich we Włoszech, z wyjątkowego przywileju skorzysta około 3500 rodzin, co jest odsetkiem bardzo znacznym), a wreszcie w pozostawieniu Żydom możności życia własnym życiem — rząd włoski otwiera nawet specjalne szkoły dla Żydów, utrzymywane z funduszków publicznych.

*

Przechodząc wreszcie do omówienia dekretów z dn. 10 listopada b. r. czujemy się zwolnieni ze zbyt obszernego streszczenia ich tutaj, nie odbiegając one bowiem daleko, jak wspomnieliśmy, od zasad, uchwalonych przez Wielką Radę Faszystów, które przytoczone były dosłownie w poprzednim zeszycie naszego pisma.

Pierwszy rozdział dekretu „O obronie rasy włoskiej“ mówi, jak i pierwsze ustępy uchwały Wielkiej Rady, o małżeństwach mieszanych. Rozdział drugi daje kryterium dla rozpoznania, kogo należy uważać za „Żyda“, nie przynosząc, w stosunku do uchwał Wielkiej Rady, poważniejszych zmian. Nowością jest kryterium przynależności do gminy żydowskiej i innych dowodów żydostwa, jak też wymaganie, by przynależność do rasy żydowskiej była zanotowana w rejestrach stanu cywilnego ludności. Dalsze artykuły dekretu tyczą się sprawy ograniczeń prawnych Żydów, gdzie jest parę przepisów nie figurujących w uchwałach Wielkiej Rady, jak np. zakaz własności i zarządzania przedsiębiorstwami, tyjącymi się obrony państwa, oraz wszelkimi, zatrudniającymi ponad sto osób (dawniej tylko zakaz własności); zakaz własności terenów o wartości ponad 5 tysięcy lir (w uchwałach Wielkiej Rady: ponad 50 ha ziemi); zakaz własności nieruchomości miejskiej o wartości powyżej 20 tys. lir; zakaz zatrudniania aryjskiej służby domowej, zatrudniania Żydów w administracji itd. Wyjątki od zakazów oparte są na ogół na podobnych kryteriach, jak w uchwale Wielkiej Rady.

Odrębny dekret „O obronie rasy w szkole faszystowskiej“, uchwalony, jak wspomniano, przez Radę Ministrów również w dn. 10 listopada b. r., kodyfikuje wszystkie dawniejsze uchwały i rozporządzenia w tej sprawie, zamykając Żydom dostęp do wszystkich szkół i akademii w charakterze zarówno uczących się, jak i wykładowców.

Jan Zdzitowiecki.

KRONIKA IMPERIUM

FRANCJA NIE WPROWADZIŁA NIGDY W ŻYCIE UKŁADÓW PODPISANYCH W R. 1935 W RZYMIE.

Prasa francuska utrzymuje, że układy włosko-francuskie z r. 1935 zostały już wykonane, przynajmniej w części. Nie jest to ściśle. Traktat między Italią i Francją, odnoszący się do uregulowania ich interesów w Afryce, określał granice między Libią i sąsiednimi koloniami francuskimi, oraz między Erytreą a Wybrzeżem Somalii Francuskiej, w zastosowaniu artykułu 13 Paktu Londyńskiego, dającego Italii, jak wiadomo, prawo do zdobyczy kolonialnych. Lecz te nowe granice nie zostały nigdy zrealizowane. Rząd francuski nigdy nie oddał Włochom obiecanych terytoriów. Italia nie objęła ich nigdy w posiadanie.

Pozostają więc niezajęte 114.000 kilometrów piasku, które się ciągną na północ od Tibesti i powinny być włączone do Libii. Zresztą to terytorium nie mogło stanowić dla Italii rekompensaty kolonialnej, skoro należało całkowicie do Imperium Ottomańskiego i zostało nieprawnie zajęte przez Francję, korzystającą z ówczesnych zamieszek w Turcji. Należało się ono całkowicie Italii, spadkobierczyni Imperium Ottomańskiego w suwerenności nad Libią. Italia więc mogłaby je rewindykować, niezależnie od wszelkiego związku ze swymi prawami do rekompensaty kolonialnej przewidzianej w art. 13 Traktatu Londyńskiego.

Pozostaje również niezajęte małe terytorium bez znaczenia, zamknięte między Erytreą a Wybrzeżem Somalii Francuskiej, na wprost cieśniny Bab El Mandeb, które powinno być przekazane Italii zgodnie z układami z r. 1935.

Ponieważ tedy żadne terytorium francuskie nie przeszło do Włoch, można twierdzić z całą słuszością, że pod względem terytorialnym układy z r. 1935 nie znalazły żadnego zastosowania.

Inny punkt, co do którego prasa francuska pewnych odłamów wykazuje swą złą wolę, odnosi się do akcji kolei żelaznej w Dżibuti, których pakiet miał być zakupiony przez Italię na skutek układów. I ten punkt należy wyjaśnić.

Zgodnie z układami, Rząd francuski zobowiązywał się „ułatwić” Włochom nabycie tych akcji, właśnie w przewidywaniu włoskiej okupacji Etiopii, przyjętej w liście o „desistement” Laval.

W rzeczywistości jednak Rząd francuski nic nie ułatwił. Włochom udało się jedynie nabyć 2500 akcji — małą część całego akcyjnego majątku kolei — płacąc nader wysoką cenę, narzuconą wskutek nieco lichwiarskich manewrów. Pakiet akcji znajdujący się w posiadaniu Włoch, nie ma żadnego znaczenia politycznego ze względu na swe drobne rozmiary; nie posiada również wartości handlowej w stosunku do wysokiej ceny.

Groźba, wysuwana dzisiaj przez niektóre dzienniki francuskie co do zwrotu tych akcji Francji, pozostawia Włochy zupełnie spokojne. Niech Francuzi zapłacą lichwiarską cenę, jaką wzięli od Włochów, a wszystko się załatwi spokojnie, bez zamieszek.

Lecz Francja nie wręczyła jeszcze Italii pakietu akcji kolejowych, należących niegdyś do Negusa,

które słusznie należą się dzisiaj Italii jako władczyni Etiopii. Francja nie zapłaciła dotąd ani centyma z procentów, wypłacanych dawniej Negusowi.

I w tej więc sprawie Francja pozostaje dłużniczką. Pozostają ponadto do załatwienia ze strony Francji honorowe zobowiązania podpisane w r. 1915 w Traktacie Londyńskim, przyznające Italii dokładnie określoną rekompensatę o charakterze kolonialnym.

EKSPORT Z LIBII.

Jak wiadomo, Wielka Rada Faszystowska postanowiła, idąc po linii dawnych tradycji rzymskich zreorganizować Libię w 4 prowincje i włączyć je do systemu administracyjnego Metropolii. To posunięcie jest uwieńczeniem wielkich postępów, osiągniętych na polu gospodarczym i politycznym Libii w wyniku prac, dokonanych pod egidą marszałka Balbo. Jednym z przejawów tego postępu jest wzrost obrotów towarowych pomiędzy Libią z jednej strony a pleczem italskim i zagranicą — z drugiej. W okresie od 1 stycznia do 31 lipca roku ub. wyeksportowano łącznie z Libii towarów za sumę 64 mili. 229 tys. lirów, z czego na artykuły spożywcze i tytoń przypada kwota 8 mili. 100 tys. lirów, na artykuły włókiennicze — 5 mili. 688 tys., na nasiona oleiste i owoce — 1 mili. 663 tys., na wytwory pochodzenia mineralnego ok. 1 i pół miliona. Na półwysep apeniński wyeksportowano towarów za łączną sumę 59 mili. 680 tys. lirów, do włoskiej Afryki wschodniej za sumę 1 mili. 813 tys. lirów. Wywóz na pozostałe rynki wzrósł w porównaniu z latami ubiegłymi, przy czym największe nadzieje przywozowe na przyszłość rokuje rynki W. Brytanii, Niemiec, Tunisu i Egiptu. Eksport z Libii do Anglii wzrósł w pierwszych siedmiu miesiącach br. do kwoty 302 tys. lirów, z czego 288 tys. lirów przypada na wywóz surowców włókienniczych.

Do Niemiec wywieziono za sumę ponad 201 tys. lirów, do Tunisu za sumę prawie 170 tys. lirów, z czego 117,6 przypada na materiały farbiarskie, żywiczone, nawozy. Egipt przywiózł łącznie towarów libijskich za sumę 98 tys. lirów, z czego przywiezione z Libii do Egiptu artykuły spożywcze i tytoń przedstawiają wartość 88 tys. lirów.

WYDAWNICTWO INFORMACYJNE O LIBII¹⁾

Staraniem Rad Gospodarki Korporacyjnej prowincji libijskich: Tripoli — Misurata — oraz Bengasi — Derna został wydany ostatnio interesujący rocznik, poświęcony tej perle kolonij włoskich, włączonej ostatnio jako część integralna do Królestwa. W roku bieżącym minęło 27 lat od zdobycia Libii przez armię włoską, 27 lat ciężkiej pracy na polu zagospodarowania tej prowincji, której ster od pięciu lat spoczywa w ręku Marszałka Lotnictwa włoskiego, energicznego i zasłużonego generalnego gubernatora Italo Balbo.

¹⁾ „Annuario Generale della Libia”. Annata VII. 1938—XVI—1939—XVII. Pubblicazione ufficiale dei Consigli Coloniali dell’Economia Corporativa per le provincie di Tripoli e Misurata — Bengasi e Derna — U.C.I.P.I. — Editrice — Tripoli d’Africa.

W „Roczniku“ czytelnik odnajdzie szereg ciekawych danych, dotyczących historii i obecnych stosunków panujących w Libii, wiadomości turystyczne, dokładny schematyzm organizacji rządowej i gospodarczej tego kraju, długi szereg adresów z dziedziny przemysłu i handlu, wykaz stawek taryfowych przywozowych do Libii. Zwłaszcza te dwa ostatnie działy posiadają doniosłe znaczenie dla czytelnika polskiego — kupca i przemysłowca. Przed życiem gospodarczym Polski rysuje się bowiem poważna możliwość nawiązania stosunków handlowych na szeroką skalę z Imperium kolonialnym Włoch.

Pożyteczne to wydawnictwo można zamówić pod adresem: U. C. I. P. I. — Tripoli, via Caneva 32 — cas. post. 405 (Libia).

OTWARCIE PIERWSZEJ CEMENTOWNI W IMPERIUM.

W obecności Wicekróla Etiopii dokonano ostatnio inauguracji pierwszej cementowni na terenie Imperium włoskiego w miejscowości Dire Daua. Zakłady w Dire Daua podobnie jak i inne cementownie, mające w przyszłości powstać, należą do Sp. Akc. „Cementerie dell'Etiopia“ z siedzibą w Bergamo. Prace nad ich wzniesieniem trwały 14 miesięcy, cementownia stała się zdolna do produkcji w dwa lata od momentu rozpoczęcia badań w celu ustalenia miejsc, zawierających surowce niezbędne do produkowania cementu. Zakłady w Dire Daua znajdują się w odległości 2 km. od stacji kolejowej, z którą połączone są bocznicą kolejową, natomiast z drogami Imperium łączą te zakłady szosa. Tak samo połączenie kolejowe

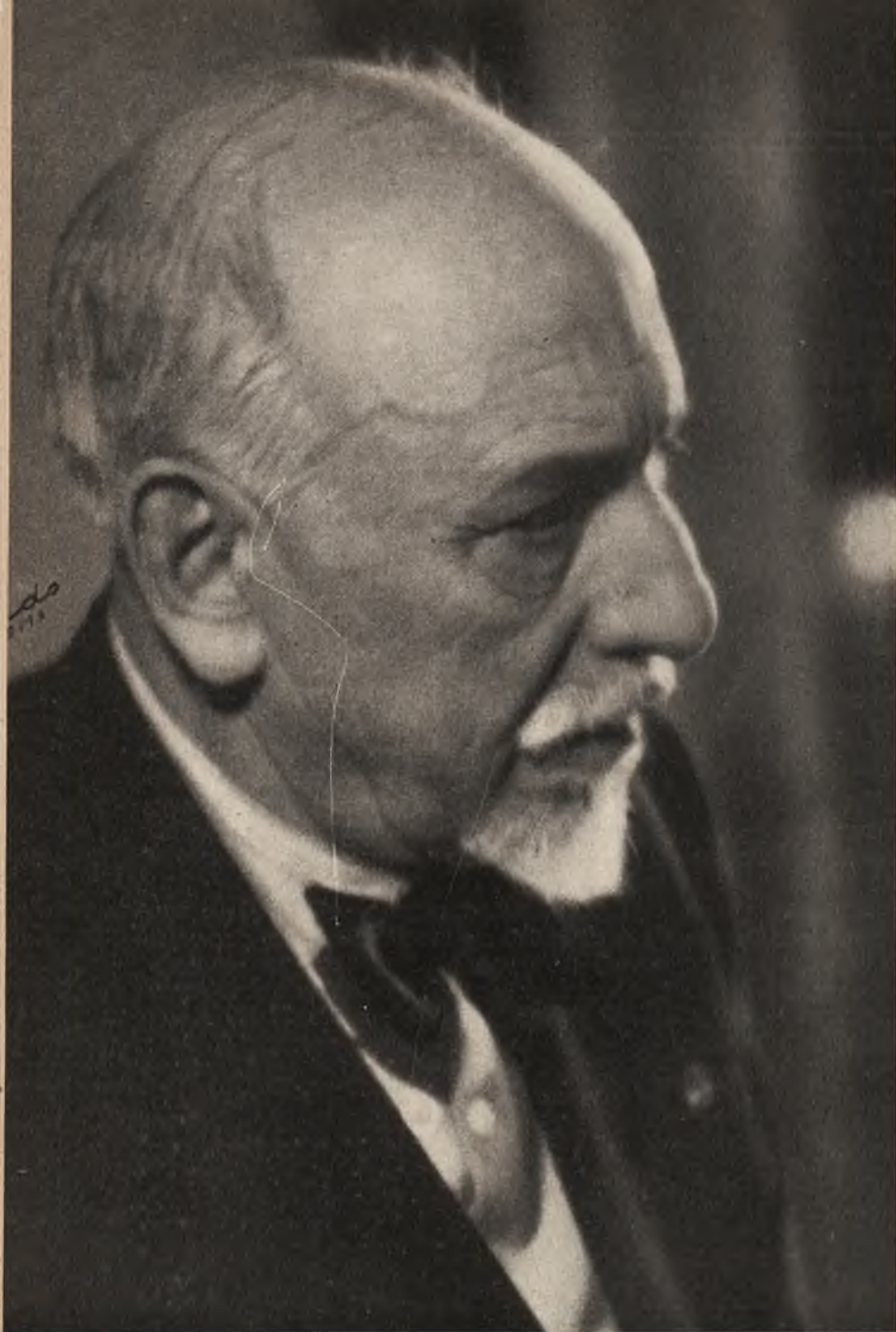
istnieje pomiędzy cementownią, a miejscem wydobycia surowców (gliny, wapienie). Woda dostaje się do zakładów za pośrednictwem rur i jest w nich magazynowana w cysternach. Ma to na celu pokrycie dziennego zapotrzebowania w wodę zakładów, wynoszącego 30.000 litrów, bez uszczerbku dla ich funkcjonowania. Główna część fabryki składa się z pieca, budowanego według ostatnich wzorów, o długości m. 61, o promieniu m. 2.80, ze zdolnością produkcyjną ponad 1500 q. dziennie. Jako siły napędowej używa się węgla kamiennego, nafty albo węgla brunatnego produkcji lokalnej. Dwa młynki długości 12 m. pozwalają rozwinąć produkcję 120 ql. na godzinę. Pięć okrągłych silosów o łącznej pojemności ql. 50.000 zbiera gotowy cement, który jest następnie sortowany do worków za pośrednictwem specjalnie w tym celu urządzonych automatycznych instalacji. Centrala elektryczna, zaopatrzona w silniki Diesla posiada moc ponad 1300 HP obsługując ponad 100 motorów o różnej mocy, rozmieszczonych w licznych częściach zakładu i zaopatrujących go w światło.

Obok tej głównej części, zakład zawiera: warsztaty mechaniczne, niezależniające w pełni cementownię od innych warsztatów, magazyn materiałowy, gabinet chemiczny, mieszkanie, stołówki, stacje higieniczne, boisko sportowe i lokal wczasów pracowniczych „Dopolavoro“.

Produkcja obecna cementowni w Dire Daua wynosi 1500 q. dziennie, ale przewidziane jest podwojenie produkcji na wypadek zwiększonego zapotrzebowania. Sama budowa tych zakładów, zajmujących teren 100.000 m. kw. pochłonęła około 30.000 q. cementu.



Tripolis



TEATR PIRANDELLA

Oblicze literackie Luigi Pirandella wiąże się z trzema charakterystycznymi zjawiskami literatury włoskiej; są to: sycylijska literatura regionalna, „weryzm” i, z drugiej strony, humor, wyrażony w szczególnej formie teatru groteskowego. Na tych podstawach pisarz stwarza swoją filozofję wielości jednostki; przeciwstawienia i przeciwieństwa między rzeczywistym a widzialnym w życiu; filozofję względności każdej prawdy, z której właśnie powstaje jego teatr i której zawdzięczamy jego działalność odnowiciela dramatu włoskiego, działalność, która przyniosła mu światową sławę i zapewniła mu szczególne miejsce w nowej literaturze całego świata.

Można powiedzieć, że twórczość Pirandella, bogata i różnorodna, zamyka się wyłącznie w nowelach, powieściach i komediach. Odosobnione młodzieńcze próby poetyckie, choć nie pozbawione wartości artystycznej, nie mają większego znaczenia w ramach jego twórczości.

Literatura prowincjonalna znalazła w Italii teren szczególnie podatny, wobec ogromnej różnorodności obyczajów, tradycji i dialektów licznych i starożytnych prowincyj, z których każda — przynajmniej do pewnego stopnia — ma swoją własną przeszłość, swoje

dzieje, swoją odrębną kulturę. Ta literatura regionalna istnieje w języku włoskim i w dialektach. Literatura dialektalna objawiła się przede wszystkim w dramacie i w poezji; literatura zaś regionalna w języku włoskim obejmuje wszystkie formy literackie, szczególnie jednak powieść, nowelę, teatr.

W ramy tej literatury regionalnej w języku włoskim, wchodzi, przynajmniej częściowo, także i twórczość Pirandella, jako przedstawiciela literatury regionalnej rodzinnej Sycylii, której życie, umysłowość i obyczaje odbijają się w jego utworach. Utwory te wychodzą z założenia werystycznego dwóch innych znakomitych pisarzy sycylijskich końca ubiegłego wieku: Luigi Capuana i Giovanni Verga, a następnie przekraczają nawet zasadę „weryzmu”, dochodząc do humanistyki.

„Weryzm” jest to szkoła filozoficzno-literacka, zrodzona we Włoszech na polu twórczości artystycznej literackiej, z dzieł Capuany i Vergi w drugiej połowie zeszłego wieku, po upadku „manzonizmu” i „carduccianizmu”, związana z naturalizmem i z prądem pozytywistycznym, deterministycznym i socjologicznym, jakie triumfowały wówczas w Europie.

Jak wskazuje sama nazwa (weryzm od: *vero* = prawdziwy), według nowej szkoły, literatura nie po-

winna być niczym innym, jak tylko „przedstawieniem ludzkich dokumentów, nagiego i surowego faktu, bez psychologicznych komentarzy“.

Spokojna obserwacja werystycznych przejawów życia, jaka jest charakterystyczna dla sztuki pirandellowskiej i która właśnie różni się swym weryzmem od weryzmu jego ziomków Capuany i Vergi, oraz wypływające stąd podkreślenie kontrastów i sprzeczności między rzeczywistością samego życia a jego przedstawieniem przez człowieka, tworzy podstawę, na której opiera się sztuka Pirandella i z której powstaje i rozwija się jeden z najcharakterystyczniejszych rysów całej powojennej literatury włoskiej, a w szczególności twórczości Pirandella: rysem tym jest *humorystyka*.

Tak więc w tej nieustannej sprzeczności między życiem a myślą, między życiem a „formą“ życia, powstaje i utrwała się „humorystyka“, biorąc górę nad „weryzmem“.

* * *

Pirandello należy w rzeczywistości do pokolenia przedwojennego. Ale jego uznanie jako pisarza, jego popularność tak w Italii, jak i za granicą zaczyna się dopiero po wojnie światowej i wiąże się z jego programem odnowienia teatru. Przez wiele lat głębokie, ukryte znaczenie jego dzieł pozostaje zupełnie niezrozumiane, nie tylko przez publiczność, ale i przez krytyków¹⁾.

Pirandello, jak powiedziałem, jest także znakomitym nowelistą i powieściopisarzem, a jako taki zajmuje bez wątpienia honorowe miejsce tak w regionalnej literaturze sycylijskiej, z którą wiąże się szczególnie początki jego twórczości, jak też i w nowej literaturze włoskiej w ogólności, którą wzbogaca licznymi dziełami i całkiem nowymi pojęciami.

Ale choć często porusza te same tematy i przejawia swój szczególny światopogląd w dramatach i opowiadaniach, jego oblicze odnowiciela zarysowuje się w oryginalnej jego twórczości dramatycznej, związanej z pojęciem tak zwanej „groteski“, w której farsa w jakiś szczególny sposób przeplata się z tragedią.

Wyraz: *groteska* pochodzi od wyrazu: *grotta*, który, poza tym, że oznacza *jaskinię*, w języku scenicznym znaczy także jakiś dziwny rysunek dla ozdoby pustych kątów, gdzie nie nadaje się do powieszenia normalny obraz. W tym samym celu wymyślano w czasach starożytnych potworne figury, przedstawiające w podobnych „groteskach“ rzeczy przeciwne prawom naturalnym, jak na przykład olbrzymie ciężary zawieszane na cienkich nitkach, które w rzeczywistości nie mogłyby ich utrzymać; konie o kopytach z liści, ludzi na żórawich nogach, i inne.

W literaturze „groteskowość“ pochodzi z różnorodności lub sprzeczności między ruchami i czynami narzuconymi ludziom przez społeczeństwo, a naturalnymi odruchami, które zostają zahamowane; z antytezy widzialnego i niewidzialnego, rzeczywistości i nierzeczywistości, prawdy i konwencjonalizmu. Luigi Chiarelli, założyciel teatru groteskowego w Italii, w swojej słynnej komedii „Maska i oblicze“ przedstawia dziwną sytuację męża, który oświadczywszy uroczyście, że bezwzględnie zabije żonę, jeżeli stwierdzi jej niewierność — kiedy istotnie następuje zdrada, lub przynajmniej on jest przekonany, że się to stało, oddala ją i udaje, że ją zabił, aby zadośćuczynić swojej

dumie i danemu słowu, a jednocześnie i ludzkiemu uczuciu, które nie pozwala mu na zabójstwo²⁾).

Największą zasługą teatru „groteskowego“, — który miał i ma poza Chiarellim innych znakomitych przedstawicieli w Italii, jak Rosso di San Secondo, Antonelli, Cavicchioli, De Benedetti i inni — jest to, że zrywa ze starą tradycją teatru włoskiego i wskazuje mu nowe drogi, nowe horyzonty, na zasadzie swobodniejszego pojęcia psychologii i superrealizmu, który wpada w fantastyczność i dochodzi do humorystyki.

Humorystyka Pirandella nie jest rezultatem pospolitego komizmu pewnych danych wypadków, śmiesznych przygód i dowcipnych lub dwuznacznych rozmów. Pochodzi ona bezpośrednio ze szczególnego ujmowania rzeczy przez autora, który obserwuje spokojnie życie w jego różnych przejawach, w jego ludzkich namiętnościach i sprzecznościach, jakie sam autor pośrednio czy bezpośrednio zapewne przeżył i przecierpiał, a z tej jego obserwacji wiecznego niepokoju ludzkiej duszy rodzi się jego szczególna filozofia, jego odrębny światopogląd, jego „relatywizm“ w stosunku do wszelkiej rzeczywistości.

Twórczość Pirandella odzwierciadla przede wszystkim namiętności, sprzeczności, *nieprawdopodobieństwa* prawdy i *prawdziwość* nieprawdopodobieństwa. Podstawą jego sztuki jest właśnie to filozoficzne pojęcie względności wszystkiego na świecie. Pirandello nie uznaje żadnej rzeczywistości zewnętrznej. Każda rzeczywistość jest dla niego tylko fikcją — projekcją ludzkiej myśli. Rzeczywistość obiektywna jest absurdem. Prawdą jest tylko to, co człowiek uważa za prawdę. Wynika stąd, że każdy z nas widzi siebie samego w danym momencie zupełnie inaczej niż go widzą inni, i inaczej niż on sam może się zobaczyć w innej chwili życia i w innych okolicznościach. „Jestem w rzeczywistości takim, jakim mnie widzisz. Ale to nie wyklucza, szanowna pani, że jestem w rzeczywistości takim, jakim mnie widzi mąż pani, jakim mnie widzi pani siostra, moja siostrzenica i ta pani — oni wszyscy także się nie myślą“. Tak wyluszcza myśl autora jedna z jego postaci w komedii „Così è se vi pare“. („Tak jest, jeśli się tak wam wydaje“).

I czasem drobiazg wystarczy, aby odsłonić przed naszymi oczami, jak w lustrze, to „ja“, które inni w nas widzą. Stąd tragedia, stąd drwiny z rzeczywistości, stąd poczucie absurdu i względności w życiu, stąd komizm sytuacji, stąd humorystyka, ale humorystyka *tragiczna*, humorystyka „cierpka i niszcząca“ jak mówi G. A. Borgese.

Na tej subtelnej filozofii, która zresztą w gruncie rzeczy nie jest nową, i którą się autor — pisarz-poeta, nie filozof — posługuje, aby odsłonić i ukazać najbardziej ludzką stronę swoich bohaterów, jest osnuta treść większej części dzieł dramatycznych Pirandella, w której znajdujemy bliższe i odleglejsze echa teoryj Freuda i Bergsona³⁾, gdzie prawdopodobnie nie brak także pewnych wpływów niemieckich (Pirandello skończył studia filologiczne w Niemczech), bladych refleksyj Ibsena⁴⁾, są może jakieś świadome czy nieświadome wpływy autorów rosyjskich, od Tolstoja, Dostojewskiego, Czechowa, do Gorkiego, Andrejewa i autorów nowoczesnych, z którymi być może zetknął się poprzez sztukę i krytykę niemiecką. Jest to jednak głównie daleki wpływ kulturalny, który nie dochodzi nigdy do głębi oryginalności dzieł pirandellowskich i do charakterystycznych podstaw południowej, sycylijskiej jego umysłowości.

„Twórczość Pirandella“ — mówi Crémieux — nie ma w sobie nic północnego. Jest ona w swojej istocie i w swoich korzeniach zupełnie południowa. W punkcie wyjściowym pirandellizmu znajduje się impulsywność, która popycha Sycylińczyka do poddania się instynktowi namiętności, elementom zwierzęcym, bez zastrzeżeń, bez zwłoki i aż do końca; znajduje się inteligencja wulkaniczna, przenikliwa i dialektyczna, która go skłania do sądzenia wszystkiego — innych i siebie — i do tłumaczenia wszystkiego; wreszcie ruchliwość, która mu pozwala na nagłe przechodzenie od śmiechu do płaczu, od drwiny do litości, od gniewu do tkliwości, od zbrodni do wyrzutów sumienia, od czynu najbardziej impulsywnego do ostrego wycucia próżności tego czynu. Sycylińczyk — kończy krytyk francuski — jest całkowicie w chwili obecnej. Chwila następna zastaje go już zmienionego“.

Najśmielszy z dramatów Pirandella, który zdołał sobie rozgłos na całym świecie, to „Sei personaggi in cerca d'autore“ („Sześć postaci w poszukiwaniu autora“). Tutaj główny problem jego sztuki, który ma odtworzyć artystycznie kwestię świadomości, dręczącą umysł ludzki, dochodzi do paradoksalnego i absurdałnego uosobienia na scenie pojęć abstrakcyjnych i jednostek, które istnieją tylko jako odbłask fantazji. Są to sami fantastyczni bohaterowie, nienapisanego jeszcze dramatu, którzy zjawiają się w fantazji autora, każdy ze swoimi cechami, ze swoją indywidualnością, i pragną być wcieleni do akcji dramatu. Ale w chwili kiedy autor utrwała ich w swojej sztuce, a aktorzy ich odtwarzają, tworząc z nich typy odmienne, każdy na swój sposób, według własnego pojęcia, publiczność zaś ze swojej strony przeżywa ich różnie, w najróżnorodniejszych subiektywnych wrażeniach widzów, w tej właśnie chwili kiedy się to wszystko dzieje, sami bohaterowie się przeobrażają, na mocy jednego z zasadniczych pojęć światopoglądu Pirandella, jakim jest niemożność udzielania się jednostki. „Każdy człowiek ma w sobie cały świat rzeczy. Każdy zamyka w słowach sens i wartość rzeczy, które są w nim, podczas gdy ten co słucha, przyswaja je sobie, nieuchronnie podkładając pod nie sens i wartość, które one mają dla niego i dla tego świata, który nosi w sobie. Myślimy, że się rozumiemy: ale nie rozumiemy się nigdy“.

Oto względność pirandellowska, oto tragedia nieuleczalnej sprzeczności między życiem a świadomością, między życiem a formą życia.

„Tak więc ideologia Pirandella“ — pisze słusznie krytyk jugosłowiański w swoim obszernym studium o wielkim autorze włoskim — „stawia często zagadnienia, których nie rozwiązuje, albo rozwiązuje w sensie nihilistycznym. Względność bywa często zasadniczym punktem widzenia tego wielce utalentowanego pisarza“⁵⁾.

Bohaterowie każdej twórczości artystycznej powinni żyć tylko tacy, jakimi są: nieruchomi, skrytyzowani, skamieniali w formie, którą przyjął każdy z nich z woli autora.

Autor umrze, ale dzieła jego pozostają, są nieśmiertelne w swojej formie, czy też pozostają czymś poza życiem i śmiercią. To pojęcie wyda się nam jeszcze jaśniejsze, jeżeli pomyślimy o dziełach rzeźby i malarstwa, uwiecznionych w ruchu i wyrazie w chwili uchwyconej przez autora, jakby w tym ruchu, w tym wyrazie i w tej chwili koncentrowało się całe życie postaci.

Tak jest także w literaturze, ale w jej dziełach, w odróżnieniu od malarstwa i rzeźby, bohaterowie

poza tym poruszają się w czasie i w przestrzeni i mówią. Obraz ich jest jednak związany z tymi ruchami, tymi słowami i tymi ich myślami, poprzez które autor kreśli ich osobowość, albo w których wyczuwa ją ze swego punktu widzenia czytelnik lub widz.

Tak też, wreszcie, dzieje się i w życiu, gdzie każdy z nas chwyta, zależnie od swego nastroju, swojej umysłowości, lub różnych warunków i okoliczności jakąś określoną chwilę, lub chwile, czy ruchy, słowa, myśli innych osób, i poprzez te własne wrażenia stwarza sobie specjalny ich obraz, w którym zakuwa ich osobowość na zawsze lub przynajmniej na jakiś czas. Tak, że każdy obcy człowiek jest w naszym wspomnieniu tylko obrazem tej osoby, obrazem uchwyconym przez nas w kilku danych momentach.

I jest to właśnie typowy wypadek ojca w komedii „Sześć postaci w poszukiwaniu autora“, którego córka widzi, przez dziwny zbieg okoliczności, w sytuacji mężczyzny brutalną, i ten obraz człowieka, tak wyjątkowy i odmienny od jego zwykłego obrazu, pozostaje niezatarty w jej pamięci.

To właśnie powinno być jądrem dramatu, dla którego stworzenia sześć fantastycznych postaci szuka autora. W ten sposób sztuka daje najbardziej dramatyczne przedstawienie rozczerowania co do osobowości jednostki. W istocie to jest udręką autora w czasie tworzenia, wyrażoną w tej sztuce.

Każdy człowiek żyje w dalszym ciągu, po śmierci, jak długo jest ktoś, kto o nim pamięta, ale żyje w jego pamięci tylko w tej formie i z tymi charakterystycznymi cechami, jakie on pamięta, albo jakie sobie wyobraził na podstawie wspomnień innych, to jest w jednej z niezliczonych postaci (nieśmiertelność takiego Dantego, św. Franciszka, Sobieskiego, Ugolina, Nerona jest nierozłącznie związana z obrazem, który pozostał w wyobraźni potomnych, w związku z prawdziwą lub fałszywą stroną ich osobowości, pozostałą w wyobraźni i w tradycji pokoleń); tak samo też mogą żyć, a nawet zyskać sławę osoby, które nigdy nie istniały w rzeczywistości, ale w których egzystencję wierzyło się lub wierzy; albo też nie wierzyło się nigdy, ale „forma“ ich życia została szczęśliwie ucieleśniona dzięki geniuszowi artysty lub pisarza.

Pierwszy wypadek dotyczy większej części istot mitologicznych, stworzonych przez religie, legendy, zabobony ludowe, z których każda ma swoją indywidualność odrębną i ściśle określoną, jakgdyby istniała rzeczywistość: Jowisz, Merkury, Wenus w mitologii klasycznej, rusalki, wilkołaki w słowiańskiej, i tak dalej. W drugim wypadku Don Kiszot, Król Lear, Czyczykow z „Martwych dusz“ Gogola, Tartarin de Tarascon, słynne maski z włoskiego „teatru dell'arte“ i tyle innych istot fantastycznych, stworzonych przez fantazję ludową lub literaturę. Bywa czasami, że postaciom, które rzeczywistości istniały swego czasu, legenda przypisuje takie cechy charakterystyczne i takie czyny, które nie odpowiadają lub odpowiadają tylko częściowo prawdzie, ale w takiej właśnie postaci żyją one w pamięci pokoleń. Typowym przykładem jest Krali Marko w ludowej poezji Słowian południowych.

Proces tworzenia i określenia „formy“ tego życia „mózgowego“ osób fantastycznych znajdujemy w zasadniczej idei komedii „Sześć postaci w poszukiwaniu autora“, w której znajduje mistrzowski wyraz, jak powiedziałem, męka autora w czasie tworzenia, męka z której wypływa sprzeczność, a raczej wiele sprzeczności między prawdą a nieprawdą, a z nich szczególna humorystyka Pirandella.

Ale czymże jest, w istocie swojej, owa szczególna „humorystyka“ Pirandella?

Kwestia humorystyki Pirandella jest związana z kwestią humorystyki w ogólności, którą napróżno usiłowano zamknąć w określonej formule ogólnikowej, gdyż, jak twierdzi Baldensperger w swoim obszernym studium na ten temat, humor zmienia swoją treść i ton, zależnie od humorystów ⁶⁾.

L. Cremona stara się sprecyzować w ten sposób szczególną humorystykę Pirandella: „Pirandello lubi widzieć życie, ludzi, rzeczy z odległości, przez odwróconą lornetkę. Życie jest rzeczą poważną, jak długo my jesteśmy w nim pogrążeni i ono nas pochłania. Wówczas żyjemy nie chcąc „widzieć“, że żyjemy. Ale jeżeli się odeń oderwiemy, wstawiając między nie a nas samych próżnię myśli, i zaczynamy je badać na odległość, widzimy wszystko pomniejszone: świat staje się maleńką sceną, na której każdy człowiek odgrywa własną rolę. Naturalnie każdy jest tak przejęty swoją rolą, iż nie wie, że gra: tylko widzi, który z loży obserwuje ten dramat i tę farsę, wie, że nie chodzi tu o dramat i o farsę... Życie staje się karnawalem, bezużytecznym widowiskiem. Ale cóż pozostaje widzowi, który zrobił takie odkrycie? Może śmiać się ze wszystkiego: może śmiać się z tej gry życia. Ale to nie może go zadowolić. Wszystko jest rozbite, rozsypane, bezsensowne; nie istnieje już centrum, do którego ciążyłyby wszystkie rzeczy, ani sieć stosunków, któraby je łączyła. Można śmiać się ze wszystkiego; ale to nic ciąży i nie wystarcza: jest to teren jałowy, w którym tylko rozpacz i szaleństwo mogą zapuścić korzenie. Fatalna konieczność popycha nas abyśmy chwycili się czegoś i szukali racji życia ⁷⁾.

„Humorystyka“ — mówi sam Pirandello — „zawsza jest w *poczuciu przeciwieństwa*, wzbudzonym przez specjalne działanie refleksji, która się nie ukrywa, która się nie staje, jak zwykle w sztuce, formą odczucia, ale jego przeciwieństwem, choć postępuje krok w krok za uczuciem, jak cień idzie za ciałem. ...Poczucie przeciwieństwa powstaje ze szczególnego działania, które przybiera refleksja w koncepcji takich dzieł sztuki...“, refleksja, która jest w pojęciu humorystycznym „jakgdyby zwierciadłem z zamrznętej wody, w którym płomień uczucia nie tylko się odbija, ale zanurza i gaśnie: syk wody to śmiech wzbudzony przez humorystę; para która powstaje to fantazja, często trochę mglista, humorystycznej twórczości“ ⁸⁾.

Tak więc humorysta, według Pirandella, rozkłada elementy, które sztuka jednoczy w syntezę, oddziela rzeczywistość od niereczywistości w próżnej i nędznej prawdzie, która wzbudza śmiech gorzki i smutny, przypominający trochę śmiech przez łzy bohaterów Czechowa i Gogola. Rzeczywistość przeciwstawia się iluzji, ale nagle spotyka się z nią i doprowadza do rozpaczki. Jest to — jak mówi sam Pirandello — jakby niespodziany pęk światła w ciemnościach: światło świadomości w ciemnościach nieświadomości, która zdaje się burzyć cały świat wewnętrzny.

„Widzę“ — mówi Pirandello — „jakgdyby labirynt, gdzie dusza nasza błądzi po niezliczonych drogach przeciwnych, nie znajdując wyjścia. W tym labiryntie widzę posąg o dwóch głowach, który jednym obliczem się śmieje, drugim płacze: śmieje się jednym obliczem drugiego oblicza, które płacze“ ⁹⁾.

I sam Pirandello tak tłumaczy swój teatr:

„Kiedy ktoś żyje, żyje ale siebie nie widzi. A więc: przedstawcie mu zwierciadło, niech się ujrzy



Pirandello z dziećmi

w akcie życia, jako lup namiętności: albo jest przerażony i osłupiały na swój własny widok, albo odwraca wzrok, aby się nie widzieć, albo, oburzony, pluje na swój własny obraz, albo rozgniewany wyciąga pięść, aby go rozbić; a jeżeli poprzednio płakał, nie może już płakać; jeżeli się śmiał, nie może się śmiać.

Jednym słowem, powstaje w każdym wypadku jakieś „guaio“. To „guaio“ — to mój teatr“.

* *

Jeżeli więc chcemy sobie wytłumaczyć dokładnie, innymi słowami, myśl Pirandella, przekonamy się, jak pisze jeden z najpoważniejszych krytyków włoskich, Adriano Tilgher, że celem jego teatru jest dać wyraz dramatyczny głębokiemu przeobrażeniu, jakie następuje w duszy człowieka, kiedy sytuacja w jakiej żył przez całe lata, nie zdając sobie sprawy, odkrywa się nagle przed nim w całej swojej bezlitosnej i dziwnej rzeczywistości, a on sam staje się dla siebie nareszcie tym, którym był dotychczas dla innych, nie wiedząc o tym, i którym — według mniemania innych — był także i dla siebie.

„To błyskawiczne przejście z życia nieświadomego i ślepego do świadomości życia, z istnienia, do świadomości istnienia, jest nagłym załamaniem, gwałtownym rozdarciem w ciągłości ewolucji duchowej, skokiem w strumieniu życia psychicznego. Postawiony przed lustrem, które z surową wiernością odbija jego obraz — tłumaczy Tilgher — człowiek mówi sobie: — To jestem ja! — Ale w tej właśnie chwili, kiedy to mówi „jestem“ staje się „byłem“, terazniejszość gubi się w mrokach przeszłości, ten, kto mówi wznosi się nagle na wyższą płaszczyznę życia, z której patrzy na świat nowymi oczami, a w „ja“ wczorajszym, które już stało mu się obce, odrzucone, jak martwa powłoka gadu, nie odnajduje już siebie samego“.

Oto twarda, tragiczna różnica między życiem, a „formą“ życia, życiem, które, aby być przeżytym, musi się zamykać w formie, forma zaś jest rozbita przez samą rzeczywistość życia.

„Forma jest zawsze maską, którą musimy nosić dłużej lub krócej, aż dopóki nie spadnie“ ¹⁰⁾.

„Jest faktem“ — mówi jeden z bohaterów opowiadania Pirandella: „Ave Maria Bobbia“, — „że znamy tylko część nas samych, a może nawet część najmniejszą“.

Ale człowiek żyje i wie o tym, że (to właśnie podkreśla różnicę między człowiekiem kulturalnym i niekulturalnym, między człowiekiem a zwierzętami i roślinami) oprócz instynktów i zmysłów, człowiek posiada rozum, ten wielki, straszny, fatalny żart, który nazywa się: rozum, pierwsza i główna przyczyna ludzkiej tragedii.

Życie — mówi Silvio D'Amico, znakomity włoski krytyk teatralny — jest tylko żartem. Wynika on stąd, że nie można żyć poza jego groteskowymi warunkami i konstrukcjami¹¹⁾.

A sam Pirandello:

„Myślę, że życie jest bardzo smutnym błędnym, gdyż mamy w sobie, a nie możemy zbadać ani zrozumieć skąd i dlaczego, potrzebę ciągłego oszukiwania się dobrowolnym tworzeniem rzeczywistości (dla każdego innej, nigdy tej samej dla wszystkich), która od czasu do czasu okazuje się próżna i złudna. Kto zrozumiał grę, nie da się już oszukać; ale kto nie da się już oszukać, nie może już zaciekać się życiem ani w nim zasmakować... Sztuka moja jest pełną współuczucia dla wszystkich, którzy się ludzą; ale za tym współuczuciem musi pójść sroga ironia losu, która skazuje człowieka na oszukiwanie się“.

Namiętność popycha człowieka do życia, rozum do tego, aby widział swoje życie. Stąd powstaje poszukiwanie prawdy i osobowości, poszukiwanie daremne, gdyż prawda i osobowość nie istnieją poza nami. „Natura“ — objaśnia angielski krytyk i biograf Pirandella, Walter Starkie, — „dała zwierzętom dosyć, aby mogły żyć w określonych warunkach. Ale człowiekowi dała za dużo, i ten nadmiar jest przyczyną jego nieskończonej męki, gdyż nie pozwala mu nigdy być zadowolonym z własnego istnienia.“

„Miota się w Pirandellu — pisze L. Cremona — cierpienie charakterystyczne dla myśli i duszy nowoczesnej, ale które jest jak moment wieczny ducha, wspólne dla wszystkich czasów i osób, i które pochodzi z rozsypania się dawnych form, przez niszczące działanie myśli, przez gwałtowną namiętność do introspekcji, przez sceptycyzm, który zatrzymuje życie, przez uznanie jakiejś, może ślepej fatalności, która urzeczywistnia się, choć my o niej nic nie wiemy, a której musimy się podporządkować, przez rozprzężenie ducha i przeraźliwą dezorientację sumienia: męka człowieka, który widzi, że wszystko się rozkłada, wszystko ulega sfalszowaniu i niepodobna nic odnaleźć, gdyż nie rozumie już istoty siebie samego, i prawie ucieka od siebie, a ponieważ *widział* zbyt wiele, ryzykuje to, że już nie może zobaczyć nic więcej“.

Jest w Pirandellu poezja tego cierpienia, tej męki człowieka, który oderwał się od życia, stanął na uboju, i błąka się teraz, strapiiony, gnany potrzebą znalezienia wewnętrznej jedności, środka ciężkości; poezja nędzy człowieka, ze wszystkimi jego małostkami, kompromisami, słabościami, upadającymi transakcjami.

Ale jeżeli prawda i osobowość nie istnieją, cóż więc istnieje?

To jest właśnie złudzenie don Kiszota, który wchodzi w wiatrakach rycerzy i olbrzymów, i walczy z nimi.

Z punktu widzenia psychologicznego, nie ma różnicy między nim a prawdziwym rycerzem, który się bije z prawdziwymi rycerzami. *Prawda* nie istnieje, gdyż człowiek ma swoją prawdę. Prawdą jest to co my uważamy za prawdę (oto jest „to, co najważniejsze“, słynna komedia dramaturga rosyjskiego Je-

wreinowa, tak bliskiego Pirandellowi w ujmowaniu życia)¹²⁾, prawda ta jest zatem inna, dla każdego człowieka, i nikt nie może wiedzieć, kim on jest i czym jest w stosunku do drugich.

Czymże więc jest osobowość ludzka, jeśli jest różna w zależności od oczu, które na nią patrzą, a nawet od różnych chwil, w których te oczy ją widzą?

Każdy człowiek — mówi Starkie — nosi w sobie dwóch, trzech, czterech ludzi (powiedziałbym raczej: nieograniczoną ilość ludzi), z których każdy w danym momencie, zapanowuje nad innymi i wywołuje czyn.

Osobowość więc objawia się tylko jako niezmierny splot osobowości, jako chaos złudzeń, zbiór sprzeczności¹³⁾. Każdy z nas może się o tym przekonać, ile razy tylko, powodowany różnymi bodźcami i uczuciami, znajduje się w sprzeczności z sobą samym i widzi w danym momencie świat oczami z gruntu innymi, niż przedtem, odczuwa go i sądzi w sposób inny niż dawniej, dochodząc nawet do tego, że potępia siebie dawnego, tak różnego od chwilowej postaci pozornej rzeczywistości siebie z obecnej chwili. Typowy przykład, jeden z najpospolitszych: miłość, która tak często przeobraża światopogląd człowieka i daje mu zupełnie nową osobowość, zdolną do działania i myślenia w zupełnej sprzeczności z dawną osobowością.

Tak więc jednostka, można powiedzieć, jest tylko jedną z niezliczonych osobowości, która w danej chwili bierze górę nad innymi. Nie ma też nic bardziej niesłusznego, jak sądenie człowieka z punktu widzenia jednej z jego wielu osobowości. Osobowość, która cierpi i pokutuje za błąd lub winę danego człowieka, jest często zupełnie inną i odmienną od tej, która ten błąd czy tę winę popełnia; tak różna, że nierzadko pierwsza ubolewa, potępia i przeklina własny postęp.

Ale, jeżeli osobowość nie jest jedna tylko różnorodna, wówczas nie istnieje jedyna tylko logika; istnieją logiki tak liczne, jak liczne są osobowości, które kolejno biorą górę w jednostce.

„W tym jest mój cały dramat“ mówi ojciec w komedii „Sześć postaci w poszukiwaniu autora“ — „w przekonaniu, jakie mam, że każdy z nas uważa się za „jednego“; ale to nieprawda: jest „wieloma“, zupełnie od wszelkich możliwości, jakie są w nas: „inny z tym“, „inny z drugim“ — zupełnie różny! I ze złudzeniem, że jest „jednym dla wszystkich“, i zawsze „tym jednym, za jakiego się uważa“ w swoim uczynku. Nieprawda! nieprawda! Spozstrzegamy się wreszcie: w którymś z naszych czynów, czujemy się nagle nieszczęsnym przypadkiem, jakgdyby zaczepieni i zawieszani; spostrzegamy, chcę powiedzieć, że nie jesteśmy całkowicie w danym czynie, że więc okrutną niesprawiedliwością byłoby sądzić nas z tego jednego faktu i trzymać nas zaczepionych i zawieszonych w agonii przez całe życie, jakgdyby całe ono streszczało się w tym czynie!“

„Wyobrażasz sobie, drogi przyjacielu — mówi jedna z postaci pirandellowskich — że przeszedłeś okrutne rozczarowanie, odkrywając, że panna Anita jest zupełnie inna, niż ci się wydawała; inna niż ta, jaka była dla ciebie. Uznałeś, że pomyliłeś się, i że jest inna.“

„Niewątpliwie, panna Anita jest rzeczywiście inna. Ale to nie wszystko: ona jest inna, inna i jeszcze inna — tyle razy, ile jest osób, które ją znają. Musisz przyznać, że ona nie jest dla mnie tą samą, którą jest

dla ciebie, dla swojej matki, dla pana komandora, i t. d.“.

A ojciec z komedii: „Sześć postaci w poszukiwaniu autora“:

„Postać, proszę pana, może zawsze zapytać człowieka, kim jest. Ponieważ postać ma naprawdę swoje życie, określone swoimi cechami, i jest dlatego zawsze „kimś“. Podczas gdy człowiek — nie mówię o panu teraz — człowiek, ot tak, w ogólności może nie być „nikim“... Chciałbym na przykład wiedzieć, proszę pana, czy pan naprawdę widzi siebie teraz tak, jak widzi siebie z odległości czasu, ze wszystkimi złudzeniami, jakie pan wówczas żywił; ze wszystkimi rzeczami wokół i wewnątrz pana, jakie się panu wówczas wydawały — i jakimi były, naprawdę były wówczas dla pana! A więc obecnie myślę o tych złudzeniach, których pan już teraz nie żywi; o tych wszystkich rzeczach, które teraz nie „wydają się“ panu takie, jakie „były“ swego czasu; czy nie czuje pan braku, nie mówię tych desek scenicznych, ale gruntu, gruntu pod nogami, widząc, że tak samo „taki“, jakim się pan dzisiaj czuje, i cała pana dzisiejsza rzeczywistość jest skazana na to, aby się jutro wydać panu złudzeniem?“

W komedii „Gra ról“ („Il giuoco delle parti“) jedna z postaci próbuje w ten sposób wytłumaczyć różnorodność swojej żony; „może ty nie znasz całego bogactwa, które się w niej mieści... ma niektóre cechy, które wydają się nie należące do niej tylko dlatego, że ty nie zwracasz na nie uwagi, gdyż widzisz ją zawsze w ten sposób, jaki jest prawdziwy dla ciebie. Wydaje ci się, na przykład niemożliwe, żeby mogła nucić sobie, rankami... ot tak... w rozróżnieniu. A jednak nuci, wiesz? słyszę często rano, z jednego pokoju do drugiego. Drżącym głosem, prawie jak mała dziewczynka. Zupełnie inna! mówię ci: jest inna, nie mówię tego, byle gadać. Właśnie jest inna: i sama o tym nie wie. Dziewczynka, która żyje tylko chwilę i śpiewa, kiedy jest sama daleko od siebie. A gdybyś widział, kiedy czasem stoi ...tak... z dalekim blaskiem w oczach, a dwoma palcami nieświadomie rozciąga sobie loczki na karku... Czy możesz mi powiedzieć kim jest wtenczas? Jest kimś innym, co nie może żyć, nieznanym sobie samemu, gdyż nikt nigdy jej nie powiedział: — Taką cię chcę mieć, taką być powinnaś... i jest obawa, że zapyta ciebie: — Jaką, — Taką, jaką byłaś przed chwilą. — I ona znów zapyta: — Jaka byłam, — Śpiewałaś... — Śpiewałam. — Tak, i rozciągałaś sobie loczki na karku... Tak... Nie wie tego; mówi ci, że to nieprawda. Nie poznaje siebie w obrazie, który ty jej przedstawiasz, jaki widziałeś na chwilę przedtem, jeżeli ją w ogóle widzisz! bo ty ją zawsze widzisz w jeden sposób, taką, jaką jest dla ciebie; i koniec. Co za przykrość, mój drogi! Oto miła, droga możliwość istnienia, jaką ona ma w sobie i którą traci! Życie któreby mogła mieć, a którego nie ma!“

Powieść Pirandella: „Nieboszczyk Mattia Pascal“, („Il fu Mattia Pascal“), (w której G. A. Borgese i L. Gillet widzą jakby dalekie echo przygód Piotra Schlemila „Człowieka, który stracił swój cień“ Chamissa), powieść, która wyszła w r. 1904, a którą możemy uważać za szczyt pirandellońskiej ewolucji od naturalizmu-weryzmu do nowego, ostatecznego kierunku duchowego, jaki panuje w jego teatrze, jest jedną z najtypowszych interpretacji artystycznych tej koncepcji w rozwoju dramatycznym motywów, doprowadzonej — jak mówi krytyk włoski Benedetto

Migliore¹⁴⁾ — do ostatnich granic logiki i namiętności, i wcielonej w człowieka, który udaje, że umarł, aby stworzyć sobie nowe życie wraz z nową osobowością.

W innym, jednym z najpopularniejszych dzieł, w dramacie „Henryk IV“, problem osobowości jest ukazany poprzez szaleństwo włoskiego szlachcica nasypanych czasów, który uroił sobie, że jest cesarzem niemieckim Henrykiem IV, żyje jako taki i stwarza około siebie całe fikcyjne życie dworskie. Po dwunastu latach, nagle odzyskuje zmysły, ale pojmując w tej chwili, że rzeczywistość życia, jakie go otacza, nie jest dla niego, i nie ma dlań już miejsca na świecie. Wyzdrowiawszy, udaje w dalszym ciągu, że jest wariatem, aby móc dalej żyć życiem złudzeń, w które wpełchnęło go szaleństwo, a które jest teraz jedyną możliwą dla niego rzeczywistością. Straszliwy konflikt między „obliczem“ a „maską“. Samo życie narzuca na zawsze maskę temu, kto chciał się jej pozbyć.

W komedii „Dwie w jednej“ („Due in una“), pani Morli, porzucona wraz z dzieckiem przez męża, który uciekł wskutek katastrofy finansowej, stara się pod naciskiem okoliczności i pod ciężarem warunków stworzyć sobie nowe życie; żyje z adwokatem, który ją obronił, wyratował i pokochał, i ma z nim drugie dziecko. Ale oto nagle wraca mąż. Wówczas żona udaje się do niego na kilka dni, a żyjąc znów swą dawną osobowością, zmienia się w taką, jaką była niegdyś: wesołą, bezmyślną, szaloną. Ale za ledwie wraca do drugiego męża, znów przeobraża się duchowo, staje się inną kobietą, tą samą, jaką z nim była przedtem: spokojną, poważną, zamyśloną.

Podobny wypadek rozdwojenia osobowości znajduje się w komedii: „Tak jest, jeśli się wam tak zdaje“ („Così è, se vi pare“), której założenie psychologiczne zawarte jest w samym tytule, a kończy się w nierozwiązalnym dylemacie pani Frola, żony pana Ponzy, która na żądanie męża rozstała się ze swoją staruszką matką. Staruszka mówi, że Frola jest jej córką, mąż zaś twierdzi, że jej córka, jego pierwsza żona umarła, a obecna jego druga żona nie ma nic wspólnego ze staruszką. Matka utrzymuje, że mąż jest szalony; mąż twierdzi, że matka jest wariatka. Jedyną osobą, która mogłaby rozstrzygnąć zagadkę i powiedzieć prawdę, jest sama żona, ale ona odmawia wyjaśnień, czując, że w ten sposób, o ile zachowa swoją podwójną osobowość względną, czyli będzie jednocześnie córką starej i drugą żoną męża, i matka i mąż mogą być szczęśliwi w swoim przekonaniu, że jest ona tą, za którą chce ją mieć każde z nich. Gdyby przemówiła, gdyby powiedziała prawdę, zniszczyłaby jedno z dwu ludzkich szczęść. „Prawda“ — odpowiada pani Frola tym, co ją pytają — „jest tylko ta: że jestem Frola i druga żona pana Ponzy; tak, dla siebie... nikim! nikim! Dla siebie jestem tylko tą, za jaką mnie mają!“¹⁵⁾

W innej komedii: „Tak, jak dawniej, lepiej niż dawniej“ („Come prima, meglio di prima“), groteskowość sprzeczności życiowych wynika ze szczególnej sytuacji kobiety, która jest zmuszona przybrać dwa oblicza, dwie osobowości, zależnie od okoliczności: jest kim innym, kiedy jest z mężem — kim innym, kiedy jest z córką. Opuściwszy męża, który się z nią źle obchodził, i przeżywszy trzynastolatka zdaleka od niego, w życiu rozwiązłym, usiłuje popelnić samobójstwo, a ratuje ją od śmierci jej mąż, chirurg. Małżonkowie się godzą, ona powraca do domu, ale

pod innym imieniem, jako jego druga żona. Córka, która od dziecka pozostawała przy ojcu, nie uważa jej za matkę, ale za macochę, a sądząc, że jej prawdziwa matka nie żyje, nienawidzi mniemanej macochy, aż ta, zrozpaczona, odkrywa jej wreszcie prawdę i ucieka z tego domu i od tej córki, która już nie jest jej córką, ale córką fikcyjnej zmarłej matki; rzuca się na nowo, na oślep, w zgubioną otchłań życia, tak jak dawniej, lepiej niż dawniej...

W komedii „Wszystko jak należy“ („Tutto per bene“), Radca Stanu, wdowiec, żyje wspólnie z ukochaną żoną. Pewien senator opiekuje się jego córką, którą zna od dzieciństwa. Ale nagle Radca dowiaduje się, że córka jego jest w rzeczywistości córką senatora, i wszyscy, aż do córki i senatora włącznie, byli przekonani, że jest on w to wtajemniczony. Jakież jest wyjście z tak upokarzającej sytuacji? Protestować, reagować, krzyczeć na cały świat, że nic o tym nie wiedział, że był oszukiwany całe życie?... Nikt by w to nie uwierzył. Przyjmuje więc groteskową rzeczywistość, jaką „zwierciadło“ życia mu nakazuje i wobec świata odgrywa komedię. Typowy przykład tragedii duszy, która ujrzała się nagle taką, jaką ją widziało otoczenie.

Bardziej swoisty jest przypadek starego nauczyciela z komedii: „Pomyśl o tym, Jakubku“ („Pensaci, Giacomino“); nauczyciel, spędziwszy całe życie w skromnej i monotonnej miścinie prowincjonalnej, postanawia na starość ożenić się z młodzieńką i biedną dziewczyną, aby zmusić Rząd do płacenia emerytury żonie przez długie lata. Ale dziewczyna kocha młodzieńca i ma z nim dziecko. Ten młodzieniec staje się właściwym mężem żony nauczyciela, a nauczyciel, mimo wszystkich i wszystko, gwizdząc na krytykę świata, ochrania nielegalną rodzinę i troszczy się o ich troje, jak ojciec, do tego stopnia, że wzywa młodzieńca do żony i dziecka, kiedy ten, znudzony plotkami ludzkimi, chce zerwać z nimi i zostawić żonę jej fikcyjnemu mężowi.

W sztuce: „Ależ to nie poważne“ („Ma non è una cosa seria“), jest przedstawiona historia złotego młodzieńca, który, obawiając się niebezpieczeństwa małżeństwa, coby go zmusiło do zaniechania na zawsze wesołego i bezmyślnego życia, postanawia ożenić się na żarty, aby uniknąć ryzyka ożenku na serio. I określiwszy ściśle warunki swego małżeństwa, ożenił się z biedną dziewczyną, dla której nie miał ani uczucia, ani szacunku. Ale po ślubie spostrzegł, że dziewczyna jest zupełnie inna od tej, za jaką ją miał i odkrywając w niej zalety i niewinność, jakiej nawet nie podejrzewał, zakochał się w niej, a małżeństwo dla żartu stało się rzeczą najpoważniejszą.

Tutaj ludzka cecha komedii — zauważa G. Antonini¹⁶⁾ — leży w tym, że ani mężczyzna ani dziewczyna nie mogą zachować do głębi maski, jaką sobie narzucili. Małżeństwo ich było „tryumfem logiki“, ale życie nie pozwala się uwięzić intelektowi, a nawet, buntując się, mści się, aby wykazać pod koniec sztuki, że to małżeństwo jest najbardziej nielogiczne i niebezpieczne dla bohatera.

Kontrast między „maską“ a „obliczem“ przybiera inną postać w „Czapce z dzwonekami“ („Il berretto a sonagli“), gdzie mąż znosi świadomie zdradę żony, aż dopóki zdrada nie staje się jawną dla innych; przybiera zaś „maskę“ męża zdradzonego i poszwankowanego na honorze w chwili gdy trzecia osoba mu to donosi.

„Głupiec“ („L'imbecille“) natomiast chce podkreślić kontrast między klótniami ludzkimi a stanem

ducha kogoś, kto duchowo znajduje się już za grobem i widzi ludzkie sprawy w ich śmiesznej i płaskiej postaci. Redaktor pewnej gazety, dowiadując się o samobójstwie przyjaciela, wybucha przeciw niemu, nazywając go głupcem, gdyż, wobec tego, że postanowił wyrzec się życia, mógł przynajmniej stać się użytecznym partii, zabijając wspólnego przeciwnika politycznego. Słyszy to przypadkiem ktoś inny, pragnący również pozbać się życia, i oburzony zjawia się przed nim z rewolwerem w rękę, aby go zmusić do podpisania deklaracji w której redaktor oświadcza skruchę z powodu wypowiedzianych słów; przyszedł samobójca stwierdza, że mógłby zabić redaktora, ale go oszczędzi, gdyż się nim brzydzi, i ma dla niego najwyżej politowanie, bo właśnie on, redaktor jest naprawdę głupcem. I odchodzi, aby skończyć samobójstwem, z podpisaną deklaracją, którą znajdują w kieszeni po jego śmierci.

* * *

Cały teatr Pirandella oraz większa część jego licznych nowel i powieści (często przerabia na scenę tematy i sytuacje opracowane w opowiadaniach), odtwarzają takie dziwne wydarzenia z poza rzeczywistości, ale pośrednio lub bezpośrednio pochodzące z tej szczególnej deformacji rzeczywistości, z której wypływa humor jego sztuki i w której zawarta jest istota odrodzenia literackiego i teatralnego w Italii, jego osobista filozofia życiowa, jego światopogląd.

Tragedia wielości osobowości, relatywizmu wszystkiego w życiu, niemożności poznania przez człowieka siebie samego i innych, niezdolności porozumiewania się indywidualnie z otoczeniem, jest w tym rozumieniu w sposób szczególnie jasny, prawie syntetycznie w jednej z jego ostatnich powieści i w samym jej tytule: „Uno, nessuno e centomila“, czyli: „Ktoś, nikt i sto tysięcy“. Ktoś, nikt i sto tysięcy, to właściwie bohater tej powieści, symbolizujący w rezultacie cały rodzaj ludzki, bohater, który nie może nigdy poznać siebie samego, dlatego właśnie, że nie jest nigdy tym samym, gdyż zawsze, w każdej chwili życia i w stosunku do każdej osoby którą spotyka, jest inny dla siebie i dla otaczających. A im więcej szuka siebie samego i chce dotrzeć do swojej osobowości, tym bardziej odnajduje w sobie coraz to liczniejsze indywidualności, którymi był, jest i będzie, czyli, w istocie, nie jest nikim dla siebie i dla innych.

„Nie istnieje więc — powiada Silvio D'Amico — prawda i fałsz, nie istnieje cnota i błąd, nie istnieje nic obiektywnego, trwałego, niezmiennego, a tym mniej wieczystego, nie istnieje racja tego naszego życia, nawet zawarta w nim samym, nie istnieje prawo ponad nim ani w nim samym, nie istnieje żadna efektywna rzeczywistość poza nim, ani w nas samych: my sami nie jesteśmy tym, czym ludzimy się, że jesteśmy, a tylko tym, z czego się kolejno składamy i wydajemy temu, owemu, innemu człowiekowi; jednym słowem życie jest tylko żalosną farsą, w której odgrywamy mniej lub więcej świadomie rolę najprzeróżniejsze, nędzne marionetki w rękach ślepego przeznaczenia“.

Pesymistyczny, gorzki wniosek z całej filozofii pirandellowskiej: próżność i brak uzasadnienia jakiegokolwiek czynności ludzkiej, ludzkiego wysiłku, ludzkiego uczucia. „Nie ma drugiego autora na świecie“ — powiada Walter Starkie¹⁷⁾, któryby dawał silniej wrażenie niestałości i próżności pragnień ludzkich¹⁸⁾.

S. A. Chimenz, podkreślając również tę nutę pesymizmu Pirandella, widzi w jego bohaterach ludzi, którzy „rezygnują z życia w imieniu nieosiągalnego ideału, przeciwstawiając rzeczywistości życia rozczarowanie uczuciowe całego Weltschmerzu”. „Praktyka zaś codzienna — pisze — która narzuca się jako elementarna konieczność życiowa, kończy się na ciągłym potwierdzaniu tego Weltschmerzu. W ten sposób życie dochodzi do świadomości Pirandella tylko jako cierpienie, i każdy strzęp życia jest za barwiony tym surowym dominującym światłem¹⁹⁾).

Tak, że wkońcu, zdaje się usprawiedliwiony w gruncie rzeczy rozpaczliwy wniosek, do którego dochodzą liczni krytycy Pirandella, a który syntetyzuje Francuz M. Muret: „Pessimiste, M. Pirandello trouve encore moyen d'aggraver son cas par un scepticisme hautement affiché. *Pessimisme, scepticisme*, ces mots paraîtront peut-être ambitieux, appliqués à l'oeuvre légère d'un humoriste... Invariablement ces conclusions débordent d'amertume: la vie ne mérite pas d'être vécue; il vaudrait mieux n'être jamais né. Telle est la sagesse de Pirandello, voilà le sens de ses éclats de rire, la moralité qui se dégage de ses bouffonneries“²⁰⁾.

A jednak nie wszystko jest w Pirandellu beznadziejnie pesymistyczne. Nierzadko błyska promień światła z ciemni sprzeczności życia, podkreślanych w jego dziełach: przede wszystkim wtedy, gdy ze sprzeczności moralnych wylania się jakgdyby nowa moralność, prawie nieokreślona, ale w rzeczywistości znacznie zdrowsza. Wystarczy, że przypomnimy sobie

istotną dobroć i uczucie, jakie skłania starego nauczyciela Jakuba do stworzenia i ochraniańa nielegalnej rodziny, wbrew wszelkim przepisom moralnym, w komedii i opowiadaniu „Pensaci, Giacomino“ („Pomyśl o tym, Jakubku“). Który z czytelników lub widzów nie czuje pełnej solidarności z nauczycielem? i kto nie sympatyzuje z tą ewolucją duchową, jaka doprowadza do czystego uczucia miłości, wzbudzonego siłą cnoty w sercu bohatera „Ależ to nie jest poważne“²¹⁾.

„Gdybyśmy chcieli znaleźć podkład filozoficzny pirandellowskiego światopoglądu, odkrylibyśmy w Pirandellu poetę życia, (w znaczeniu stwarzania siebie samych), nieprzyjaciela frazesów i konwencjonalizmu, obrońcę przewagi inteligencji nad instynktami, poetę człowieka wypracowanego przez świadomość kulturalną. *Świat jest dla niego nieustannym osobistym wynalazkiem*. W jego najbardziej udatnych dziełach osoby mają pewny, suchy, zdecydowany rysunek niektórych postaci greckich“. Tak usiłuje Corrado Alvaro wytlumaczyć głęboką myśl, zawartą w dziele Pirandella²²⁾.

Nie chodzi już o człowieka społecznego, traktowanego jako wytwór określonych środowisk i atmosfery, ale człowieka jako takiego, z tym, co ma najgłębszego, wrodzonego, prymitywnego, instynktownego. Dramaty pirandellowskie są dramataми kryzysu mieszczaństwa, samej cywilizacji z jego światem konwenansów w rozkładzie, i z powrotem do natury i instynktu tj. moralności naturalnej tam, gdzie moral-



Pirandello z aktorem Ruggero Ruggeri, znakomitym odtwórcą ról w jego utworach

ność społeczna upadła. W tym sensie Pirandello jest jednym z filarów tego procesu literackiego, w którym wyzbyto się całego bagażu dziewiętnastowiecznego, i staje w tym dziele obok Prousta, B. Shawa, D. H. Lawrence'a.

W dziejach literatury włoskiej ma on wielką zasługę, że zdecydowanie uwolnił teatr włoski od naśladownictwa teatru obcego, a francuskiego w szczególności, w którym obracała się z małymi, choć znakomitymi wyjątkami od dziesiątków lat narodowa twórczość dramatyczna, i wskazał jej nowe drogi i nowe widnokreśli, tak, że wyszedł w twórczości teatralnej i powieściowej poza szkołę werystyczną z której sam pochodzi, znajdując nowe podstawy dla swojej sztuki i nową treść duchową dla swoich prac, dając wreszcie włoskiej twórczości dramatycznej pierwszorzędne miejsce w dzisiejszej literaturze teatralnej świata, zdolne do wywierania wpływu na teatr obcy (jak np. Jewreinow).

„Mówią, że dramat mój jest ciemny, i nazywają go mózgowym — mówi Pirandello. — Nowy dramat ma cechę charakterystyczną, która go odróżnia od starego: dawny opierał się na namiętnościach, nowy jest wyrazem rozumu. Nowość, którą ja wprowadziłem do dramatu, jest to przeobrażenie rozumu w namiętność. Przedtem namiętność ściągała ludzi; dziś publiczność zbiega się do produkcji intelektualnych“.

Rola aktorów, którzy muszą na zimno analizować swoje uczucia, ma w takich sztukach pierwszorzędną wagę i od ich wykonania zależy często w znacznej mierze zrozumienie ze strony publiczności i powodzenie sztuki. Dlatego sam Pirandello stworzył swego czasu specjalną szkołę i specjalne trupy, które wystawiały jego dramaty. Z tego punktu widzenia jego teatr wiąże się w pewnym sensie z chlubnym zaraniem teatru najczystszej włoskiej, ze słynnym *teatro dell'arte*, opartym głównie na grze aktorów; istnieje także punkty styczności w idei podstawowej samej fabuły, której konkluzja odpowiada założeniom fantastycznej konstrukcji akcji.

I sam fakt, że postacie teatru Pirandella nie mają na ogół znaczenia jako indywidualności, ale jako „typy“, jako „zjawiska“, jako „formy“ życia, zbliża postacie do masek starego *teatro dell'arte*, które właśnie przedstawiają rozmaite „zjawiska“ charakteru ludzkiego i ludzkiej umysłowości, nie zaś indywidualia. I z *teatrem dell'arte* wiąże się także sama technika teatru Pirandella, dzieląca dramat na trzy zasadnicze momenty, podobne do zasadniczych momentów „teatru dell'arte“: zdarzenie nieprzewidziane i zawile (akt pierwszy); rozwinięcie wydarzenia, najbardziej nieoczekiwane (akt drugi); rozwiązanie, najczęściej zadowalające, (akt trzeci, zazwyczaj krótki).

Styl Pirandella nie ma właściwie nic specjalnego: opowiadanie i dialogi na ogół niewyszukane, bez wzniosłości lirycznych. Ale jest tu jasność, naturalność, prostota. Z punktu widzenia estetycznego można się nawet zgodzić ze zdaniem Cremonte, że Pirandello jest przeciwieństwem D'Annunzia, troszczącego się stale o to, by prozę ozdobić obrazami powabnymi i wyrafinowanymi, aby ją ubarwić kolorami rzadkimi i zdumiewającymi, by otoczyć ją obłokiem estetyzmu urozmaiconego i melodyjnego; Pirandello jest skłonny do obdarzenia jej z wszelkiego czaru, do obnażenia jej aby się stała szorstka, bezbarwna, sucha, prawie mąta. Jest rzeczywiście tendencja wyraźnie przeciwna w tych dwóch wielkich pisarzach współczesnych — mówi Cremonte — którzy jednak na jednym punkcie

są podobni: w tym, że każdy z nich doprowadza do krańcowości swoją manierę stylistyczną.

Ale jeżeli można się zgodzić z krytykiem w jego surowym sądzie, że czasem pogoń za niezwykłym efektem i chęć znalezienia za wszelką cenę dziwnego epizodu, lub skombinowania elementów w sposób oryginalny i pomysłowy mogą zepsuć komedię lub opowiadanie Pirandella, i że nieraz różnorodność wypadków wymyślonych „nie pochodzi bezpośrednio z fantazji lub żywego doświadczenia pisarza, ale bywa raczej rezultatem narzuconej formuły macierzystej“, albo wyraża się w „nieporozumieniu, które wcale się nie wyjaśnia“²⁰⁾, — niemniej jednak jest prawdą, że najczęściej „pomysły“ Pirandella są rzeczywiście genialne i genialnie przeprowadzone, tak, że posiadają w sobie i w samym „humorze zaprawionym goryczą“, elementy głębokiej wizji życia, która może zadziwić, może także wywołać śmiech, ale zawiera w sobie treść prawdziwej i wielkiej ludzkości i przemawia zatem, wzrew zarzucanemu cerebralizmowi sytuacji, do serca, nie tylko do mózgu, może czegoś nauczyć, kształci i nakłania do myślenia.

W znanym rozróżnieniu między „stylem rzeczy“ a „stylem słów“, zaznaczonym przez samego Pirandella, do nikogo lepiej, niż do niego samego nie stosuje się nazwa „pisarza rzeczy“. Jego sztuki sceniczne, tak jak i opowiadania — wszystkie mają treść głęboką, i w treści ich, znacznie wyższej od ich stylu, leży wartość myśli i sztuki. Dlatego Pirandello jest jednym z pisarzy trudniejszych do zrozumienia, gdyż dla zrozumienia trzeba się włączyć w jego pojęcia i jego światopogląd (to też tłumaczy, dlaczego trzeba było tyle czasu, żeby dzieła jego zdobyły publiczność), ale kiedy już zrozumiane, narzuca się umysłem, zdobywa je i tworzy szkołę (i to tłumaczy szybkość wydostania się na szczyt sławy i popularności, skoro raz znaleziono klucz do jego myśli). Pirandello jest także, mimo swego „sycylianismu“, jednym z najbardziej uniwersalnych pisarzy współczesnych i najłatwiej dającym się tłumaczyć na języki obce, właśnie dlatego, że jego genialność i znaczenie leżą znacznie więcej w treści, aniżeli w formie jego utworów, a ta treść wybitnie ludzka jest przez to samo wybitnie uniwersalna.

Pirandello — pisał pewien krytyk francuski na wiele lat przed jego powszechnym uznaniem literackim — ma subtelność psychologiczną Greka, silny zmysł rzeczywistości Hiszpana, zrezygnowany fatalizm człowieka Wschodu: oto tak różne cechy, które mu zezwoliły rozszerzyć jego pole obserwacji poza Sycylię²¹⁾.

Do tego jeszcze Pirandello posiada w najwyższym stopniu poczucie dramatyczności, znajomość techniki, sztukę budzenia od samego początku ciekawości i zainteresowania publiczności i trzymania jej w napięciu przez cały rozwój akcji aż do nieprzewidzianego rozwiązania. To też nierzadko utwory teatralne Pirandella zdobywają publiczność samymi zaletami scenicznymi, jeśli nawet nie są rozumiane w swoim wewnętrznym głębokim znaczeniu ludzkim i uniwersalnym.

Tajemnica opierania się sztuki Pirandella mijaniu czasów i mody — zauważa jeden z najnowszych jego krytyków — leży w głęboko ludzkim charakterze motywów, poważnie, naprawdę przeżytych i przecierpianych na których opiera się dramat, choć nawet czasami lubowanie się w ciekawych przygodach polemicznych przenosi nagle na plan dialektyczny

motyw zasadniczy, pochodzący z określonego przeżycia. Z powodu tego właśnie ludzkiego charakteru, teatr Pirandella nie mija i nie minie.

Pirandello jest jednym z najpłodniejszych pisarzy świata: jego dzieła liczą się na setki. Między pracami miernymi, niedoskonałymi, nieudanymi — są bez wątpienia liczne dzieła sztuki udatne, wielkie, prawdziwe arcydzieła.

* * *

Gdybyśmy chcieli zamknąć, na zakończenie, w jakiejś formule syntetycznej, zasadnicze podstawy na których opierają się cechy charakterystyczne nowatorskiego ducha jego twórczości, moglibyśmy streścić je w trzech głównych pojęciach: *względność* (sprzeczność między tym, co jest a co się wydaje; między tym czym jesteśmy, tym czym sądziliśmy lub sądzimy, że jesteśmy i tym, czym spostrzegamy, że jesteśmy); *niemożność porozumienia się* (niemożność stanowienia dla innych osoby, jaką jesteśmy, lub wierzymy, że jesteśmy dla siebie samych, tj. odkrycia naszego prawdziwego „ja“ innym i poznania prawdziwego „ja“ innych¹⁾); *wielość* (skonstatowanie, że każda jednostka jest jakby bezmiernym skupiskiem jednostek, różnych w każdym momencie życia duchowego lub społecznego).

W tej atmosferze obracają się, myślą i działają bohaterowie teatru Pirandella i większej części jego opowiadań, w cudownej różnorodności i dziwności sytuacji i paradoksalnych kolei losu, które choć pochodzące z weryzmu, zdają się nieustannie wyzywać rzeczywistość, aby ją pokonać, zdemaskować, zawstydić, jako ordynarną mistyfikację w świetle nieskończonych sprzeczności, które czasem nas gniewają, czasem obrażają, czasem zdumiewają, ale w

gruncie rzeczy nas zadziwiają, wstrząsają, każą nam myśleć, narzucają się naszej uwadze i naszemu zastrzeżeniu, zmuszają nas mimo naszej woli do uznania ich i pogodzenia się z nimi.

Właśnie w tej różnorodności motywów, uczuć, myśli zawiera się oryginalność, cecha charakterystyczna i głębokość wydarzeń, wokoło których Pirandello buduje swoje dzieła, dzieła, które dzięki skomplikowanemu problemowi przez tyle lat były niezrozumiane lub źle rozumiane przez krytykę i przez publiczność, aż do momentu zwycięskiego uznania, które zacząwszy się po wojnie, szybko uczciło w Pirandello jednego z największych i najoryginalniejszych przedstawicieli nie tylko teatru włoskiego i literatury włoskiej, ale także literatury światowej.

Jeżeli nawet Pirandello jest pisarzem, którego trudno jest zrozumieć do głębi, jeżeli nawet jego sztuka może wywołać zastrzeżenia jakie się spotyka w dyskusjach, czy nawet krytykach bezwzględnie negatywnych (głosy takie stają się coraz słabsze i rzadsze, ustępując miejsce zbiorowemu uznaniu i podziwowi, który nastąpił po pierwszych latach niezrozumienia), jest rzeczą niewątpliwą, że dzisiaj twórczość Pirandella zdobyła uwagę świata, że powiedział on i dał światu rzeczy wielkie i nowe, że napisał nowy rozdział, jeden z naoryginalniejszych i najważniejszych rozdziałów w dziejach literatury, zamykając jedną epokę i otwierając drugą, o nowym obliczu, w ewolucji teatru wszystkich krajów.

I nie przesadził, moim zdaniem, pewien krytyk, wielbiciel Pirandella, kiedy oświadczył, że „Pirandello stworzył nowy typ tragedii, równie charakterystyczny dla epoki w której żyjemy, jak klasyczna tragedia grecka w stosunku do świata starożytnego“²⁾.

Enrico Damiani.

¹⁾ Oto w streszczeniu etapy życia Pirandella: Urodził się w Agrigento, 18 czerwca 1867 r. Był synem przedsiębiorcy kopalni siarki. Uczył się najpierw w szkołach technicznych, potem klasycznych. Literaturę studiował na uniwersytecie w Rzymie, potem w Niemczech na uniwersytecie w Bonn, gdzie otrzymał lektorat języka włoskiego. Wkrótce jednak powrócił do Italii. Jego pierwsze utwory powstały w czasach pobytu w Niemczech. Powróciwszy do Rzymu obracał się najchętniej w sferach dziennikarskich i literackich; pod wpływem swego znakomitego ziomka, Luigi Capuana, zarzucił zupełnie poezję, aby oddać się twórczości narracyjnej i dramatycznej. Tymczasem trudne położenie finansowe zmusiło go do objęcia posady profesora w liceum żeńskim; choroba żony, która zakończyła się pomieszczeniem zmysłów, zmąciła jego spokój domowy. Te lata są okresem osiągnięcia pełnej dojrzałości pisarza, która przejawia się następnie w twórczości dramatycznej; w tej twórczości osiąga swoje szczytne miejsce wśród pisarzy włoskich w dobie powojennej. W r. 1930 powstaje Akademia Włoska: Pirandello, jeden z pierwszych zostaje mianowany jej członkiem. W r. 1934 otrzymuje nagrodę Nobla. Umiera w Rzymie, 10 grudnia 1936 r., zostawiając dwa niedokończone dzieła: „Olbrzymi nieskończoności“ (dramat) i „Pamiętniki mimowolnego pobytu na ziemi“. (Życie Pirandella opisał obszernie F. V. Nardelli).

²⁾ „C'est une marionette“ — mówi święty francuski historyk literatury włoskiej, Benjamin Crémieux — „en révolte contre les fils qui la guident mais qui n'ose pas les briser pour

se retrouver lui même homme avant le dénouement“. (B. Crémieux: „Panorama de la littérature italienne contemporaine“. Paris, Cra 1928, p. 274).

³⁾ Por. „Al microscopio psicoanalitico“ S. Tisso (Milano, Hoepli, 1933). O filozofii Pirandella pisze także F. Pasini w „Luigi Pirandello (come mi pare)“. Trieste, „La Vedetta italiana“, 1927.

⁴⁾ „Bohaterowie i bohaterki teatru pirandellońskiego“ pisze A. Chimenz („Nuova Antologia“, s. VI, 210, 1921, „Il teatro pirandelliano) — „są podobni do siebie z tego żelaznego prawa, które nimi wszystkimi rządzi: są to istoty, które nie dopuszczają kompromisów, nie cofają się przed najbardziej skrajnymi konsekwencjami, i, mimo wszelkich przeszkód, umieją narzucić przekonanie o konieczności takiego postępowania, i swoją umiejętność widzenia. Jest to tryumf, który przypomina teatr ibsenowski, gdzie ponad wszelkie uwagi wybija się osobowość, równa i całkowita. Tylko że podczas gdy u wielkiego Norwega wybija się indywidualizm, w teatrze pirandellońskim jest to raczej tryumf jego pesymizmu, wcielony w indywidualum“.

⁵⁾ Fr. Alfirowić: „Luigi Pirandello“ („Hrvatska Revija“, VIII, 1935, Zagreb).

⁶⁾ F. Baldensperger: „Les définitions de l'humour“ w „Etudes d'histoire littéraire“, Paris, Hachette, 1907, str. 176 — 222.

⁷⁾ Dzieło wyż. wymienione.

⁸⁾ L. Pirandello: „L'umorismo“ (Lanciano, Carabba, 1909), Przeciw temu ujęciu humorystyki. B. Croce: „Conversazioni critiche“, seria I (Bari, Laterza 1918), str. 43 — 48.

⁹⁾ Por. przedmowę do „Erma bifronte“ Pirandella.

¹⁰⁾ „Dlatego właśnie“ — mówi Tilgher — „filozofowie niemieccy Fichte i Hegel widzieli w kulturze, w refleksji, w świadomości siłę, która zaprzecza i spycha do cieni przeszłości istotę nieświadomą i niemą, ta zaś, w przeciwstawieniu do przeszłości, objawia się jako siła negatywna, jako „nie-istota“, która mówi: nie, a z której wечно rodzi się i rozwija nowe, wyższe życie“.

¹¹⁾ S. D'Amico: „Il teatro italiano“, Milano, Treves, 1932, str. 111.

¹²⁾ W komedii: „To, co najważniejsze“, Jewreinow stara się budować szczęście swoich bohaterów na podstawie złudy.

¹³⁾ „Ce qui est propre a M. Pirandello, c'est que l'accident est pour lui la règle et que l'exceptionnel est à ses yeux quasi normal. Ce qu'on appelle l'individu se résout en une collection de personnes différentes, qui n'ont guère de commun entre elles que l'apparence et dont nous ne connaissons ordinairement qu'un seul aspect“. (L. Gillet. „Un humoriste sicilien: Luigi Pirandello“, „Revue des Deux Mondes“, 1923, VII, 13).

¹⁴⁾ B. Migliore: „Bilanci e sbilanci del dopoguerra letterario“. Roma, „Optima“, 1929, str. 37.

¹⁵⁾ Tu Pirandello nie tylko zaprzecza istnieniu absolutnej prawdy, ale twierdzi, że choćby nawet taka prawda istniała, znalazłby się zawsze w życiu ludzkim ważniejsze racje, mogące przeszkodzić w jej rozpoznaniu i uznaniu. (por. G. Antonini: „Il teatro contemporaneo in Italia“, Milano, Corbaccio, str. 210).

¹⁶⁾ por. G. Antonini: „Il teatro contemporaneo in Italia“, Milano, Corbaccio, str. 221.

¹⁷⁾ por. praca wyż. wymieniona, str. 111.

¹⁸⁾ O pesymizmie w twórczości Pirandella pisał E. Janner: „Pirandello novelliere“ w „Rassegna Nazionale“, 1934. Zagadnieniem tym zajął się w Polsce Wł. Floryan w pracy: „Luigi Pirandello“ (Przegląd Współczesny XV, str. 58, 1936).

¹⁹⁾ S. A. Chimenz: „Il teatro di Luigi Pirandello“ w „Nuova Antologia“ s. VI, 210, 1921.

²⁰⁾ M. Muret: „Humoristes italiens“: Luigi Pirandello et Alfredo Panzini“ w „Revue des Revues“, 1905, 2.

²¹⁾ Do tego samego wniosku dochodzi Wł. Floryan (w pracy: Luigi Pirandello w „Przeglądzie Współczesnym“, XV, str. 59, 1936); podkreśla on wprawdzie pesymizm Pirandella: „cała jego działalność rozwija się jako nieprzerwane pasmo protestów przeciwko życiu, a nieraz nawet odnosi się wrażenie, że jego negacja sięga wręcz do nihilistycznych absolutów“ — kończy jednak twierdzeniem, że mimo wszystko, Pirandello „nie jest nihilistą. Ponad jego negatywizm unosi się jednak subtelnie zamaskowany ton dobroduszej życzliwości w przestrzeganiu człowieka przed pułapkami“.

²²⁾ Enciclopedia Italiana tom XXVIII: Pirandello.

²³⁾ Por. Luigi Russo: „I Narratori“, Roma, Formiggini, 1923.

²⁴⁾ M. Muret: „Le mouvement intellectuel en Italie. Luigi Pirandello“ w „Revue des Revues“ 1909, 6; por. także E. Storer: „Luigi Pirandello dramatisit“ w „Fortnightly Review“, 1924, 2.

²⁵⁾ Ivo Hergesić: „Strani i domaći“. Zagreb. „Matuca Hrvatska“, 1935, str. 189.



Henryk IV — (Junosza Stępowski) Teatr Narodowy

Z BELETRYSTYKI WŁOSKIEJ

TRZY MYŚLI KARLICZKI KLEMENTYNKI

Do dziewięciu lat wszystko szło doskonale. Zdrowo się urodziła, zdrowo też rosła.

W dziewiątym roku — jak gdyby los wysunął z mroku niewidzialną łapę i położył ją na jej głowie, mówiąc: Dotąd! Stać! — Klementynka przestała nagle rosnać. Tak jak była, niewiele ponad metr od ziemi.

Lekarze — oczywista! — jak to ludzie nauki, od razu poznali, że już więcej nie urosnie. Limfatyzm, charłactwo, rachityzm...

Bardzo dobrze! Ale jak tu wyperswadować nogom, czy korpusowi Klementynki, że ze wzrostem koniec? Korpus i nogi, które od urodzenia się do tego zaprawiały, ani słuchać nie myślały, tylko by rosły i rosły. A nie mogąc wzwyż, pod potwornym ciężarem tej łapy, co je przygniatała, uparły się rosnać w poprzek: nogi krzywo, tułów zaś, z tyłu i przodu, w garby. Byle rosnać...

Czyż nie tak samo zresztą rosną czasem drzewka, pełne sęków, wygięte i wykrzywionych stawów? Tak samo. Z tą przecie różnicą, że jednakże drzewko nie ma oczu, by się widzieć, serca, co czuje, umysłu, co rozważa; a biedna karliczka — owszem. Wykrzywione drzewko, o ile wiemy, nie jest wyśmiewane przez drzewka proste, niechętnie widziane z obawy przed urokiem, nie stronią też od niego ptaki; zaś od biednej karliczki stronią i dorośli i nawet dzieci. A wreszcie drzewko nie potrzebuje się kochać, bo choć tak krzywe, w maju zakwitnie samo, ot po prostu, a w jesieni wyda owoce; zaś biedna karliczka...

Ech, co tu dużo mówić, nieudana to była historia, w żaden już sposób nie do naprawienia. Gdy ktoś list pisze, a źle mu idzie, drze i zaczyna od początku. Ale życie? Życia nie sposób przecie zacząć od początku, gdyby się je raz przerwało.

A zresztą, Pan Bóg zakazuje.

Nieomal, że kusiłoby nie wierzyć w Boga, kiedy się widzi takie różne rzeczy. Ale Klementynka wierzyła. A wierzyła właśnie dlatego, że wiedziała jaka jest sama. Jakże inaczej i lepiej wytłumaczyć całą tę wielką krzywdę, jaką bez żadnej winy wypadło jej cierpieć przez całe, całe życie, które przecie jest tylko jedno jedyne, a które miała przeżyć całutkie w ten sposób, jakby to był figiel, żart, dopuszczalny ostatecznie na jedną chwilkę, ale tylko na jedną? A zaraz potem już dość, potem już zaraz prosta, gibka, zwinna, wysoka, potem już precz z tym koszmarem... Tymczasem, gdzie tam! Bez końca to samo...

Pan Bóg zatem — oczywista — tak to urządził dla jakichś swoich niewiadomych celów. Należało udawać, że się w to wierzy, na miłość boską, bo inaczej Klementynka wpadłaby w rozpacz. Tłumacząc zaś to sobie w taki sposób, mogła nawet uważać całą tę swoją krzywdę za dobro, dobro najwyższe i najchlubniejsze. Rozumie się tam, w niebie. Jak pięknym aniołkiem będzie kiedyś w niebie Klementynka...

A więc niekiedy, idąc ulicą, uśmiecha się nawet do patrzących na nią ludzi. Zda się chce powiedzieć: „Nie szydźcie ze mnie, proszę. Przecież widzicie, że

ja pierwsza się uśmiecham. Taka już jestem: nie stworzyłam się sama; Pan Bóg tak chciał, a więc nie smućcie się mną, bo ja się również nie smucę; wiem, że skoro Pan Bóg to sprawił, to napewno zostanę przez Niego wynagrodzona!”

Zresztą pod suknią nóg znów tak bardzo nie widać.

Nikt nie wie z jakim trudem Klementynka na nich chodzi. I mimo to się uśmiecha.

Trud jest tym większy, że stara się usilnie o chód jak najmniej kaczkowaty, by nie zwracać na siebie uwagi. Niespostrzeżenie przejść niepodobna. Przecież jest karliczką... Ale bądź co bądź, idąc tak, dosyć śpiesznie, skromnie i z uśmiechem...

Od czasu do czasu jednakże ktoś z przechodniów okazuje się naprawdę okrutny: przypatruje się jej, chociażby nawet ze współczującym wyrazem twarzy, ogląda ją od stóp do głów, podpatruje, jakby chciał wy badać, jak też ona może chodzić takimi nogami. Widząc, że jej zwykły uśmiech nie zdoła rozbroić tej brutalnej ciekawości, Klementynka czerwieni się z gniewu, spuszcza głowę; niekiedy traci panowanie nad sobą, o mało co się nie potknie, nie runie na ziemię; wówczas, wściekła, chciałaby nieomal podnieść suknię i krzyknąć do okrutnika:

— Masz, zobacz! I pozwól mi być sobie dalej karliczką w spokoju.

W tej dzielnicy jeszcze jej nie znają. Klementynka przeprowadziła się kilka tygodni temu. Tam, gdzie mieszkała przedtem, znali ją wszyscy i nikt już jej nie dręczył. Niedługo i tu też tak będzie. Tylko trochę cierpliwości! Klementynka jest bardzo zadowolona z nowego mieszkania, położonego przy cichym i czystym placu. Pracuje od rana do nocy, zręcznie i umiejętnie robiąc pudełeczka i woreczki na ślubne i chrzestne drażetki. Siostra jej (Klementynka ma siostrę, imieniem Lauretta, młodszą o pięć lat, lecz... o, tamta jest prosta, jeszcze jak! a taka ładna, hoża blondynka) pracuje jako modystka w sklepie; wychodzi z domu co dzień o ósmej, wraca o siódmej wieczorem. Siostry zastępowały sobie matkę na przemiany, najprzód Klementynka Lauretce, teraz zaś Lauretta, choć młodsza, Klementynce. Bo przecie ta ostatnia z powodu swego kalectwa pozostała jakby dziewięcioletnią dziewczynką!... Natomiast Lauretta nabyła tyle życiowego doświadczenia! Gdyby jej nie było...

Często Klementynka słucha jej ze zdziwieniem.

Jezus Maria... co też ona opowiada!

Rozumie teraz, że tymi wykrzywionymi nogami nigdy nie zdoła wejść do tajemniczego świata, którego rąbek Lauretta jej uchyla. Ale nie odczuwa żadnej złości, tylko jakby niejasny lęk i niespokojne roztkliwienie, litość nad samą sobą. Wcześniej czy później Lauretta rzuci się w ten świat, dla niej stworzony; a cóż wtedy z nią będzie? Lecz Lauretta uspokoiła ją, przysięgła, że nie opuści jej nigdy, nawet gdyby jej się zdarzyło wyjść za męża.

Klementynka myśli teraz o tym przyszłym mężu Lauretki. Któż to będzie? Jak się poznają? Może na ulicy... On ją zauważy, pójdzie za nią; któregoś wieczoru wreszcie do niej przemówi. Co sobie powiedzą? Ach, jakie to musi być dziwne kochać się...

Z oczyma utkwionymi w dal, siedząc przy stoliku koło okna i tak sobie dumając, Klementynka nie może się zdobyć na rozpoczęcie przygotowanej przed sobą roboty. Patrzy przez okno... Na co patrzy?

Jakiś młody człowiek, piękny młody człowiek z jasnymi, długimi włosami i chrystusową bródką siedzi przy oknie przeciwległego domu z łokciami opartymi o parapet, trzymając głowę w dłoniach.

Czy to możliwe? Oczy tego młodzieńca utkwione są w nią z dziwną siłą. Błady jest... Boże święty, jaki on blady!... musi być chory. Klementynka po raz pierwszy widzi go w tym oknie... A on wciąż patrzy... Klementynka czuje się zmieszana, lecz potem wzdycha i wraca do siebie. Pierwsza myśl, jaka przechodzi jej przez głowę, jest ta:

— *On nie na mnie patrzy!* —

Gdyby Lauretta była w domu, sądziłaby, że ten nieznajomy... Lecz Lauretta w ciągu dnia nigdy nie bywa w domu. Może w oknie sąsiedniego mieszkania stoi jaka ładna dziewczyna, w której młodzieniec się kocha. Ale zupełnie tak wygląda jakby patrzył tutaj, jakby patrzył na nią. Takim wzrokiem? Skądże znowu, przecież to niemożliwe! Cóż to? Daje znak dłonią, jakby pozdrowienie! Do niej? Nie, nie, napewno tam w oknie jest ktoś inny.

Klementynka przybliżyła się do okna, wchodzi na stołeczek, który tam zawsze stoi umyślnie dla niej, i dyskretnie rzuca wzrokiem na sąsiednie okno, a następnie na dalsze... potem o piętro niżej, a potem w górę...

Nie ma nikogo!

Nieśmiało, ukradkiem, obraca oczy na nieznajomego; aż tu... nowy gest pozdrowienia, do niej, tak jest, do niej... nie, tym razem nie ma już wątpliwości!

Klementynka ucieka od okna, ucieka z pokoju z bijącym sercem. Jakaż niemądra! Przecież to napewno pomyłka... Ten młody człowiek musi być krótkowidzem. Za kogo też mógł ją wziąć... Może za Lauretkę. Ale oczywiście! Może szedł za Lauretką po ulicy, zobaczył, że mieszka tutaj, naprzeciwko niego... Ale to już nie krótkowidz, ale po prostu ślepy... A jednak nie nosi okularów... Klementynka nie jest wprawdzie brzydka: z twarzy istotnie przypomina nieco siostrę: ale postać! Kto wie, a może widząc ją tak w pozycji siedzącej, przy stoliku, z poduszką na krześle, mógł z daleka mieć złudzenie, że widzi Lauretkę przy pracy...

Wieczorem pyta o niego siostrę, ale ta się zdumiewa.

— Jaki młody człowiek?

— Mieszka tu naprzeciwko. Nie wiedziałaś o tym?

— Nie miałam pojęcia. Któż to taki?

Klementynka opisuje go jej szczegółowo, wówczas zaś Lauretta oświadcza, że o niczym nie wie, że go nigdy nie spotkała, nigdy nie widziała, ani z bliska, ani z daleka.

Klementynka nie może przypuścić, żeby ten nieznajomy z tak strasznie smutną twarzą chciał sobie zadzwic z niej, dla zabawy. W jakim celu? Ona jest biedną kaleką, która przecież nigdy, nigdy nie mogła by wziąć na serio okrutnego żartu, pójść na lep, uwieścić... A zatem? Ach, znowu powtarza gest wczorajszy, pozdrawia ją ręką, skłania kilkakrotnie głowę, jak by chciał powiedzieć: „Do ciebie, tak, do ciebie” — i ukrywa twarz w dłoniach z wyrazem cierpienia.

Klementynka nie może pozostać dłużej przy oknie; schodzi z krzesła wzburzona do głębi i idzie spojrzeć przez okno sąsiedniego pokoju, przez zapuszczone firaneczki. Podniósł się z parapetu, nie wygląda już przez okno; stoi teraz w postawie smutnej i zamyślanej; to znów coraz to się odwraca, by spojrzeć na jej okno, by zobaczyć, czy jej tam nie ma. Czeka na nią!

Cóż ma o tym myśleć Klementynka? Przychodzi jej do głowy ta druga myśl:

— *Nie wie jak ja wyglądam...*

I chcąc zapewnić sobie spokój, biedna karliczka wpada nagle na taki pomysł: przysuwa stolik do okna, bierze jakąś szmatkę, a potem po krześle wchodzi z trudem na stolik, staje na nim, jakby miała tę szmatkę wyczyścić szyby. Teraz ją wreszcie dobrze obejrzy!

Ale o mało nie wypada z okna na ulicę widząc, że młodzieniec zerwał się na nogi, gestykuluje rozpaczliwie, z przerażeniem, daje jej znaki, żeby zeszała, żeby zeszała na litość boską, załamuje ręce na piersiach, wreszcie chwyta głowę w obie dłonie i krzyczy, krzyczy!

Klementynka schodzi ze stolika jak może najprędzej, oszołomiona, po prostu przerażona; drżąc cała, patrzy na niego szeroko rozwartymi oczyma; on wyciąga do niej ramiona, posyła jej pocałunki; wówczas zaś:

— *To wariat* — myśli Klementynka, zaciskając, załamując dłonie. — O Boże, wariat, wariat!

Istotnie, wieczorem Lauretta jej to potwierdza.

Zainteresowana pytaniami Klementynki, dowiadywała się o nieznajomego i powiedziano jej, że zmarł mniej więcej przed rokiem z powodu śmierci narzeczonej, która mieszkała tam, gdzie teraz mieszkają one, Lauretta i Klementynka. Narzeczonej jego, zanim umarła, musiano odjąć najprzód jedną, a potem drugą nogę, z powodu odnawiającego się mięsaka.

Ach, więc taka była przyczyna! Słuchając opowiadania siostry, Klementynka czuje, jak oczy napelniają się jej łzami... Nad nim, czy nad sobą? Potem uśmiecha się blado i mówi drżącym głosem do Lauretki:

— Odrzuć tak sobie pomyślałam, wiesz? Patrzył na mnie...

Luigi Pirandello.

Nowela: *I tre pensieri della sbiobbina*, z tomu „La Rallegrata”, Mondadori, 1934.

Przekład Hanny Verdiani-Konwerskiej.

CRONACHE CULTURALI

Attività dell'Istituto di Cultura Italiana in Polonia.

L'Istituto di Cultura Italiana in Polonia ha continuato a sviluppare nei mesi di Novembre e Dicembre, la sua multiforme attività.

La sede centrale di Varsavia ha organizzato oltre venti corsi di lingua e di cultura italiana, frequentati da un migliaio di iscritti. Tra questi corsi vanno particolarmente notati quelli di letteratura italiana tenuti dal Direttore prof. Giovanni Soglian, che in cicli di 20 conferenze per ciascun corso illustra il Trecento e il Romanticismo italiano. Il prof. Soglian fa inoltre un corso di storia della civiltà italiana trattando dell'Italia moderna, dall'unificazione ai giorni nostri; come pure un corso di „lettura Dantis“. Il prof. Carlo Verdiani nel suo corso di storia dell'Arte tratta la Scuola Senese.

Nel mese di Novembre l'Istituto ha organizzato varie manifestazioni straordinarie, tra cui le conferenze dell'illustre polonista italiano prof. Giovanni Maver, ordinario di letteratura polacca all'Università di Roma. Il prof. Maver, invitato in Polonia dall'Università Giuseppe Pilsudski di Varsavia, vi ha tenuto una riuscitissima lezione in polacco sul tema: L'arte narrativa e lo spirito epico nella letteratura polacca.

All'Istituto di cultura invece il prof. Maver ha parlato su Mickiewicz nel pensiero del Risorgimento italiano, mettendo così in evidenza la fattiva collaborazione culturale italo-polacca, che oggi continua, con maggior intensità che nel passato, le secolari tradizioni.

Sempre per iniziativa dell'Istituto il prof. Maver ha tenuto due conferenze a Poznań ed una conferenza a Cracovia. Tutte queste conferenze hanno suscitato grande interesse, specie nei circoli universitari polacchi, dai quali l'illustre polonista italiano è stato molto festeggiato, e nella stampa quotidiana e periodica polacca, che in tale occasione ha sottolineato la cordialità dei rapporti tra il mondo della cultura polacca ed italiana.

Le varie manifestazioni di viva simpatia di cui è stato fatto oggetto il prof. Maver durante il suo soggiorno in Polonia hanno dato prova delle felice atmosfera in cui quest'anno è stata ripresa l'attività tendente ad approfondire le ottime relazioni culturali fra i due Paesi.

Notevole è stata l'attività dell'Istituto anche nelle altre sedi universitarie polacche. I corsi di lingua e cultura italiana sono stati regolarmente ripresi a Cracovia nella Sezione dell'Istituto, diretta dal prof. A. Grillo; in collaborazione con la Dante Alighieri e con il Comitato Polonia-Italia il prof. Kruszyński ha tenuto, nella sede della Sezione una conferenza su Milano ai tempi di Bona Sforza. In tale occasione furono tenuti vari discorsi per festeggiare il prof. Maver.

Hanno avuto notevole incremento i corsi di lingua e cultura italiana presso la Sezione di Leopoli, diretta dal prof. Carlo Gallo. La Sezione stessa ha organizzato una conferenza del romanziere polacco Jalu Kurek, sulla poesia italiana contemporanea. La Signora Zapolska ha recitato nella versione polacca alcune poesie di Marinetti, Palazzeschi, Folgore, Soffici ed altri.

A Poznań, in attesa della costituzione della Sezione, funziona una Delegazione dell'Istituto diretta dal prof. Stefani, il quale ha collaborato con l'associazione studentesca italo-polacca per organizzare le conferenze del prof. Maver.

Due nuove Delegazioni dell'Istituto sono state create quest'anno. A Wilno sotto la direzione del prof. Luigi Cini sono stati organizzati corsi di lingua e cultura italiana, e in collaborazione con lo „Związek Inteligencji Katolickiej“ la conferenza

del prof. Oko su Roma antica e Mussolini, che ha avuto luogo all'Università.

L'altra Delegazione dell'Istituto si è aperta a Łódź, diretta dal dott. Gardelli, che vi tiene corsi di lingua e letteratura italiana, frequentati da varie centinaia di iscritti polacchi.

Il giorno 15 dicembre ha avuto luogo all'Istituto di Cultura Italiana di Varsavia un concerto di musica antica e moderna in prevalenza italiana, eseguito dal pianista prof. Enrico Rossi Vecchi. Il concertista è stato vivamente applaudito.

Attività del Comitato „Polonia-Italia“ di Varsavia.

Documentari „Luce“.

Per iniziativa del Comitato „Polonia-Italia“ di Varsavia il 23 ottobre sono proiettate al cinema „Palladium“ le seguenti pellicole: Viaggio di S. M. il Re Imperatore in Libia, attualità politica, lavori pubblici ecc.

La manifestazione svoltasi alla presenza del R. Ambasciatore d'Italia e alla quale intervennero più di un migliaio di persone, si concluse con fervide manifestazioni all'Italia fascista.

Conferenza del Prof. Maver.

Per iniziativa dell'Istituto Italiano di Cultura e d'accordo col Comitato „Polonia-Italia“, il Prof. Giovanni Maver, illustre slavista italiano, ha tenuto una conferenza su „Mickiewicz nella letteratura italiana“.

Il numeroso pubblico intervenuto festeggiò vivamente l'oratore.

Attività del Comitato „Polonia-Italia“ di Gdynia.

Il terreno su cui svolge la sua attività il Comitato Polonia-Italia di Gdynia è senza dubbio uno dei più difficili in Polonia. L'intensità straordinaria con cui giorno e notte pulsa il lavoro in questa „capitale marittima“ della Polonia, intensità non raggiunta da nessun altro porto in Europa, non lascia agli abitanti di Gdynia molto tempo per occuparsi di questioni non inerenti alle loro occupazioni professionali. Ciò nondimeno le manifestazioni organizzate dal Comitato „Polonia-Italia“ riescono a raccogliere sempre un pubblico fortissimo (alle rappresentazioni cinematografiche intervengono di solito 800—1000 persone), ciò significa che i tre anni di lavoro del Comitato a Gdynia hanno dato ottimi risultati e che la tradizionale amicizia fra il popolo polacco e quello italiano ha gettato solide radici in questo porto, legato all'Italia da tanti vincoli, in cui il traffico con l'Italia e la bandiera italiana occupano ormai uno dei primi posti nelle statistiche portuali.

Oltre a numerose rappresentazioni cinematografiche sulle realizzazioni dell'Italia fascista, è stata recentemente organizzata una serie di conferenze, fra cui le più importanti furono: „Influenze culturali italiane sullo spirito polacco“, tenuta dal Consigliere T. Legocki: „L'idea fascista e l'architettura moderna in Italia“, tenuta dall'Ing. T. Wyszomirski: „L'organizzazione delle scienze in Italia“, tenuta dal Prof. B. Kieszkowski; „L'Italia com'era e com'è“, tenuta dal Monsignor Dott. Kneblewski, ecc. ecc.

Ebbero luogo inoltre due serate di musica, di cui una dedicata alla musica classica, con l'intervento di Maria Wilkomir-

ska (pianoforte), Giulia Gorzechowska (canto) e Casimiro Wilkomirski (violoncello), e un'altra dedicata alla musica moderna con l'intervento di Władysława Żelazowska (canto) e di Casimiro Wilkomirski (violoncello).

Corsi di lingua italiana, frequentati da qualche diecina di persone, pubblicazioni in lingua italiana su Gdynia e sulla Polonia (fra cui l'interessante lavoro del Cap. Sup. Cav. Giovanni Di Bella „Note sul Porto di Gdynia“), il servizio gratuito d'informazioni su cose inerenti i rapporti e gli scambi italo-polacchi, infine l'assistenza per gli equipaggi dei piroscafi italiani, in caso di malattia e di permanenza negli ospedali del porto — completano la proficua attività del Comitato „Polonia-Italia“ di Gdynia.

Attività del Comitato „Polonia-Italia“ di Poznań.

„La grande Proletaria si è mossa“.

Il 30 novembre nella sede del Circolo „Roma“ il dott. Leone Łustacz ha parlato sul tema „La grande Proletaria si è mossa“; la conferenza era organizzata dal „Comitato Polonia - Italia“ allo scopo di sottolineare l'importanza dei recenti provvedimenti in forza dei quali le provincie libiche entrano a far parte integrante del territorio nazionale.

L'oratore, stabilita la fondamentale differenza fra la colonizzazione commerciale, diretta allo sfruttamento delle popolazioni indigene, e quella agricola esercitata dagli stessi conquistatori, ha ribadito il valore umano e nazionale di quest'ultima che è vanto dell'Italia nuova, come fu vanto di Roma contrapposta a Cartagine. Il dott. Łustacz ha poi tracciato la storia della conquista e della pacificazione della Libia, facendo rilevare la grandiosità delle opere ivi create dall'Italia imperiale ed ha concluso, applaudito, rievocando la recente spedizione dei ventimila coloni che sulla quarta sponda hanno ritrovato la Patria fascista.

„Giovanni Papini“.

Un'altra conferenza, pure ad iniziativa del „Comitato Polonia-Italia“, è stata tenuta il 14 dicembre dalla dott. Alfreda Sozańska - Wojnowska su Giovanni Papini. L'evoluzione spirituale dello scrittore toscano e la sua complessa produzione letteraria sono state presentate con profonda competenza ed acuta analisi dalla conferenziera, alla quale il pubblico che gremiva le sale del Circolo „Roma“ ha tributato una calorosa ovazione. Alla conferenza ha fatto seguito una animata discussione.

„L'architettura Italiana in Polonia“.

Il 16 dicembre il dott. Łustacz ha parlato alla radio sull'attività svolta in Polonia dall'architetto italiano Pompeo Ferrari.

Cerimonia per la consegna del dono dell'Enciclopedia Italiana all'Università di Poznań.

Il 5 novembre ha avuto luogo all'Università di Poznań una solenne cerimonia per la consegna del dono dell'Enciclopedia Italiana al Seminario di Romanistica. Nell'aula, riccamente addobbata dei colori delle due Nazioni fra i quali spiccava l'effigie del Duce, erano presenti il Magnifico Rettore, il Preside della Facoltà di Lettere ed un folto stuolo di professori, studenti ed invitati.

Il dott. Stefanini, incaricato di Letteratura Italiana, ha presentato il dono a nome del R. Governo, facendo rilevare che, in riconoscimento delle benemeritenze di professori e scolari dell'Università di Poznań nel campo dell'avvicinamento culturale italo-polacco, l'Italia ha voluto offrire un'opera che meglio di ogni altra esprime il pensiero di un popolo e di un'epoca, essendo frutto della collaborazione di tutti gli studiosi italiani e segno della tenace volontà di una nazione che riconquista il suo primato.

Ha preso quindi la parola il prof. Giuseppe Morawski, Direttore del Seminario di Romanistica, il quale, espressa la profonda gratitudine dell'Università per il magnifico e tanto significativo dono del Governo Italiano, ha aggiunto che questa voce di riconoscenza si unisce in questo momento al plauso e alla gratitudine di tutto il popolo polacco per il prezioso appoggio dato dal Duce alle rivendicazioni polacche sulla Slesia di Cieszyn e per la provvidenziale opera di pace svolta dal genio mussoliniano. Dopo aver tracciato in una efficace sintesi la storia dei rapporti culturali italo-polacchi il prof. Morawski ha concluso esprimendo il voto che il dono del Governo Fascista serva ad indirizzare sempre maggiormente gli studenti dell'Università di Poznań alle fonti inesauribili della cultura italiana.

Dopo la cerimonia le autorità e gli invitati si sono soffermati lungamente ad ammirare i volumi dell'Enciclopedia, che sono poi rimasti esposti al pubblico.

I premi Varsavia del 1938.

Nel 1938 i quattro premi annuali della città di Varsavia sono stati assegnati al Prof. Sigismondo Wóycicki per la sua attività scientifica, a Leopoldo Staff per la sua attività letteraria, a Venceslao Lachman per la musica, al Prof. Tadeo Breyer per le arti plastiche.

Il *Professore Sigismondo Wóycicki*, nato a Varsavia nel 1871, compiuti gli studi nella città nativa e completatili in Italia ed in Germania, fu prima della guerra professore di botanica a Leopoli e dal 1915 ad oggi è professore presso l'Università di Varsavia. È inoltre autore di numerose e pregevolissime opere scientifiche, direttore della rivista di botanica pubblicata dalla „Cassa Mianowski“ e socio di diverse Società Scientifiche.

Leopoldo Staff, nato a Leopoli nel 1878, da qualche anno si è stabilito a Varsavia, rappresentando, secondo l'opinione della giuria, „un elemento essenziale della vita letteraria della capitale“. Autore di numerosissime poesie (pubblicate nel 1931 in una edizione di 20 volumi), è forse quello tra i poeti polacchi che ha esercitato la più grande influenza sulle generazioni dei giovani poeti. È pure eccellente traduttore di prosa e di poesia dal francese e dall'italiano. Nel 1927 fu insignito col „Premio di Stato“.

Il *Prof. Venceslao Lachman* nato a Plock nel 1882, perseguitato dalle autorità russe per l'attività patriottica, è fondatore e direttore del celebre coro maschile „Harfa“, il migliore forse tra i corpi vocali polacchi, è attivo propagatore del canto polacco nella patria ed all'estero, nonché autore di eccellenti composizioni vocali per coro.

Il *Prof. Tadeo Breyer*, nato nel 1874 a Mielec in Posnania, aveva studiato la scultura a Cracovia e poi in Italia; da molti anni è professore all'Accademia delle Belle Arti a Varsavia. È autore di numerose opere di scultura, premiate alle esposizioni nazionali ed estere; la sua opera forse più bella è il monumento dell'eroico generale Sowiński, collocato ora nel parco „Wola“ a Varsavia.

NOTIZIARIO ECONOMICO

Realizzazioni e programmi futuri dell'economia polacca in un discorso del Vice Presidente del Consiglio dei Ministri, Ing. Eugenio Kwiatkowski.

Il giorno 2 dicembre corrente il Vicepresidente del Consiglio dei Ministri e Ministro del Tesoro, Ing. Eugenio Kwiatkowski, in un discorso tenuto alla Dieta polacca ha fatto un'importante ed ampia esposizione sullo stato attuale e sui piani futuri in progetto, riguardanti l'economia e la ricostruzione industriale del paese, esposizione di cui diamo qui un riassunto.

Iniziando la sua relazione il Ministro constata che il 1938 ha segnato una data di grande importanza nella vita politica della Polonia, sia per il numero dei postulati nazionali realizzati, sia perchè esso coincide con il 20-mo anniversario della restaurazione dell'indipendenza polacca. Ciò gli offre l'occasione di passare in rassegna tutti i più importanti avvenimenti del ventennio trascorso e di constatare i progressi fatti dalla Nazione in questo periodo di tempo.

Fra i più importanti avvenimenti verificatisi nel 1938, il Vicepresidente del Consiglio ha particolarmente sottolineato il ritorno alla Polonia della Slesia d'Oltre Olza, avvenimento che non potrà restare senza influenze sul programma economico del Governo e sull'evoluzione della struttura dell'economia polacca; dato che si tratta di incorporare nella Polonia una regione dove l'industrializzazione ha raggiunto un alto livello. Un altro avvenimento pure della massima importanza economica per le provincie situate a Nord-Est della Polonia è rappresentato dalla ripresa di rapporti normali tra la Polonia e la Lituania.

Secondo le constatazioni del Vicepresidente del Consiglio i risultati delle nuove elezioni hanno posto in evidenza il rivolgimento avvenuto nella composizione delle forze politiche del paese. La serie degli importanti decreti emessi dal Presidente della Repubblica dovrà avere una sempre più profonda influenza sulla politica interna della Polonia.

Quello che il Ministro Kwiatkowski considera come una delle più importanti evoluzioni avvenute nel Paese è il cambiamento verificatosi nella psicologia dei polacchi che hanno ormai abbandonata la falsa credenza in una loro inferiorità in confronto degli altri paesi e, fieri dei risultati ottenuti col proprio lavoro durante il corso degli ultimi venti anni, dopo aver ritrovato la fede nelle proprie forze, hanno anche rinunciato ad un individualismo esagerato e compreso che su di essi soltanto incombe la responsabilità per i destini futuri della nazione.

Il Ministro afferma che una favorevole congiuntura non si manifesta simultaneamente in tutti i paesi, mentrè la crisi è stato un fenomeno simultaneo. È necessario pertanto che la Polonia adotti una dottrina economica non confacente soltanto al proprio modo di vedere, ma tale che possa essere realizzabile in questa paradossale situazione. Dato i progressi fatti dall'autarchia in diversi paesi, non sono più i punti di vista che decidono dei metodi d'agire, ma, al contrario, sono le condizioni di vita che variando da un giorno all'altro costringono a modificare detti punti di vista.

Parlando di questioni economiche di portata internazionale, il Ministro Kwiatkowski ha fatto presente la necessità di risolvere il problema del superpopolamento di alcuni paesi con l'emigrazione in paesi d'oltre mare; di garantire il libero accesso alle fonti delle materie prime a tutte le nazioni civili; di stabilire una libera circolazione di uomini, di crediti e di merci; di abolire tutte le proibizioni concernenti i prodotti agricoli ed industriali, senza mascherate clausole limitative; di

mobilizzare i capitali attualmente impiegati nella lotta di concorrenza a favore dello sviluppo del consumo; infine la necessità di una politica doganale e tributaria più moderata, la stabilizzazione delle valute, e la possibilità di poter effettuare il pagamento dei debiti internazionali con merci e col lavoro.

Secondo il Ministro l'applicazione leale e generale di questi postulati favorirebbe lo sviluppo economico in un gran numero di paesi. Nel corso degli ultimi venti anni l'impiego di metodi ipocriti ed una realizzazione parziale e frammentaria di detti postulati è stato la causa dei risultati negativi ottenuti. Risultati positivi potrebbero essere raggiunti soltanto qualora essi venissero applicati da tutti i paesi contemporaneamente, perchè qualsiasi paese che volesse applicarli isolatamente si troverebbe ben presto completamente rovinato. Da questo stato di cose è nata la teoria autarchica che ha fatto enormi progressi in tutto il mondo, non soltanto in quegli stati dove è apertamente seguita, e cioè in Italia ed in Germania, ma anche in molti altri dove essa è realizzata per mezzo di dissimulate disposizioni come avviene negli Stati Uniti, in Inghilterra ed in Francia.

Il relatore del Comitato Economico e del Comitato di Coordinazione della S. D. N. ha constatato nello scorso mese di luglio, come gli stati creditori si siano trovati in una situazione molto difficile al momento del crollo della buona congiuntura, crollo che in gran parte è stato provocato precisamente dalle disposizioni di natura monetaria e creditizia adottate all'interno di detti paesi.

Passando poi a parlare della depressione economica dell'anno in corso, il Ministro Kwiatkowski si è riferito ai dati forniti dalla S. D. N. per constatare che detta depressione non ha colpito in misura uguale i singoli stati. La Polonia è compresa fra quegli stati che hanno registrato anzi un miglioramento della situazione.

Il periodo di una situazione congiunturale uguale per tutti gli stati è terminato nel 1931-32, quando cioè l'intervenzionismo monetario di certi stati ha inferito un colpo mortale all'uniformità dell'economia mondiale. A partire da detto periodo le differenze di congiuntura per quanto riguarda la produzione dei singoli paesi sono così grandi che non si può più parlare di una congiuntura mondiale come di un fenomeno generale.

Il Ministro Kwiatkowski è dell'avviso che non bisogna esagerare l'influenza della situazione mondiale su quella economica della Polonia, per quanto egli riconosca che tale influenza esiste ancora.

Egli dichiara che la Polonia applicherà nella vita economica il principio formulato dal Maresciallo Pilsudski nei riguardi dei problemi militari e politici, e cioè che „ad una mancanza di riguardo si deve rispondere con una mancanza di riguardo“, principio questo che secondo il Ministro Kwiatkowski ha dato sinora i migliori risultati.

Egli non nega che nell'organismo economico della Polonia esistano ancora lacune considerevoli; ma aggiunge però di non dimenticare che in certi processi economici si verifica alle volte una certa collisione fra interessi individuali e interessi collettivi. Tale collisione non sembra però al Ministro di grande importanza e diminuirà gradatamente perchè i successi riportati dalla Nazione creeranno attraverso il tempo nuove possibilità per l'individuo in relazione allo sviluppo dei suoi interessi.

Passando in seguito a parlare dei problemi della produzione il Ministro sottolinea che l'indice della produzione industriale in Polonia durante il corso di quest'anno ha accu-

sato un aumento del 42,2% in confronto a quello del 1935, ciò che pone la Polonia fra gli stati che in tale settore hanno riportato successi effettivi. Continuando constatata che la produzione in Polonia ha pure assicurato un maggior reddito ai capitali impiegati, e che inoltre aumenta sempre più il numero dei polacchi che dedicano la loro attività al commercio ed all'industria, prova ne sia il fatto che un grande numero d'ingegneri, impiegati, ecc. abbandonano i loro posti ben retribuiti per fondare nuove imprese commerciali ed industriali, ciò che ha per effetto una sensibile diminuzione dei capitali stranieri impiegati nell'industria polacca. Tale fenomeno messo in luce dalle prescrizioni valutarie deve essere in certa misura frenato dato che esso potrebbe avere influenze sfavorevoli sulla situazione monetaria.

Allo scopo di aumentare ancora il reddito della produzione il Governo — con la cosiddetta „piccola riforma tributaria“ — ha deciso di diminuire le imposte. Il Ministro Kwiatkowski soggiunge che l'aumento della produzione non è limitato soltanto a taluni centri industriali, ma che esso si estende a tutto il paese ed in special modo al „Settore Centrale Industriale“, ciò che ha contribuito a far diminuire considerevolmente la disoccupazione.

La situazione nel settore dei cereali è stata meno favorevole e ciò richiede un'attenzione tutta particolare visto che i prezzi dei cereali hanno per l'insieme della situazione economica un'importanza maggiore di quella che a loro spetterebbe in rapporto al reddito generale dell'agricoltura che non è troppo grande. Il Governo ha preso tutte le misure del caso. I prezzi polacchi sono superiori a quelli dei mercati stranieri. Sarebbe di grandissima utilità lo stabilire se la Polonia abbia o no la possibilità di aumentare ancora la differenza tra i prezzi dei mercati mondiali e quelli interni, cosa che non dovrebbe sembrare impossibile dato che essa durante l'inverno dovrà fornire forti quantitativi di cereali all'estero al prezzo del mercato interno. Va tenuto pur conto del consumo del paese che è in aumento.

Passando a considerare il commercio estero il Ministro constata che la bilancia commerciale della Polonia è stata passiva, ciò che in gran parte va attribuito agli investimenti. Nondimeno, e precisamente nell'interesse di questi, la Polonia dovrà procurare di cambiare tale stato di cose, dato che una bilancia commerciale passiva a lungo andare costituisce un troppo forte peso, e tenuto conto che la sua importanza sui mercati internazionali del credito, nelle attuali condizioni, non farà che crescere.

La Polonia deve aumentare le sue esportazioni per poter dominare stabilmente le difficoltà attuali ed i mezzi devono esserle forniti dall'industria della Slesia d'Oltre Olza, da un'esportazione supplementare di cereali, da misure analoghe a quelle previste nel recente accordo e da ulteriori sforzi da parte delle organizzazioni economiche polacche.

Nel settore delle comunicazioni il Vicepresidente del Consiglio ha messo in particolare rilievo il ruolo dei porti polacchi attraverso i quali è passato l'85% delle esportazioni, mentrè soltanto il 15% di questo è transitato per le frontiere di terra.

Per quanto concerne le lacune della vita economica polacca il Ministro Kwiatkowski ne ha citato tre permanenti e due passeggeri. Le permanenti sono: La superpopolazione relativa di una metà del territorio della Polonia, dipendente da condizioni tecniche; la mancanza di capitali necessari per lo sfruttamento delle possibilità dell'economia polacca; ed infine il problema dei prezzi (in proporzione all'oro). Quelle di carattere passeggero sono: I prezzi troppo bassi dei cereali ed una esportazione insufficiente.

Passando quindi ad esaminare il bilancio finanziario il Ministro ha fatto presente che per poter adempire il suo compito di potenziare il „dinamismo“ economico, la parte del bilan-

cio che comprende le spese ordinarie dev'essere perfettamente equilibrata, ed ha constatato che il bilancio finanziario polacco non potrà essere diminuito dato che esso contiene spese per le quali una qualsiasi riduzione sarebbe assolutamente irrealistica. Le difficoltà che si presentano in questo campo sono dunque grandi, perchè si tratta di trovare ancora la copertura per il servizio di crediti straordinari. D'altra parte le entrate hanno già raggiunto il limite massimo, a meno che la Polonia non voglia decidersi a seguire l'esempio di alcuni stati occidentali ed aumentare ancora gli aggravii fiscali.

Nel settore degli investimenti e dei lavori pubblici le spese relative sono considerevolmente aumentate raggiungendo nel periodo 1934—1938 la cifra di due miliardi e trecento milioni di zloty, e sono appunto tali investimenti che hanno influenzato la situazione economica ed il mercato polacco.

Il programma attuale di investimenti ammontante ad 1.800 milioni di zloti, e la cui realizzazione è prevista in un periodo di quattro anni, sarà portato a termine entro il prossimo mese di marzo, e cioè con un anno di anticipo sulla data fissata.

Gli impegni relativi alla dotazione del fondo per la difesa nazionale, assunti per un periodo di quattro anni, saranno realizzati — per quanto riguarda la rata interna di mezzo miliardo di zloti — nel corso di soli due anni.

Detti investimenti se daranno enormi profitti, non mancheranno però di far sentire il loro peso sul bilancio, per il servizio dei debiti al quale bisognerà far fronte per parecchie decine d'anni, per cui sarà necessario usare in questo campo una certa prudenza. Tutti coloro che ci rimproverano di procedere troppo lentamente nella nostra azione e che ci indicano l'esempio dell'Italia e della Germania — dice il Ministro — non devono dimenticare di prendere in considerazione le nostre possibilità e le condizioni locali, e vedranno che i nostri investimenti finanziari avvengono in un tempo molto rapido. Il nostro programma che ogni giorno più si completa e si allarga sarà basato su diversi metodi di finanziamento, ma sarà però sempre contenuto nei limiti della realtà e delle possibilità del nostro mercato monetario per non scuotere i principi essenziali dell'equilibrio.

Il Ministro Kwiatkowski rileva a questo punto che i più grandi errori sono stati commessi dalla Polonia proprio nel campo del credito per quanto riguarda le conversioni ed i relativi accordi; ma ha sottolineato nello stesso tempo il raddrizzamento del mercato monetario, uno dei fattori in grado di provocare il miglioramento della situazione dell'economia polacca, sia statale, che privata.

Il Ministro ha poi detto che è intenzione del governo di elaborare durante il corso dell'attuale sessione parlamentare un progetto di legge relativo al credito ipotecario per l'agricoltura. Questo credito destinato alle medie e piccole proprietà fondiarie sarà basato su prestiti della durata di 25 anni rimborsabili in quote annuali del 5%, ammortamento ed interessi compresi.

Secondo i dati citati dal Ministro Kwiatkowski i guadagni dei lavoratori fisici ed intellettuali e dei funzionari dello stato, nel corso del corrente anno sono aumentati di circa mezzo miliardo di zloti.

In merito ad altri ulteriori investimenti è stato elaborato un programma della durata di 15 anni il quale verrà realizzato in cinque tappe ed applicato a cinque settori diversi della vita pubblica.

La prima tappa sarà dedicata allo sviluppo potenziale della difesa nazionale ed a quello della produzione per quanto si riferisce alla sua perfezione tecnica ed all'esportazione.

La seconda tappa verrà dedicata al problema delle comunicazioni terrestri e fluviali, allo sviluppo del porto di Gdynia, alla motorizzazione del paese, all'aviazione civile ed alla produzione di automobili.

La terza tappa verrà dedicata all'istruzione pubblica ed all'agricoltura che verranno fatte oggetto di cure tutte particolari da parte del governo.

Durante il periodo della quarta tappa si dovrà procedere all'industrializzazione della Polonia ed alla polonizzazione delle città polacche.

Infine la quinta tappa dovrà essere dedicata all'unificazione della struttura e del dinamismo economico delle singole provincie polacche e dovrebbe essere il periodo di una battaglia intesa a cancellare le differenze esistenti tra la Polonia A e la Polonia B.

Dopo di aver annunciato in seguito una serie di cambiamenti nella legislazione riguardante i cartelli, il Ministro Kwiatkowski ha dichiarato che il Governo dedicherà una sempre maggiore attenzione agli studi geologici ed ai problemi delle materie prime succedane.

Il Vicepresidente del Consiglio ha voluto particolarmente sottolineare la buona volontà riscontrata nelle trattative per la conclusione dell'accordo commerciale tedesco-polacco nel quale vennero tenuti nel debito conto gli interessi di entrambi i contraenti avendo l'industria polacca ottenuto crediti per l'acquisto di macchine, e l'agricoltura la possibilità di poter esportare i suoi prodotti ai prezzi del mercato interno.

Terminando la sua relazione il Ministro constata che le recenti elezioni hanno dimostrato che il regime attuale gode la fiducia della maggioranza della nazione, e che la necessità della consolidazione nazionale venne intesa ed ha avuto il predominio su tutte le altre questioni.

Egli ha espresso infine la speranza che la giovane generazione polacca si differenzi dall'anziana la quale ha avuto più fede nella potenza della SDN ed in quella delle banche estere che non nella potenza e nelle capacità della propria nazione.

Il nuovo trattato commerciale polacco-tedesco e l'accordo supplementare per un credito merci.

Nell'accordo commerciale polacco-tedesco, entrato in vigore il 1 settembre 1938, sono stati fissati per ognuna delle parti contraenti dei contingenti per un valore globale di 260 milioni di zł. Tale somma nella quale sono compresi anche gli scambi di merci con l'ex Repubblica austriaca, è notevolmente superiore a quella del contingente del 1937.

La Polonia inoltre ha ottenuto un credito merci per un valore di 120 milioni di zł. che si può considerare come un credito supplementare. Questa somma che sarà suddivisa in 4 quote annuali permetterà alla Polonia di ricevere annualmente dall'industria tedesca forniture extra contingente per un valore di 30 milioni di zł., ed il loro importo e relativi interessi verrà pagato dalla Polonia in un periodo di 9 anni mediante forniture supplementari di prodotti agricoli.

Le forniture tedesche saranno costituite da speciali installazioni e macchinari specialmente occorrenti alla Polonia per l'industrializzazione del paese, e dato che il minimo valore di ogni fornitura non dovrà essere inferiore a 100.000 zł. ne consegue che esse non potranno concorrere con le normali importazioni industriali dalla Germania.

Per poter giudicare detto accordo e le possibilità che da esso scaturiscono, bisogna prendere come punto di partenza l'accordo polacco - tedesco del 1934 che pose fine alla guerra doganale fra i due paesi. Negli anni successivi gli scambi commerciali fra la Polonia e la Germania aumentarono sensibilmente e malgrado le diverse difficoltà nei pagamenti, l'espor-

tazione dalla Germania in Polonia — secondo la statistica tedesca — ha subito un notevole aumento passando da 18 milioni di R. M. nel 1935 a 73,2 nel 1937 e l'importazione tedesca dalla Polonia da 59,8 milioni di R. M. nel 1935 a 67,8 nel 1937. È da notare che l'attuale sviluppo degli scambi commerciali fra i due paesi si svolge in un periodo di forti limitazioni nel commercio internazionale.

Tanto le forniture del credito speciale per l'ammontare di 120 milioni quanto quelle previste nel normale trattato commerciale hanno un carattere prevalentemente industriale. Nel 1937 l'esportazione tedesca in Polonia era composta per il 98% di prodotti industriali, e cioè per la maggior parte di macchine e prodotti metallurgici e di articoli elettrotecnici, chimici e farmaceutici.

Le forniture speciali di cui si è parlato più sopra comprenderanno soprattutto macchinario ed installazioni di gran mole destinati ai diversi settori dell'industria. Il credito merci permetterà alla Polonia da una parte di coprire il suo crescente fabbisogno di macchine che il programma d'industrializzazione in corso richiede e dall'altra quello di economizzare le riserve di divise.

Anche la Germania ha ottenuto col nuovo accordo notevoli vantaggi il più importante dei quali è rappresentato dall'aumento delle forniture sul mercato polacco proprio quando l'esportazione tedesca si trova in difficoltà sui mercati mondiali, cosicché è da prevedersi un ulteriore sviluppo negli scambi commerciali fra i due paesi.

Verso la metà di dicembre u. s. la Commissione di approvvigionamento presso il Ministero polacco dell'Industria e Commercio ha esaminato le domande presentate dagli importatori polacchi per acquisti in Germania di 60 milioni di zł. di merci. In base a dette domande la Commissione ha precisato a Berlino il fabbisogno dell'industria polacca ed i 60 milioni di zł. vengono assegnati all'acquisto di macchinari per le industrie della gomma, tessile, della carta, dell'elettrotecnica, dei metalli, delle fonderie e per quella alimentare.

Da parte tedesca si studiano adesso le modalità per l'esecuzione di dette forniture, e quando la relativa eccettazione verrà comunicata alla parte polacca, questa previo accordo ed approvazione del Bank Gospodarstwa Krajowego passerà l'ordinazione definitiva alla Germania.

Stato degli ammassi di agrumi nei magazzini portuali di Gdynia.

Al 30 dicembre u. s. lo stato degli ammassi di agrumi nei magazzini portuali di Gdynia era il seguente:

Aranci italiani	—	28.600 casse
„ palestinesi	—	22.204 „
Mandarini italiani	—	29.900 gabbie
Limoni	—	39.984 casse
Pompelmi	—	3.836 „

Disposizioni riguardanti l'importazione di agrumi in Polonia.

In relazione alla nota pubblicata sul Nr. 9—10 di „Polonia-Italia“ riguardante l'obbligatorietà del trasporto diretto via mare degli agrumi dalla Sicilia ai porti di Gdynia e Danzica, si fa noto che, in seguito ad intervento delle Autorità italiane locali, detto provvedimento venne abolito ancora prima della sua entrata in vigore, e quando il numero 9—10 della nostra Rivista contenente la nota in argomento era già uscito.

NEAPOL

Neapol — „melodyjne miasto“ — słusznie jest uważany za jedno z najpiękniejszych miast świata.

Widok miasta, oglądany z lazurowej zatoki do starca niezapomnianych wrażeń.

Natura była dla Neapolu wprost bezgranicznie hojna. Wystarczy ujrzeć wybrzeże począwszy od Miseno aż do zieleńiących wzgórz Posillipo, całą harmonię ogrodów, lasów, plaż; wystarczy napoić oczy widokiem skal Sorrento i cudnej wyspy Capri, aby się przekonać, że w całym świecie istnieje bardzo niewiele miejscowości tak skończenie pięknych, tak pełnych uroku, tak bardzo sugestywnych.

Neapolitańczycy mówią w sposób pełen ekspresji: „Vedi Napoli e poi mori“, podkreślając, że jeżeli ktoś ujrzał ich miasto, nie zobaczy już z pewnością na świecie nic piękniejszego. Rzeczywiście Neapol pozostawia głębokie wrażenie, którego zapomnieć trudno.

Intensywny lazur neapolitańskiego morza, błękit jego nieba, soczysta zieleń bogatej roślinności, harmonia całej gamy barw i odcieni, pozostają w naszej pamięci, tak jak harmonijność piosenek neapolitańskich tak przedziwnie tęsknych, zostaje na długo w naszym sercu.

Kto nie słyszał żadnej z tych płomiennych pieśni, śpiewanej nad morzem Posillipo w gwiazdzistą noc, albo w błękicie Lazurowej Groty na Capri — nie doznał jednego z najmilszych przeżyć, dostępnych istocie ludzkiej.

Turyście, przybyłemu do Neapolu, pierwszy odaje uroczysty pokłon pióropusz dymu, który ustawicznie faluje nad wierzchołkiem Wezuwiusza.

Turyści, przyjeżdżający do Neapolu drogą morską i wysiadający na nowej przystani, na mołu Luigi Razza, gdzie koncentrują się ważne linie okrętowe, łączące Neapol z portami Morza Śródziemnego, Ameryk, Egiptu, Indyj i Australii, mogą natychmiast pozdziwiać wspaniałe widoki na Castel Nuovo i Palazzo Reale.

Widok ten jest tak piękny, że wydaje się niemożliwością, żeby Neapol mógł jeszcze dostarczyć różnie zachwycającego i ogarnia niemal lęk, że od razu zobaczyło się za dużo. Ale to próżna obawa. Piękne widoki następują jedno po drugim, jak w czarownym kalejdoskopie, a intensywność ich wzmagają się coraz bardziej.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie piękności Neapolu, a wykaz wydałby się zbyt suchy i mało przekonujący, trzeba więc ograniczyć się do najbardziej charakterystycznych.

Oto Palazzo Reale, siedziba księstwa Piemontu, zbudowany w 1600 roku przez słynnego architekta papieża Syktusa V, Domenico Fontana, z portykiem Vanvitelli. Oto Castel Nuovo ze wspaniałym Maschio

Angioino, zbudowany w 1282 na rozkaz Karola Andegaweńskiego według projektu Giovanni Pisano; — Castel dell'Ovo, w którym mieszkał Fryderyk i jego syn Manfred i gdzie byli uwięzieni Konrad Szwabski i Beatrice, córka Manfreda. Teatr San Carlo, zbudowany w 1737 na rozkaz Karola III Burbona, najbardziej akustyczny teatr świata. — Kościół Św. Januarego, katedra Neapolu, cudownie ozdobiona freskami przez Luca Giordano, w której przechowuje się w dwu słynnych ampulkach zakrzepłą krew świętego, krew, która dwa razy w roku, w maju i we wrześniu cudownie staje się płynna, wywołując entuzjazm religijny tłumów i dając okazję do licznych uroczystości. — Wreszcie zamek Sant'Elmo, mający piękne położenie panoramiczne.

Piękność Neapolu wyraża się mniej może w jego pomnikach, zamkach i kościołach, jego prawdziwy urok to charakterystyczne uliczki, nierównane spacer, piękno natury, tradycyjne święta i zabawy ludowe.

Trzeba zobaczyć wejście na Piedigrotta wieczorem 7 i 8 września, kiedy przy blasku licznych świateł odśpiewuje się nowe piosenki. Należy przejść w godzinach zachodu słońca via Caracciolo i dotrzeć aż do Posillipo. Trzeba udać się w gwiazdzistą noc do Vomero i do Santa Lucia, albo dać się ukołysać łodzi w Marechiaro. Wtedy dopiero pozna się i zrozumie prawdziwy Neapol.

A jak piękne są okolice Neapolu. Któż nie słyszał o Capri i jej Lazurowej Grocie i „Faraglioni“, o Capodimonte z jego Palazzo Reale, w którym przechowywane są cenne porcelany z fabryki, założonej przez Karola III?, o „Campi Flegrei“ i ich skamieniałych kraterach, — o Procida — czarownej wyspie i o Ischii, najpiękniejszej wyspie morza Tyrreńskiego? Któż nie zna choć ze słyszenia Pompei, miasta rzymskiego, pogrzebanego po wybuchu Wezuwiusza w roku 79, i Herkulanum ze wspaniałymi wykopaliskami? Trudno tu nie przytoczyć poza tym Portici, Torre del Greco, Amalfi, Salerno, Caserta z Palazzo Reale, która jest obecnie siedzibą Akademii Aeronautycznej.

Każda z tych miejscowości ma swoje własne piękno, posiada swój specjalny urok.

Ze wszystkich części świata, z Europy, z odległych Ameryk, z Australii i z tajemniczych Indyj przybywają do Neapolu turyści. Przyjeżdżają z nadzieją ujrzeć tych wszystkich cudów i wspaniałości, o których słyszą we własnych krajach. I nie spotyka ich zawód, wracają do ojczyzny oczarowani, nie mogąc pojąć, że istnieje tak cudowny zakątek ziemi, wyjeżdżają z głębokim pragnieniem powrotu, z tęsknotą za tym niebem i za tym morzem.

J. D.

Prenumerata Miesięcznika „Polonia-Italia“ wynosi w Polsce: 15 zł rocznie, 8 zł półrocznie
Konto P.K.O. Nr 14.614.

Wyd. Comitato Polonia-Italia.

Redaktor: Adam Romer.

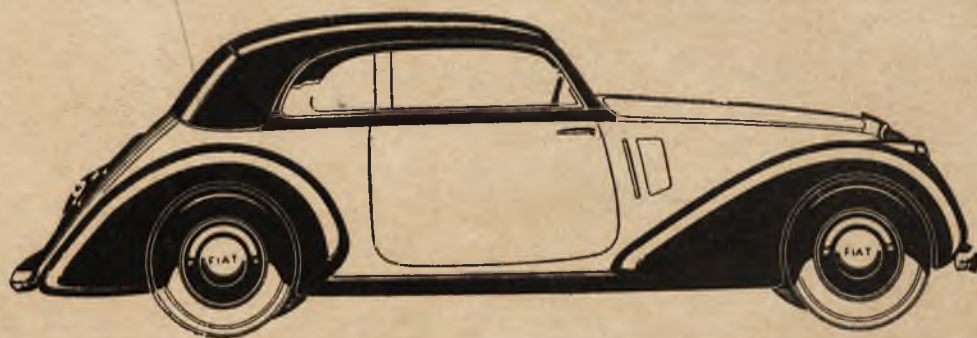
Redaktor Naczelny:

Egisto De Andreis.

1500

FIAT

VETTURA DI GRAN LUSO



KABRIOLET »VIOTTI«

Piękna linia

•

Największy komfort

•

Estetyczne i staranne wykończenie
w każdym szczególe

POLSKI FIAT SP. AKC. WARSZAWA

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA WE WSZYSTKICH
WIĘKSZYCH MIASTACH POLSKI